

HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA
PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 24.05 do 15.06.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



1,10 zł/szt.

**Słoik
900ml**

idealny na miody i przetwory



0,99 zł/szt.

**Słoik
540ml**

idealny na soki i przetwory



209 zł/zest.

**Komplet garnków
13-elementowy**

rondel i 4x garnek + 5x pokrywka, wkład
do gotowania na parze, 2x podkładka



99⁹⁹ zł/szt.

**Sokownik ze stali
nierdzewnej 8l**

do wszystkich typów kuchenek

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰

HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA
PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 24.05 do 15.06.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



89⁹⁹
zł/szt.

**Basen ogrodowy
rozporowy**

wym. 240x63 cm



219
zł/szt.

**Okrągły basen ze
stelażem**

wym. 300x76 cm



89⁹⁹
zł/szt.

**Basen
prostokątny**

wym. 262x175x50 cm



119
zł/szt.

**Basen
familijny**

wym. 223x211x58 cm

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰

Partnerzy wydania:

CENTRUM998.PL
LUBUSZ STRAŻAKI

Ford
Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY

TEGOBORZE
1993

AUTO-COMPLEX

REFLEX
ZAGROTHZENIE STRAŻY POŻARNEJ

BGM

dts

24

**150-LECIE ZAWODOWEGO
POŻARNICTWA NA SĄDECCZYŹNIE**

16 maja 2024
gazeta bezpłatna

nr 7 (636)
nakład: 20 000*

*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

**Wyniki plebiscytu
„150 lat
na straży”**

» str. 5-9

**Paweł Motyka:
Nigdy nie chciałem
zostać strażakiem**

» str. 10-11

**Urszula Nowogórska
– pierwsza strażaczka
Sądeckiej**

» str. 13

**Leszek Mazan:
Nie ma jak nom,
fajermanom**

» str. 15



WARTO WIEDZIEĆ

Pamiątkowy obelisk

Z okazji jubileuszu 150-lecia zawodowego pożarnictwa na Sądecku przed siedzibą Komendy Miejskiej PSP przy ulicy Witosa w Nowym Sączu stanął pamiątkowy obelisk. Kamień nie jest przypadkowy, bo pochodzi z naszego regionu, a dokładnie z Kłęczan. Na nim znalazła się tablica z brązu z płaskorzeźbą przedstawiającą świętego Floriana, autorstwa Władysława Dudka. Jak tłumaczy Komendant Miejski PSP st. bryg. Paweł Motyka, przy nowym budynku komendy brakowało do tej pory wizerunku strażackiego patrona.

Swoją wkład w powstanie obelisku mieli druhowie ze wszystkich jednostek OSP w regionie, wspierając przedsięwzięcie finansowo. Dzięki temu udało się zebrać na ten cel 20 tysięcy złotych.

Napis na pamiątkowej tablicy głosi: „W podziękowaniu św. Florianowi za opiekę nad strażakami ziemi sądeckiej. W hołdzie wszystkim strażakom i kolejnym pokoleniom działającym na rzecz pożarnictwa Sądeckiej”. Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie obelisku zaplanowano na 18 maja, w dniu obchodów strażackiego jubileuszu.

(KNB)



FOT. P. MOTYKA

KALENDARIUM

15 września 1874 – powołanie Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu

22 czerwca 1892 – Rada Miejska uchwaliła „Regulamin Ogniowy dla Miasta Nowego Sącza”

1913 – siedzibą straży stał się budynek przy ul. Grybowskiej

1945 – 1962 – w Nowym Sączu funkcjonowały Zawodowa Straż Pożarna i Komenda Powiatowa Straży Pożarnych

1962 – wdrożenie tzw. „eksperymentu sądeckiego”, zlikwidowano Zawodową Straż Pożarną i powołano Komendę Straży Pożarnych dla Powiatu i Miasta

1975 – powstało województwo nowosądeckie, a z nim Komenda Rejonowa Straży Pożarnych z Zawodową Strażą Pożarną w Nowym Sączu

24 sierpnia 1991 – Sejm RP uchwalił ustawy o ochronie przeciwpożarowej oraz o Państwowej Straży Pożarnej

1 lipca 1992 – powołano Komendę Rejonową Państwowej Straży Pożarnej, w ramach której działały Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza PSP w Nowym Sączu i JRG PSP w Krynicy; Komenda Wojewódzka Państwowej Straży Pożarnej przy ul. Kościuszki nadzorowała jednostki PSP i zakładowe straże pożarne: ZZSP Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „ZNTK”, ZZSP Sądeckich Zakładów Elektrod Węglowych „SZEW”

1 stycznia 1997 – powołanie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP nr 2 w Nowym Sączu z siedzibą przy ul. Węgierskiej

15 lipca 1998 – w Nowym Sączu powstała Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza

1 stycznia 1999 – województwo nowosądeckie weszło w skład województwa małopolskiego, zniesiono Komendę Wojewódzką Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu, Komenda Rejonowa PSP w Nowym Sączu przekształcona została w Komendę Miejską PSP

październik 2007 – rozpoczęcie budowy nowej siedziby Komendy Miejskiej i JRG PSP nr 1 przy ul. Witosa w Nowym Sączu

grudzień 2012 – zakończono budowę przy ul. Witosa

styczeń 2024 – ruszyła budowa nowej siedziby JRG nr 2 przy ul. Węgierskiej (KNB)

REKLAMA

MARATON STRACHU

31.05
23:00

NOCNE MARATONY FILMOWE

www.helios.pl

Partnerzy wydania:



Dziękujemy, że jesteście z nami każdego dnia!

Codziennie docierają do nas informacje o mniej lub bardziej dramatycznych zdarzeniach, w których zazwyczaj jako pierwsi są na miejscu strażacy. Trudno sobie wyobrazić codzienne życie obywateli, trudno wyobrazić sobie sprawne funkcjonowanie państwa bez strażackiej służby. Mówiąc najprościej, na strażaków możemy zawsze liczyć. Są zawsze tam, gdzie są potrzebni. Nie tylko na miejscu, bo wyspecjalizowane służby z Nowego Sącza od lat uczestniczą w akcjach na całym świecie.

Próżno też szukać drugiej grupy zawodowej (choć ogromna ich część to ochotnicy) cieszącej się niesłabnącym od lat zaufaniem społecznym. I nawet jeśli to

banal, to niemal wszyscy darząmy strażaków szacunkiem i zaufaniem właśnie. Jesteśmy przekonani, że to dla nich prawdziwy powód do dumy. Trudno się dziwić szacunkowi Polaków do strażackiego munduru. Oni są przez całą dobę na każde nasze wezwanie: od drobnej pomocy przy likwidacji przysłowiowego gniazda szerszeni, po walkę z żywiołami – wielkim ogniem, powodzią, skutkami trąby powietrznej. I stąd nasz pomysł na to specjalne wydanie DTS z okazji 150-lecia powstania Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu. Uhonorować strażaków. A pamiętać trzeba, że nasze miasto w przeszłości wyjątkowo dotkliwie doświadczane było przez ogień i kilka razy niemal doszczętnie spłonęło.

Niech więc wydanie gazety, które trzymacie Państwo w ręku, będzie naszym wspólnym podziękowaniem dla strażaków. Dziękujemy, że jesteście, że zawsze możemy na was liczyć. Przy tej okazji opisujemy m.in. najgłośniejsze i najbardziej spektakularne strażackie akcje w minionych latach. Opowiadamy o sądeckich psach strażackich niezawodnych w poszukiwaniach ludzi po gruzami domów w różnych regionach świata. Dziś ogłaszamy również wyniki plebiscytu na najlepszych strażaków w naszym regionie w różnych kategoriach. To rzadka okazja, byśmy nieco bliżej poznali ludzi w strażackich mundurach, wszak często są to bezimienni bohaterowie. Dziękujemy Wam!

DTS

Oni są przez całą dobę na każde nasze wezwanie: od drobnej pomocy przy likwidacji przysłowiowego gniazda szerszeni, po walkę z żywiołami – wielkim ogniem, powodzią, skutkami trąby powietrznej. I stąd nasz pomysł na to specjalne wydanie DTS z okazji 150-lecia powstania Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu

AUTOREKLAMA

dts²⁴

Zabierz DTS wszędzie z sobą. Jedyna gazeta, która mieści się w Twojej kieszeni. I nigdy nie jest pomięta! Czytaj nas na dts24.pl

REKLAMA

KROWN® ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 950zł

www.krown.pl

📍 NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

☎ 723 818 780

✉ nowysacz@krown.pl

📱 /Krown Polska



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA 100 zł*

*ważna do 31.08.2024 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

Wyprzedaż Hyundai
sprawdź promocje



*Szczegóły w salonie Hyundai i na wkar.hyundai.pl

Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

Suma korzyści aż do
22 690 zł*

HYUNDAI

Partnerzy wydania:



16 maja 2024 | dts24 | 3

STRAŻ POŻARNA W LICZBACH

5 psów ratowniczych służy w PSP w Nowym Sączu

9 lat ma najstarszy pies-strażak w sądeckiej PSP

22 lata ma najmłodszy pełniący służbę strażak – mł. asp. Dominik Bochenek z JRG nr 1

30 samochodów liczy flota PSP w Nowym Sączu

37 metrów ma najdłuższa drabina PSP w Nowym Sączu

40 metrów ma należąca do PSP podnośnik i może sięgnąć nawet na 10. piętro

52 jednostki OSP z Sądeckizny należą do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego

57 lat ma najstarszy strażak pełniący służbę w KM PSP Nowy Sącz, jest to mł. kpt. Zygmunt Łatka – dowódca zmiany w JRG nr 2

97 młodzieżowych Drużyn Pożarniczych działa na Sądeckiznie

103 jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej działają na Sądeckiznie, a w trakcie tworzenia jest kolejna – OSP Powroźnik

150 lat istnienia obchodzi w tym roku straż pożarna w Nowym Sączu

203 osoby pracują obecnie w PSP w Nowym Sączu: 193 funkcjonariuszy i 10 pracowników cywilnych (6 etatów w Korpusie Służby Cywilnej, 4 etaty pomocnicze)

348 odcinków węży pożarniczych jest na wyposażeniu sądeckiej PSP

3500 – około tylu działań podejmują w ciągu roku strażacy z Sądeckizny (PSP i OSP)

2000 sztuk butli z powietrzem do aparatów ochrony dróg oddechowych wykorzystują strażacy z PSP w Nowym Sączu średnio w ciągu roku

8000 litrów wody mieści największy samochodowy zbiornik na wyposażeniu sądeckiej PSP

2 090 000 zł brutto – tyle kosztował najdroższy pojazd – samochód drabina SD-37 (wartość z 2009 roku)

22 000 000 złotych kosztowała budowa Nowej Komendy Miejskiej przy ulicy Witosa w Nowym Sączu

(KNB)



Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu



Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu sprawdzony przez pokolenia

Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu został utworzony na mocy uchwały Założycielskiego Walnego Zgromadzenia w dniu 19 kwietnia 1912 r. Historia Banku pomimo wielu trudnych momentów, w tym dwie wojny światowe, lata komunizmu, okres transformacji ustrojowej, potoczyła się w stronę utworzenia obecnie funkcjonującej nowoczesnej instytucji finansowej.

Bank prowadzi kompleksową obsługę klientów indywidualnych oraz przedsiębiorców, którym oferuje szeroką gamę produktów kredytowych, depozytowych, dewizowych, ubezpieczeniowych oraz rozliczenia pieniężne.

Oferta Banku systematycznie poszerzana jest o nowoczesne usługi takie jak bankowość elektroniczna, bankowość mobilna, BLIK i inne.

Bank jest bardzo mocno związany z regionem i na wielu polach współpracuje z lokalnymi samorządami, które są istotnymi partnerami w staraniach o rozwój regionu oraz wspólną pracę na rzecz jego mieszkańców.

Działalność Banku prowadzona jest w 13 placówkach na terenie Miasta Nowego Sącza oraz powiatu nowosądeckiego.

Zapraszamy do naszych placówek:

Centrala Banku: Nowy Sącz Al. Stefana Batorego 78 tel. 18 443-56-30

Oddziały: Nowy Sącz Al. Wolności 19, Gródek nad Dunajcem, Nawojowa, Łabowa,

Punkty Obsługi Klienta: Kamionka Wielka, Wielogłowy, Rożnów, Nowy Sącz ul. Krakowska, Paderewskiego, I Brygady, Lwowska, Batalionów Chłopskich.

www.bsnowysacz.pl

Partnerzy wydania:



Wika





150 lat na straży

Wspaniali strażacy, prężnie działające OSP i MDP, tysiące głosów oddanych w dwóch etapach głosowania na portalu dts24.pl, zacięta rywalizacja do ostatnich minut. Plebiscyt „150 lat na straży” organizowany przez Wydawnictwo DOBRE pod patronatem i we współpracy z Komendą Miejską PSP w Nowym Sączu oraz Zarządem Oddziału Powiatowego ZOSP RP został rozstrzygnięty! Przedstawiamy zdobywców podium w poszczególnych kategoriach. Dziękujemy, że pomogliście nam ich docenić.

JEDNOSTKA OSP

1. OSP Stary Sącz – 8 654 głosy

Jednostka została założona w 1874 roku i liczy obecnie 93 członków – wśród nich są zarówno mężczyźni jak i kobiety. Przy jednostce prężnie działa Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza. OSP Stary Sącz należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. W podziale bojowym ma cztery samochody: Volvo GBART, Renault Midliner G230 SIDES GCBA, Iveco Turbon Daily SLRt i Land Rover Defender SLRR. Prezesem jest Roman Jop, a naczelnikiem Grzegorz Golonka.

Druhowie ze Starego Sącza wyjeżdżają do działań średnio 100–170 razy w ciągu roku, a w 2010 roku w związku m.in. z powodziami podjęli nawet 370 interwencji. Około 30 procent



FOT. ARCH. OSP NOWY SĄCZ

wyjazdów dotyczy pożarów, a pozostałe to tak zwane miejscowe zagrożenia.

Starosądecy strażacy mają na wyposażeniu defibrylator AED, a kilku druhów jest równocześnie ratownikami medycznymi, pracującymi w pogotowiu.

Ponadto wielu strażaków posiada przeszkolenie z kwalifikowanej pierwszej pomocy. Mobilność jednostki jest na wysokim poziomie – druhowie docierają na miejsce zdarzenia nawet do pięciu, sześciu minut od zgłoszenia.

Jak zaznacza prezes, OSP w Starym Sączu to nie tylko wyjazdy do akcji, ale i wiele działań społecznych, charytatywnych, czy proekologicznych. Strażacy zorganizowali np. akcję rejestracji potencjalnych dawców szpiku, włączając się w WOŚP. Chętnie uczestniczą też w uroczystościach kościelnych czy państwowych.

– Jesteśmy najstarszym stowarzyszeniem działającym na tym terenie – podkreśla prezes Roman

Jop. Jak mówi, pierwsze zapiski o działalności straży pożarnej w Starym Sączu pochodzą z 1863 roku. Wśród członków OSP można znaleźć wielopokoleniowe strażackie rodziny.

Jednostka od kilku lat przygotowuje się do obchodów 150-lecia istnienia. Organizowała z tej okazji m.in. turnieje szachowe im. Stanisława Mazana, który jest patronem MDP Stary Sącz. Brali w nich udział zawodnicy z Polski i z zagranicy. Przez trzy lata druhowie prowadzili też we współpracy ze Starosądecim Klubem Honorowych Dawców Krwi PCK akcję „150 litrów krwi na 150-lecie OSP w Starym Sączu”. Nie znają jeszcze jej dokładnego wyniku, ale wiedzą, że przerósł wszelkie oczekiwania.

2. OSP Rożnów – 8 417 głosów

Jednostka powstała w 1936 roku i należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. W jej skład wchodzi obecnie 65 osób – mężczyzn i kobiet. Przy OSP działa również Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza. W podziale bojowym jednostki są dwa samochody: Renault Midliner M210 GBA oraz Iveco Daily 65C15 GLBART. Ponadto na jej wyposażeniu znajduje się ponton z silnikiem zaburtowym oraz quad Polaris Sportsman 570 6x6 Big Boss. Prezesem OSP Rożnów jest Aleksander Więcek, a naczelnikiem Kamil Hajduk.

W ciągu roku strażacy OSP Rożnów wyjeżdżają średnio 40–60 razy do działań. Pracy



FOT. ARCH. OSP ROŻNÓW

często przysparzają im nawałnice, ponieważ w okolicy występują tereny zalewowe, ale największa liczba interwencji związana jest ze zdarzeniami drogowymi – wypadkami i kolizjami.

– Z pewnością wyróżnia nas to, że w swoich szeregach mamy lekarza, który jest też naszym prezesem. Ma specjalną kamizelkę i dojeżdża na miejsce działań swoim samochodem. W naszej okolicy są skałki w Rożnowie, droga krajowa nr 75 w Witowicach Dolnych, Jezioro Rożnowskie, zapora. Działamy więc w miejscu strategicznym, mierzymy się z różnego rodzaju zdarzeniami – mówi Tomasz Mliczek, sekretarz OSP Rożnów.

– Druhowie chętnie się angażują, biorą udział w szkoleniach, zawodach. Działamy prężnie, jeździmy na pokazy do szkół, udzielamy się podczas różnych uroczystości. Bierzymy udział

w akcjach charytatywnych, angażujemy się w zbiórki. Co roku startujemy w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych i zazwyczaj jesteśmy w czołówce.

Mamy bogatą historię, wielu starszych strażaków w naszych szeregach. Są też wśród nas strażackie wielopokoleniowe rodziny, jak na przykład dwóch synów i córkę oraz działające już w młodzieżówce wnuki świętej pamięci naczelnika. Przy naszej jednostce działa Orkiestra Dęta, która występuje na uroczystościach gminnych i kościelnych, ale bierze też udział w różnych konkursach i zajmuje wysokie miejsca.

3. OSP GRS Nowy Sącz – 1 532 głosy

Jednostka została założona w 2013 roku. Obecnie liczy 26 członków, wśród których jest 10 kobiet. OSP GRS Nowy Sącz należy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Na wyposażeniu ma dwa samochody lekkie – Ford Transit i Land Rover, a także quad Actic Cat. Prezesem jest Bartosz Wesołowski, a naczelnikiem Tomasz Różycki.

Jednostka zdecydowanie odróżnia się od pozostałych OSP działających w regionie,



FOT. ARCH. OSP GRS NOWY SĄCZ

ponieważ prowadzi tylko działania poszukiwawczo-ratownicze. Druhowie wyjeżdżają

do działań średnio 12 razy w ciągu roku. W tej chwili strażakom towarzyszy jeden pies, który ma za sobą niezbędne egzaminy. Wabi się Ardo i jest 3-letnim border collie.

– Grupa Ratownictwa Specjalnego to jednostka ściśle ukierunkowana na poszukiwania osób zaginionych – wyjaśnia prezes Bartosz Wesołowski. – Tworzą ją ludzie, którzy z zamiłowania kochają psy i doceniają ich nos w działaniach poszukiwawczych. Ludzie, którzy do nas dołączają, uwielbiają

wędrować po górach, czy lasach i chcą to prywatne hobby wzbogacić o coś wartościowego, czyli pomoc osobom zaginionym. Nasza jednostka uczestniczy też w wielu wydarzeniach kulturalnych, które wspierają bezpieczeństwo i świadomość mieszkańców Małopolski, poprzez przeprowadzanie różnych ćwiczeń z pierwszej pomocy, rozmów na temat bezpieczeństwa. Wspieramy co roku np. WOŚP. Współpracujemy z lokalnymi stowarzyszeniami, szkołami.

REKLAMA

REFLEX

SKLEP STRAŻACKI

ul. Zdrojowa 39, 33-300 Nowy Sącz

+48 789-205-305

sklep@reflex-nowysacz.pl

SCAN ME

Partnerzy wydania:





DRUŻYNA MDP

1. MDP Podole Górowa – 2 219 głosów

Drużyna została założona w 2012 roku i liczy obecnie 60 osób – chłopców i dziewcząt. Jej najmłodszy członek ma 9 lat. Opiekunami młodzieży są strażacy z OSP Gródek nad Dunajcem: Małgorzata Koterla, Kamil Waściszakowski, Agnieszka Koszyk, Justyna Koszyk i Joanna Sowa.

MDP tworzy młodzież ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Podolu-Górowej. Dla członków drużyny niesienie pomocy innym jest działaniem priorytetowym. Wszyscy solidarnie podejmują się organizacji wielu działań i wspólnie trenują. Od początku swojej działalności

osiągają bardzo wysokie wyniki w zawodach sportowo-pożarniczych. Od lat stają na podium zawodów powiatowych, a w 2022 roku wygrali zawody wojewódzkie.

Członkowie MDP chętnie biorą udział w zajęciach podnoszących ich wiedzę z zakresu ochrony przeciwpożarowej, umiejętności i sprawność fizyczną. – Bardzo chętnie włączają się w organizowanie różnego rodzaju przedsięwzięć mających na celu zdobycie środków finansowych, które później wykorzystujemy do organizacji wielu akcji charytatywnych np. przygotowania paczek dla osób starszych i samotnych z naszej miejscowości. Wielokrotnie organizowali kermasze, by zebrać fundusze m.in.

na kupno strojów strażackich czy sprzętu do ćwiczeń – zaznacza Małgorzata Koterla, która jest opiekunką MDP, a także nauczycielką w szkole w Podolu-Górowej.

– Młodzież chętnie przychodzi na organizowane spotkania oraz ćwiczenia, gdyż panuje na nich miła i rodzinna atmosfera. Druhnicy i druhowie są bardzo ambitni i sami również angażują się w organizowanie naszych spotkań, ponieważ uwielbiają spędzać wspólnie czas. Nie osiągnęlibyśmy tego wszystkiego, gdyby nie ogromne wsparcie wspaniałych rodziców, dziadków, rodzin naszych druhów i druhen oraz licznych sponsorów, na których pomoc zawsze możemy liczyć.



FOT. ARCH. MDR PODOLE GÓROWA

2. MDP Łabowa – 1482 głosy

Drużyna założona została w 1982 roku i liczy teraz 44 osoby – dziewcząt i chłopców. Jej najmłodszy członek ma 5 lat. MDP działa w dwóch grupach – dowódcą młodszą jest Lena Wójtowicz, a starszą i jednocześnie dowódcą całej drużyny – Patrycja Matyjewicz. Opiekunami są Anna Fiut, a także byli członkowie MDP: Mateusz Mąka i Amelia Mąka. Drużyna ma swój proporzec, który został jej nadany w 2021 roku w czasie obchodów 100-lecia OSP w Łabowej.

Młodzież bierze udział w zawodach pożarniczych, zlotach, konkursach plastycznych i OTWP. W tym roku zajęła drugie miejsce w Wojewódzkim Konkursie Kronik i Monografii.

– Dużym osiągnięciem naszej młodzieży było samodzielne odnowienie, pod okiem druhny Amelii, wozu konnego, który MDP znalazła w garażu. Użyła grant z programu „Równać Szanse” i naprawili wóz – opowiada Anna Fiut. – Młodzież angażuje się w każde akcje wolontariackie, wspiera schroniska, zaprasza do siebie inne MDP z całej Polski, bierze udział w wydarzeniach parafialnych i kościelnych. Dużym sukcesem było dla nich w tym roku pełnienie warty przy Grobie Pańskim jednocześnie w dwóch kościołach, w Łabowej i Maciejowej, z czego w Łabowej stali wspólnie ze starszymi strażakami, a w Maciejowej samodzielnie. Najmłodsza wartownicza miała 6 lat. W okresie pandemii

Covid-19 wspólnie z innymi służbami nagrywali film edukacyjny „Gdzie jesteś Czerwony Kapturku”, w którym prezentowali pracę służb oraz zasady udzielania pierwszej pomocy.

Członkowie MDP założyli swój własny profil na Facebooku i na TikToku. Sami też stworzyli swoje logo. Prowadzą w szkołach pogadanki oraz prelekcje i z wykorzystaniem fantoma oraz apteczki pokazują swoim rówieśnikom, jak udzielać pierwszej pomocy.

– Cały czas chcą się szkolić i doskonalić. Pokazują, co potrafią, np. chcąc zdobyć głosy w plebiscycie, nagrali własny teledysk do piosenki Freaks – zdradza opiekunka MDP.



FOT. ARCH. MDR ŁABOWA

3. MDP Florynka – 1 355 głosów

Drużyna powstała w 1995 roku i obecnie należy do niej 35 osób – 16 dziewczyn i 19 chłopaków. Najmłodszy członek ma 10 lat. Opiekunami młodzieży są Mateusz Paciorek i Łukasz Pękała, którzy są też w swoich działaniach wspierani przez innych członków OSP.

– Nasza drużyna aktywnie i bardzo chętnie uczestniczy

w przedsięwzięciach, które są dla niej przygotowane. Młodzież bierze udział w zawodach sportowo-pożarniczych, zlotach MDP na szczeblu gminnym, powiatowym jak również w zeszłym roku wojewódzkim, uczestniczy w konkursie OTWP, turniejach w piłkę nożną i tenisa. W zawodach sportowo-pożarniczych jak i w turniejach w piłkę nożną nasza drużyna bardzo często zajmuje miejsca w czołowej trójce, jak również wygrywa te zawody na szczeblu gminnym i powiatowym.

Członkowie MDP pełnią też wartę przy Grobie Pańskim i biorą udział w innych uroczystościach kościelnych – mówi Mateusz Paciorek.

– Bardzo się cieszymy, że w szeregach naszej MDP jest tak zdolna i utalentowana młodzież, która z pełną pasją i zaangażowaniem wykonuje swoje zadania. Dla nas opiekunów jest to ogromna satysfakcja, że nasza praca nie idzie na marne i w przyszłości będziemy się cieszyć z druhów, którzy zasilą szeregi naszej OSP.



FOT. ARCH. OSP FLORYNKA

REKLAMA



CENTRUM998.PL

SKLEP STRAŻACKI

✉ sklep@centrum998.pl

☎ 733 776 556

ul. Powstańców Wlkp. 17
33-300 Nowy Sącz



Kompleksowe wyposażenie straży pożarnych



Ratownictwo medyczne, wodne, wysokościowe



Umundurowanie wyjściowe i specjalne



Oświetlenie



Gaśnice, sprzęt p.poż

Partnerzy wydania:



Wikar



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATURAL SCIENCES UNIVERSITY



TEGORZE



AUTO-COMPLEX



CENTRUM998.PL



REFLEX



BGM





STRAŻAK PSP

1. mł. bryg. Daniel Kantor – 1576 głosów

Od 2007 roku pracował w PSP w Tarnowie, a w 2016 roku zatrudniony został w PSP w Nowym Sączu. Obecnie jest dowódcą JRG w Krynicy-Zdroju i druhem w OSP Florynka. Z ochroną przeciwpożarową związany jest od 2003 roku, kiedy rozpoczął naukę w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. Jest pomocny nie tylko w godzinach pracy, ale i poza nią, po prostu jego życie to straż.

– W liceum brałem udział w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”. Byłem na eliminacjach wojewódzkich

w Krakowie. Wtedy się dowiedziałem, że są szkoły pożarnicze. Zdecydowałem, że będę zdawał do Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. Szkoła gwarantowała zakwaterowanie oraz zatrudnienie po jej ukończeniu, co było dla mnie bardzo ważne. Pozytywnie przeszedłem proces rekrutacji. Żeby zostać podchorążym, trzeba było zdać egzaminy z fizyki, matematyki i języka obcego, w moim przypadku z angielskiego. Tak właśnie rozpoczęła się moja służba w PSP.

Bycie strażakiem to służba, która wymaga odwagi, poświęcenia i gotowości do niesienia pomocy w najtrudniejszych sytuacjach. To nie tylko wykonywanie codziennych obowiązków, ale także uczestniczenie

w akcjach ratowniczych, codzienne szkolenia i ćwiczenia. To rozwijanie swoich pasji w specjalizacjach, które funkcjonują w ochronie przeciwpożarowej. Służba daje możliwość ciągłego rozwoju swoich zainteresowań i umiejętności. Jest to praca w zgranym zespole, dająca pewność, że możesz polegać na pozostałych strażakach z jednostki nawet w najtrudniejszych chwilach. Strażak to nie tylko zawód, ale również powołanie. Służba, uczestnictwo w wielu zdarzeniach, często niebezpiecznych, daje wiele satysfakcji i determinuje do podnoszenia swoich umiejętności. To wszystko powoduje, że warto być strażakiem.



FOT. LUKASZ ŚWIEJACH

2. mł. bryg. Mariusz Piwowar – 1561 głosów

Młodszy brygadier posiadający tytuł magistra inżyniera, służy w Państwowej Straży Pożarnej od 2001 roku. Obecnie pracuje jako starszy specjalista w Wydziale Operacyjno-Szkoleniowym w Komendzie Miejskiej PSP w Nowym Sączu oraz jest dowódcą pododdziału Akwen Nowy Sącz – PPZW w strukturach Małopolskiej Brygady Odwodowej. Zajmuje się także szkoleniem strażaków, sędziowaniem zawodów strażackich oraz sprawdzaniem gotowości operacyjnej jednostek OSP. Dodatkowo, od 2011 roku pełni funkcję Komendanta Gminnego ZOG ZOSP RP w Łącku, nadzorując jednostki OSP na terenie gminy i współpracując z Młodzieżowymi Drużynami Pożarniczymi. Jest także członkiem Komisji do spraw MDP w Zarządzie Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Nowym Sączu.

– Mój pradziadek przekazał działkę pod budowę remizy OSP Zagorzyn. Potem dziadek był strażakiem i pełnił funkcję mechanika. Mój tato też był funkcjonariuszem PSP, a obecnie jest Prezesem OSP Zagorzyn. Moja żona i córka też są strażakami OSP i wyjeżdżają do działań ratowniczo-gaśniczych, aby udzielać pomocy potrzebującym. Syn tylko czeka na pełnoletność, żeby rozpocząć szkolenie podstawowe OSP.

Mieszkam bardzo blisko remizy, więc na co dzień miałem do czynienia ze sprzętem, samochodem oraz życiem strażackim. Lubiałem tam przebywać. Wiedziałem, że moim celem będzie ukończenie szkoły pożarniczej.

W PSP pracuję od 2001 roku. Jeśli chodzi o OSP, to działałem już w młodzieżówce od 1991/92 roku. Zawsze uważałem, że bycie strażakiem to misja, służba drugiemu człowiekowi, która przynosi satysfakcję. Jeśli się komuś pomogło, uratowało mienie, czy działało nawet przy pożarze trawy, w którym ginie wiele owadów i małych zwierząt, to ma się świadomość,



FOT. ARCH. M. PIWOWARA

że zrobiło się coś dobrego. Tak samo, gdy udziela się komuś pierwszej pomocy, prowadzi reanimację. Gdy ktoś odzyskuje tętno, oddech, można czuć ogromną satysfakcję.

Satysfakcjonujące jest również to, że mogę współpracować z osobami, na które zawsze mogę liczyć. Atmosfera rodzinna i wsparcie, jakie można odczuć od moich strażaków, dają zastrzyk energii, aby dalej kontynuować swoją służbę drugiemu człowiekowi.

3. mł. ogn. Paweł Oleksy – 779 głosów

Strażak JRG 1 Nowy Sącz, naczelnik OSP Brzezna-Litacz, ratownik z powołania będący w OSP od przedszkola. Uczestnik misji zagranicznej niosącej pomoc przy pożarach w Grecji. Absolwent ratownictwa medycznego. Wymagający dla siebie i innych, a przy tym dbający o dobrą atmosferę w grupie i zawsze gotowy do pomocy. Zdarzyło mu się nawet opuścić hotel dentystryczny z rozwierconym zębem, aby pobic na akcję.

Do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej wstąpił w 1997 roku, mając zaledwie 6 lat, zarażony pasją swojego taty, który od zawsze wpajał swoim dzieciom szacunek i potrzebę niesienia pomocy innym ludziom. Od 2015 roku jest strażakiem zawodowym Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu w stopniu młodszy ogniomistrz.

Przyznaje, że bycie strażakiem to dla niego nie tylko udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych, ale także działanie na rzecz drugiego człowieka, samodoskonalenie i praca nad własnym charakterem. Zawsze wymaga od siebie i innych. Stworzył w jednostce OSP Brzezna-Litacz zgraną ze sobą grupę ludzi pełnych pasji i chętnych do działania.



FOT. ARCH. P. OLEKSEGO

REKLAMA

Partnerzy wydania:





STRAŻAK OSP

1. Anna Różańska (OSP Gródek nad Dunajcem) – 1763 głosy

Dziewczyna do zadań specjalnych i na którą zawsze można liczyć. Młoda, zdolna, skromna a na dodatek piękna. Prowadzi Młodzieżową Drużynę Pożarniczą w Gródku nad Dunajcem. Jest radosna, życzliwa i uczynna. Zawsze znajdzie czas na bezinteresowną pomoc drugiej osobie.

– W szeregi Ochotniczej Straży Pożarnej wstąpiłam stosunkowo niedawno, ponieważ w 2020 roku, choć nasza tradycja rodzinna związana z gródecką strażą trwa od pokoleń. Dlaczego postanowiłam dołączyć do grupy strażaków ochotników? Odkąd pamiętam, gdy widziałam dziadka i wujków w mundurach, uśmiech mimowolnie pojawiał się na mojej twarzy.

Strażacy są dla młodego pokolenia wzorem odwagi i bezinteresownej pomocy. To właśnie chęć niesienia pomocy drugiemu człowiekowi o każdej porze dnia i nocy, by chronić jego życie, zdrowie czy mienie, pokierowała mnie do ochotniczej straży pożarnej. Od tej pory biorę czynny udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych. Skończyłam kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy oraz kierującego działaniami ratowniczymi.

Nie miałam możliwości bycia członkiem MDP, dlatego tak wielkim zaszczytem i dumą jest dla mnie możliwość pracy oraz działania z młodzieżą, która należy do MDP w Gródku nad Dunajcem.



FOT. ARCH. A. RÓŻAŃSKIEJ

2. Mateusz Paciorek (OSP Florynka) – 1 025 głosów

Czynny strażak biorący udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych. Opiekun Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej podczas zawodów, sejmików, obozów. Prowadzi szkolenia MDP.

– Do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej we Florynce wstąpiłem w 2014 roku. Już jako dziecko marzyłem, żeby być strażakiem, dlatego po ukończeniu 10 lat dołączyłem do MDP. Chętnie uczestniczyłem w różnego rodzaju zajęciach i zawodach, które były dla nas realizowane.

Moje marzenie o byciu strażakiem spełniło się dwa i pół roku temu, kiedy ukończyłem kurs podstawowy strażaka ratownika. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę pomagać ludziom znajdującym się w potrzebie. Dodatkowo cieszy mnie fakt, że mogę pomagać w prowadzeniu działalności naszej Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, będąc jednym z jej opiekunów.



FOT. ARCH. M. PACIORKA

Już jako dziecko marzyłem, żeby być strażakiem, dlatego po ukończeniu 10 lat dołączyłem do MDP

REKLAMA

PIWNICZANKA
NATURALNA WODA MINERALNA

*Dziękujemy za
Wasze poświęcenie!*

PIWNICZANKA naturalna woda mineralna z uzdrowiska PIWNICZANKA-ZDŹRÓJ
WAPŃ I MAGNEZ
WYSOKONASYCONA CO.

PIWNICZANKA naturalna woda mineralna z uzdrowiska PIWNICZANKA-ZDŹRÓJ
WAPŃ I MAGNEZ
ŚREDNIONASYCONA CO.

Partnerzy wydania:



3. Anna Plata (OSP Brzezna-Litacz) – 1 016 głosów

Pierwsza kobieta biorąca udział w akcjach ratowniczo-gaśniczych w długoletniej historii jednostki. Opiekunka drużyn MDP. Kapitan kobiecej drużyny pożarniczej, która w 2023 roku zajęła trzecie miejsce w zawodach na szczeblu powiatowym.

W szeregach OSP jest od 2015 roku, choć z jednostką Brzezna-Litacz związana jest od najmłodszych lat ze względu na silne strażackie tradycje rodzinne, gdzie duży nacisk kładzie się na bezinteresowną pomoc drugiej osobie.

Jak zaznacza, bycie strażakiem jest dla niej wyzwaniem i ciężką pracą nie tylko nad sobą, ale też dla dobra ogółu. Lubi stawiać sobie zadania, uwielbia spontaniczność i zaraża optymizmem. Jest niezwykle konsekwentna w swoim działaniu na rzecz podopiecznych, jednostki oraz innych ludzi.



FOT. ARCH. PLATA

AUTOREKLAMA

dts²⁴

Twoje źródło informacji

WETERAN

1. Mirosław Pulit (OSP GRS Nowy Sącz) – 1 189 głosów

Weteran działań poza granicami państwa, emerytowany strażak, uczestnik licznych misji ratowniczych, podczas których razem ze swoim psem ratował spod gruzów ofiary katastrof. Inicjował powstanie w PSP specjalistycznych grup poszukiwawczo-ratowniczych, a podczas służby zawodowej brał udział w misjach ratowniczych w Turcji, Indiach, Iranie, Pakistanie, Albanii, Węgrzech, Rumuni czy na Haiti. Założyciel jednostki OSP Grupa Ratownictwa Specjalnego w Nowym Sączu i wieloletni prezes tej jednostki. Dzięki swojej pasji do ratownictwa wyszkolił strażaków, którzy brali udział w akcjach na terytorium całej Polski i do dzisiaj wspiera i przekazuje swoje doświadczenie w celu podniesienia umiejętności grup z całej Polski. Aktywnie wspiera jako członek honorowy założoną przez siebie Grupę Ratownictwa Specjalnego.

– Od zawsze chciałem być ratownikiem. Kiedyś w kotłowni u mojej rodziny wybuchł pożar. Poma-gałem wtedy przy jego gaszeniu, na ile mogłem. Strażacy zawodowi po skończonej akcji zapytali, czy nie chciałbym zostać strażakiem i zaprosili do JRG 1. W poniedziałek przedstawili mnie komendantowi, ś.p. Antoniemu Bieniasowi, który zaproponował mi, żebym już w niedzielę przyszedł na pierwszą służbę. Do dziś pamiętam jego słowa: Bądź dobrym rzemieślnikiem w zawodzie strażaka. W domu myśleli, że żartuję.

W straży przepracowałem 30 lat. Byłem w grupie, która tworzyła w Nowym Sączu ratownictwo specjalistyczne: techniczne, wysokościowe. W 1997 roku wpadłem na pomysł, by mieć też psy ratownicze. W 1999 roku po raz pierwszy jako grupa specjalistyczna wyjechaliśmy do Albanii, później dwa razy do Turcji – w tamtym roku w domu byłem tylko przez 73 dni. Ratowaliśmy zdrowie i życie ludzkie kosztem własnych rodzin. Za pierwszym razem w Turcji wyciągnęliśmy w piątą dobę żywą osobę.

Strażak całe życie pomaga. To wielka radość, kiedy możesz komuś uratować życie. W 2010 roku przeszedłem na emeryturę i ciężko było mi po tylu latach odciąć się od wszystkiego. W 2013 roku koledzy namówili mnie na założenie specjalistycznej jednostki OSP. Przez kilka lat byłem jej prezesem.



FOT. ARCH. M. PULITA

2. Ludwik Grybel (OSP Florynka) – 1 041 głosów

Ma 86 lat i pomimo że od 20 lat jest na emeryturze, w dalszym ciągu straż nie jest mu obojętna. Jeszcze nie tak dawno zjawiał się na każdy alarm, żeby otworzyć lub zamknąć bramę, kiedy w jednostce nie było jeszcze automatycznej, co pozwalało zaoszczędzić cenny czas. Do niedawna brał też udział w procesjach np. nosił baldachim. Zawsze godnie reprezentował jednostkę. Kiedy były jeszcze konne zaprzęgi, był woźnicą.

– W straży jestem od kawalera. W 1958 roku już byłem jej członkiem, nawet mam gdzieś jeszcze starą legitymację. Podoba mi się, że straż nie jest upolityczniona, tylko pomaga ludziom w nieszczęściu, w jakim się czasem znajdują, czy to są wypadki, czy drzewo spadnie na drogę. Najszybciej na miejscu są strażacy. Ja nie byłem szkolony, a dzisiaj strażacy potrafią robić sztuczne oddychanie, znają się trochę na medycznych rzeczach. To jest bardzo potrzebne.

Teraz jest dużo mniej pożarów. Może świadomość ludzi jest inna. Dawniej pożary były bardzo częste i jeździliśmy nie tylko po Florynce, ale i na Kąclowej, Polany, Berest, Binczarowa, Kamianna, jeśli trzeba było, Wawrzka i Brunary. Miałem konia w straży, a później pierwszy ciągnik we Florynce i jeździłem nim do pożarów. Teraz wyposażenie jest całkiem inne, gminy o to dbają. Dawniej było biednie.

Mieszkam bliźniutko remizy. Na zebrania do straży cały czas chodzę i uczestniczę w różnych uroczystościach. Podoba mi się to. U nas działa też orkiestra.



FOT. ARCH. L. GRYBELA

3. Stanisław Oleksy (OSP Brzezna-Litacz) – 838 głosów

Wieloletni naczelnik jednostki. Obecnie drugą kadencję pełni rolę prezesa. Inicjator budowy nowej remizy, zakupów nowych wozów bojowych dla Litacza, włączenia jednostki do KSRG, współpracy z jednostkami ze Słowacji. Wychowawca kilku pokoleń druhów.

Do OSP Brzezna-Litacz wstąpił w 1985 roku i do dziś jest czynnie zaangażowany w jej działalność. Od zawsze jako cel stawiał sobie rozwój jednostki oraz kładł nacisk na szkolenie strażaków i członków MDP.

Przyznaje, że za nadrzędną wartość uważa dobro, bezpieczeństwo każdego człowieka i bezinteresowną pomoc. To też wpajał od najmłodszych lat swojej córce, synom, a także wnukom, którzy, biorąc z niego przykład, wstąpili w szeregi OSP. Najmłodszy syn swoją pasję realizuje również jako strażak zawodowy. Stanisław Oleksy jest osobą wytrwale dążącą do obranego przez siebie celu, nigdy nie zraża się przeciwnościami, a pomoc drugiemu człowiekowi przynosi mu ogromną satysfakcję.



FOT. ARCH. S. OLEKSEGO

OPRACOWANIE: KINGA NIKIEL-BIELAK

Partnerzy wydania:





Nigdy nie chciałem zostać strażakiem

»→ Rozmawia Kinga Nikiel-Bielak

Rozmowa z Komendantem Miejskim Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu st. bryg. PAWŁEM MOTYKĄ

– W jednej z książek dla dzieci możemy przeczytać o tym, jak Wojtek został strażakiem. A jak to się stało, że strażakiem został Paweł Motyka?

– Autentycznie pierwsza książka, jaką w życiu przeczytałem, to „Jak Wojtek został strażakiem”. Wiem, że świętej pamięci mama była dumna, a tata, który był zawsze strażakiem ochotnikiem, kierowcą, a później prezesem OSP Grybów-Biała, na pewno się cieszył, że taką książkę wybrałem. Pożyczyłem ją z biblioteki we wczesnych latach szkolnych.

Natomiast tak naprawdę nigdy nie chciałem zostać strażakiem i zawsze to podkreślałem. Nie wiem dlaczego. Być może przez to, że mieszkałem obok remizy strażackiej, widziałem wszystkie alarmy, wyjazdy, zmar-twienia w domu, kiedy ojciec wróci i czy szczęśliwie wróci. Kiedy jeszcze leżałem w kołysce, bardzo bałem się dźwięku syreny. W domu był też telefon, nie dlatego, że byliśmy zamożni, tylko był to telefon strażacki. Nie było jeszcze selektywnego alarmowania, tylko ktoś dzwonił, że potrzebuje pomocy lub że trzeba gdzieś wyjechać dzwonił strażacy z Nowego Sącza. Od zawsze pamiętam straż i dźwięk syreny, który mnie przerażał. Jednak od najmłodszych

lat spędzałem czas w remizie. Ojciec był kierowcą i konserwatorem, więc pomagaliśmy z bratem czyścić sprzęty po każdej akcji.

Ja zostałem strażakiem całkiem z przypadku. Była to końcówka PRL-u i każdy kombinował, jak nie iść na dwa lata do wojska. Kiedy zdałem maturę, zastanawiałem się, co dalej robić. Mój kuzyn, który chodził ze mną do klasy do technikum, powiedział, że on idzie do straży, do Szkoły Głównej do Warszawy. Pomyślałem, że to może nie jest głupie i ja też pójdę, tym bardziej, że o straży pożarnej co nieco wiem. Kto szedł do straży, nie musiał iść do wojska. To był główny argument. Tak znalazłem się w szkole pożarniczej. Wtedy okazało się, że takich, którzy poszli do straży, żeby nie iść do wojska, było trochę więcej.

Straż pożarna pod koniec lat 80. nie była jakimś elitarnym zajęciem. Nie byliśmy też wtedy w MSWiA. Później dowiedziałem się, że np. w Nowym Sączu zawsze był problem ze znalezieniem pracowników do straży, bo brakowało chętnych.

Pamiętam, że w pierwszym tygodniu w szkole usłyszałem, żebyśmy się nie martwili, bo wszyscy pokochamy straż. I faktycznie, potwierdzam, że można było polubić to zajęcie, zwłaszcza kiedy zaczęło się jeździć do akcji, pomagać ludziom. W tej szkole tak było już po dwóch miesiącach, więc można się było bardzo szybko przekonać do straży

pożarnej i tak też było w moim przypadku. Do dzisiaj lubię to zajęcie.

– Jak przebiegała Pana strażacka kariera zawodowa?

– Poszliśmy do Szkoły Głównej, czyli wtedy na pięcioletnie studia. Z prowincji przyjechaliśmy z kuzynem na egzaminy do Warszawy. Wsadzili nas tam w autobusy i wywieźli do lasu, do Puszczy Kampinoskiej, bo tam szkoła miała swoją bazę. Egzaminy trwały tydzień. Mieszkaliśmy w namiotach, zaliczaliśmy poszczególne sprawdziany, w tym testy sprawnościowe, nawet nam nieźle szło. Nadeszła niedziela. Jako osoby wierzące chcieliśmy iść do kościoła i wtedy okazało się, że nie można sobie iść, gdzie się chce i kiedy się chce. A ja sobie bardzo cenię wolność. Tu był pierwszy zgrzyt, bo trzeba było napisać wniosek i uzyskać przepustkę, a przecież uciekaliśmy od wojska, więc i od czegoś takiego. Zrezygnowaliśmy z egzaminów i stwierdziliśmy, że jeśli w szkole strażackiej ma być reżim wojskowy, to niech trwa tyle, ile służba w wojsku. Poszliśmy więc do Szkoły Aspirantów w Krakowie, wtedy chorążych, która trwała dwa lata. Skończyliśmy ją w 1989 roku. Był to burzliwy czas. W trakcie szkoły nie mogliśmy jeździć do domu, był co chwilę stan podwyższonej gotowości, strajki w Nowej Hucie, protesty. Nas trzymano

w Krakowie, na wypadek gdyby przy tym wszystkim pojawiały się na przykład jakieś pożary. Pamiętam moje pierwsze głosowanie podczas wolnych demokratycznych wyborów, bo było w Krakowie.

W 1989 roku wraz ze wszystkimi przemianami przyszedłem do pracy. Do dziś Komenda Główna przydziela miejsca, kto gdzie idzie po szkole i wtedy też tak było. Ja miałem skierowanie do Nowego Sącza. Natomiast kolega, który mieszkał w Podgrodziu, miał skierowanie do Gorlic. Dobroduszenie wtedy pomyślałem, że skoro mieszkam w Grybowie, czyli w połowie drogi między Nowym Sączem a Gorlicami, to ja wezmę te Gorlice, a on niech pracuje w Nowym Sączu. On jest w moim wieku i do dziś pracuje.

Wtedy nie było tak, że każdy miał samochód. Jeździło się komunikacją publiczną. Okazało się, że skomunikowanie Grybowa z Nowym Sączem jest dużo lepsze niż z Gorlicami. Gdy pierwszego dnia przyszedłem do pracy w Gorlicach, to wystąpiłem o zmianę godzin pracy, bo żadne autobusy mi nie pasowały. Pracowało się od 7:30 do 15:30, a ja chciałem przyjeżdżać na 7:00 i wychodzić wcześniej na autobus. To był pierwszy problem. Ale jakoś przetrwałem te Gorlice, to była dla mnie taka trochę szkoła życia. Trafiłem tam do pracy na dwa lata, byłem w służbie operacyjnej, a później dowódcą

REKLAMA

FORD BRONCO - AMERYKAŃSKA IKONA OFF-ROADU TERAZ W POLSCE

WARSZAWA, 30 kwietnia 2024 roku – Ford Bronco to amerykańska ikona, która od 1966 roku niezmiennie oferuje nietuzinkowe właściwości terenowe oraz gwarantuje kierowcom pewność prowadzenia nawet w najtrudniejszych warunkach. Oto lista off-roadowych ciekawostek, które znalazły się na pokładzie nowego Bronco.

Ford Bronco został wyposażony przez konstruktorów w wiele przemyślanych rozwiązań technologicznych, które pozwalają poruszać się w trudnym terenie. Auto ma solidny układ napędowy 4x4 - stały układ napędu na wszystkie koła z elektromechaniczną skrzynią rozdzielczą, a także fantastyczne kąty natarcia i zejścia, dzięki czemu doskonale radzi sobie ze stromymi podjazdami i nieoczekiwanymi przygodami w terenie.

W odmianie Badlands prześwit samochodu to 261 mm, a głębokość brodzenia to imponujące 800 mm. Samochód został tak skonstruowany, aby z odpowiednią prędkością pokonywać bez trudu tak głęboki bród. Wlot powietrza do silnika został zamontowany wysoko, a kanał doprowadzający powietrze tworzy wraz z maską samochodu szczelną konstrukcję. Dodatkowo całość została wyposażona w specjalny mechanizm, który zapobiega dostaniu się wody do turbosprężarki. Zasada jego działania jest prosta – woda swoim ciężarem uruchamia zapadnię, która odprowadza ciecz na zewnątrz pojazdu.

Ford Bronco został zaprojektowany tak, aby ułatwić czyszczenie go z np. błota. Na podłodze można znaleźć estetycznie wykonane gumowe maty, które kryją korki spustowe – dzięki temu można zmyć nieczystości za pomocą zwykłego węża ogrodowego. Takie rozwiązanie można znaleźć również przy ładowarce indukcyjnej – niewielki odpływ pozwala wydostać się wodzie.

Fotele zostały wykonane z materiału odpornego na pleśń, a wszystkie przetaczniki i powierzchnie wewnątrz kabiny są maksymalnie uszczelnione, odporne na warunki atmosferyczne i łatwe w czyszczeniu. Przemyślane rozwiązania, które zabezpieczają samochód przed błotem i wodą widać nawet w systemie demontażu drzwi. Wtyczki, które odłączają się przy tej operacji mają wodoodporną konstrukcję, która zabezpiecza instalację elektryczną przed zabrudzeniem.

Nowy Ford Bronco został wyposażony w inteligentny napęd 4x4, który nieustannie reguluje moc przekazywaną na przednie koła, zapewniając tym samym odpowiedni moment obrotowy i kontrolę toru jazdy w każdym terenie. Aby bezproblemowo pokonywać przeszkody konstruktorzy wyposażyli podwozie auta w stalowe płyty, które jak tarcze chronią niewrażliwe elementy przez dewastacją. Dzięki takiemu rozwiązaniu skrzynia biegów, zbiornik paliwa czy silnik są bezpieczne.

Dodatkowym elementem w wersji Badlands ułatwiającym poruszanie się w terenie są stalowe nakładki na progi – umożliwiają one „ślizganie” się po skałach i chronią nadwozie przed zniszczeniem.

Na liście rozwiązań, które przydają się w terenowej przygodzie znaleźć można także taktycznie rozmieszczone uchwyty – zostały one umiejscowione w okolicach konsoli środkowej oraz po lewej i prawej stronie deski rozdzielczej. Fotele zostały uzbrojone w system paneli Molle, który ułatwia bezpieczne przewożenie np. latarki czy butelek z wodą.

Warto również wspomnieć o panelu dodatkowych przetaczników. Forda Bronco można wyposażyć w dodatkowe akcesoria – takie jak światła, szperacze czy wyciągarkę. Konstruktorzy nowego Bronco zadbałi o to, aby montaż był jak najłatwiejszy, dlatego w samochodzie znajduje się instalacja elektryczna – przewody poprowadzone są od wspomnianych przetaczników we wszystkie miejsca, w których można zamontować dodatkowe wyposażenie.

Na koniec warto dodać o zabawnym, ale jakże prawdziwym terenowym przestaniu od konstruktorów Forda Bronco. We wnękach przednich kół można zauważyć napis „Podnieś mnie kochanie”. To nic innego jak subtelne zaproszenie do personalizacji tego niezwykłego auta.

Więcej informacji na temat Forda Bronco szukaj u Dealera Ford - Wikar.



Wikar 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414

wikar.pl



Na zdjęciach Nowy Ford Bronco w wersji Badlands z wyposażeniem opcjonalnym.

Partnerzy wydania:





plutonu, czyli takim dzisiejszym dowódcą jednostki ratowniczo-gaśniczej. Była to jednostka starszych, doświadczonych ludzi, która dużo mnie nauczyła. Jednostka w Nowym Sączu przy maślanym rynku była wtedy jednostką w mieście wojewódzkim, więc warunki były dobre, a w Gorlicach – opłakane. Pamiętam, jak siedziałem w tym ciemnym biurze, gdzie cały czas musiało się świecić światło i była dziura w podłodze, w którą wpadała noga od krzesła. Z perspektywy czasu myślę jednak, że to było dobre doświadczenie.

Po dwóch latach, kiedy zmienił się mój stan cywilny i zacząłem mieszkać bliżej Nowego Sącza, w Ptaszkowej, musiałbym z przesiadkami jeździć do pracy. Napisałem raport i znalazłem się w Nowym Sączu w Zawodowej Straży Pożarnej, w pododdziale bojowym jako dowódca sekcji. Przez rok pracowałem, jeżdżąc do akcji. To też ciekawe doświadczenie – większa jednostka, więcej wyjazdów.

W 1992 roku, kiedy powstała Państwowa Straż Pożarna, zaproponowano mi pracę w Komendzie Wojewódzkiej w Nowym Sączu i oczywiście tam przeszedłem. Pracowałem do końca województwa nowosądeckiego w wydziale operacyjnym, zajmującym się działaniami ratowniczymi, ale miałem też epizod na wojewódzkim stanowisku kierowania. Pamiętam jak dziś, gdy mnie tam postawiono chyba w sierpniu 1992 roku. Paliła się Kuźnia Raciborska i moim pierwszym zadaniem, jako młodego pracownika Komendy Wojewódzkiej, młodszego chorążego wtedy, było wysłanie do Kuźni dwóch kompanii OSP, co było przedsięwzięciem trudnym. Zmierzyłem się wtedy z decyzjami, które mnie młodego trochę przerastały, ale jakoś wybrnąłem, pomogli mi starsi koledzy.

Gdy w 1999 roku województwo nowosądeckie przestało istnieć, znalazłem się w Komendzie Miejskiej i pracuję tu do dziś w wydziale operacyjnym. Chociaż przez cztery miesiące byłem też w wydziale kadrowo-organizacyjnym. Bardzo długo, bo od 2006 roku, byłem zastępcą komendanta, a od półtora roku jestem komendantem. (...)

– A co jest obecnie dla Pana, jako komendanta miejskiego PSP, największym wyzwaniem?

– Kiedy zostałem komendantem, podkreślałem, że najważniejszym wyzwaniem dla mnie jest, by w jednostce, którą zarządzam, panowała dobra atmosfera i ludzie z chęcią chcieli pracować. To jest najważniejsze. Jeśli uda się stworzyć takie warunki, to wszystko inne przychodzi dużo łatwiej. Mogę to stwierdzić na podstawie wielu lat mojej służby.

Z mniejszych wyzwań, to jestem dopiero półtora roku komendantem, a na mnie przypadło wiele zadań, jak choćby 25-lecie pierwszej w Polsce grupy poszukiwawczo-ratowniczej. Chcieliśmy to zaakcentować i myślę, że się udało i jubileusz nie przeszedł bez echa. Za mojego komendantowania trwa też budowa Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 w Nowym Sączu. Byłem świadkiem i w różnym stopniu uczestniczyłem w budowie jednostki w Krynicy-Zdroju, która rozpoczęła się w 2001, a zakończyła w 2003 roku. W 2007, kiedy byłem już zastępcą komendanta, zaczęliśmy budowę komendy przy ulicy Witosa w Nowym Sączu. Teraz ruszyła budowa trzeciego obiektu i zobaczymy, czy uda się ją skończyć jeszcze za mojego urzędowania, więc to takie wyzwanie, jeśli chodzi o bazę lokalową.

W ostatnim czasie trafiło do nas też dużo nowego sprzętu, choć nie moja tu zasługa,

Partnerzy wydania:



FOT. ARCH. P. MOTYKI

– Stanowisko komendanta to służba – mówi st. bryg. Paweł Motyka.

bo były to projekty wieloletnie. Nie będę sobie tu przypisywał czyichś zasług, bo bardzo tego nie lubię. Jednak cieszę się z tego, że gdy ja jestem komendantem, pozyskaliśmy kilka nowych samochodów. Cały czas staramy się kontynuować wymianę sprzętu na coraz nowocześniejszy, żeby sprostać wymaganiom, które są przed nami stawiane.

– Trzeba wspomnieć, że stoi Pan nie tylko na czele Komendy Miejskiej PSP, ale i Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP.

– Kiedyś nauczyłem się, że w każdym zdarzeniu wydajęm się porażką, należy szukać pozytywów. Wiadomo, że człowiek zarówno w życiu zawodowym jak i prywatnym nie ma samych pasm sukcesów. Zawsze znajdzie się coś, co niemiło go zaskoczy. Tak było w 2017 roku, kiedy odchodził komendant Basiaga i wiele osób stawało na to, że to ja przejmę za niego stery. Stało się inaczej. Pewnie gdybym został wtedy komendantem, to nie byłbym nigdy prezesem oddziału ZOSP RP. Prezes Bienias już wcześniej mnie namawiał, abym

go zastąpił. Przekonałem go, aby został na jeszcze jedną kadencję. Niedługo po wyborze zmarł. Wtedy wiceprezes Piętka powiedział do mnie: Jeśli nie został pan naszym komendantem, to chcielibyśmy, żeby był pan naszym prezesem. On to zaproponował, a wszyscy ochotnicy zaakceptowali. Myślę teraz, że wszystko jest po coś, nawet gdy wydaje nam się, że przegrywamy. Dziś jestem szefem strażaków ochotników i państwowej straży pożarnej.

– Ma Pan tak naprawdę pieczę nad pożarnictwem całej Sądeckizny.

– Zawsze byłem równolegle strażakiem ochotnikiem i strażakiem zawodowym. Kiedy poszedłem do szkoły pożarniczej i mieszkalem w rodzinnym domu obok re-mizy, to nie mogło być inaczej. Gdy w 1991 roku komendant OSP gminy Grybów rezygnował, ja przejąłem tę funkcję.

1991 rok był dla mnie dobry. Wtedy rozpoczęła się dla mnie nowa droga życiowa, bo zawarłem związek małżeński. Jeszcze tak się złożyło, że moja data ślubu, 24 sierpnia, pokrywa się z datą przyjęcia ustaw

o PSP i o ochronie przeciwpożarowej. Zaczęła się więc nie tylko moja droga osobista, ale i zawodowa, bo ustawy te spowodowały, że z tej niedocenianej formacji straż pożarna stała się prestiżowa i praca w niej, jak na warunki sądeckie, nawet nieźle płatna. Zawarłem związek małżeński, który trwa szczęśliwie do dziś i w straży pożarnej też jestem do dziś, też szczęśliwie i obecnie na najwyższym stanowisku na Sądeckiznie.

– Wydarzenia z Pana prywatnego życia przeplatały się ze służbą, ale chyba zazwyczaj tak jest, że rodzina strażaka w pewien sposób wnika do tego pożarniczego świata.

– Ja akurat mam taką zasadę, ku krytyce wielu, że trzymam rodzinę z daleka od straży i straży od rodziny. Nie lubię przenikania spraw zawodowych na życie domowe. Bardzo tego przestrzegam, choć nie zawsze się da. Kiedy jest alarm, telefon zadzwoni o 23., muszę rodzinie powiedzieć, gdzie jadę i po co. Chociaż obowiązuje nas tajemnica służbowa, więc nie zawsze wszystko mogę zdradzić. Zawsze po służbie myśli się o tym, co się działo, ale nie ma co problemami służbowymi zarażać też rodziny. Jednak staram się to wszystko rozgraniczać i jest to dobre zarówno dla rodziny, jak i dla pracy.

Wiadomo, że kiedy strażak jest na służbie, to rodzina zawsze się martwi, czy człowiek wróci cały i zdrowy. Sytuacje bywały różne przy akcjach i dojeździe do nich. To jest taka profesja, że zawsze coś z tego może się wydarzyć.

– Od takiej pracy trzeba też się umieć oderwać, żeby cały czas nie myśleć o trudnych przeżyciach.

– Są różne sposoby. Niektóre sposoby strażaków poza służbą niestety kończą się ucieczką w nałogi. Według mnie najlepiej starać się o tym wszystkim nie myśleć, chociaż tak całkiem się nie da. Ponieważ, tak jak mówiłem, staram się oddzielić życie prywatne od zawodowego, to często musiałem sobie sam dawać radę z problemami służbowymi. Kiedyś miałem taki sposób, że szedłem do lasu, gdzie mogłem się dotlenić, wszystko przemyśleć i przeanalizować. Słucham też dużo muzyki, zwłaszcza w nocy, gdy nie mogę spać. To mi pozwala odłączyć się od wszystkiego i zresetować.

Komendanci cały czas mają być dyspozycyjni, więc człowiek nie rozstaje się z telefonem, nieustannie analizuje powiadomienia smsowe i tą służbą się żyje. Prawdziwe od-reagowanie jest, kiedy się wyjedzie gdzieś dalej. Choć smsy dochodzą, to jednak jest się za daleko, aby podejmować działania.

– Co jest dla Pana najważniejsze w życiu?

– Rodzina. Uważam, że pracuję się dla rodziny i po to, by ją utrzymać, a nie dla kariery zawodowej. Chociaż czasem ta granica jest cienka. Stanowisko komendanta to służba i czasami poświęca się tej pracy zbyt dużo czasu. Dla mnie jednak ta najbliższa rodzina jest najważniejsza, czyli przede wszystkim żona i syn. Cenię to, że mam gdzie wrócić i ktoś na mnie czeka po trudnej służbie.

A jeśli chodzi o sprawy służbowe, to czuję się spełniony. Nie miałem jakichś wielkich marzeń co do kariery zawodowej, natomiast zajmuję obecnie na Sądeckiznie najwyższe stanowisko. To, że do niego doszedłem, to dla mnie spore wyróżnienie. Cieszę się, że dane jest mi być komendantem PSP w Nowym Sączu i prezesem oddziału powiatowego ZOSP i to jeszcze w rok jubileuszu 150-lecia pożarnictwa na Sądeckiznie i 25-lecia oddziału powiatowego ZOSP RP.

**CAŁĄ ROZMOWĘ PRZECZYTAJ
NA WWW.DTS24.PL**

OD **1986** ROKU

DOŚWIADCZENIE
I PROFESJONALIZM



RESTAURACJE
I HOTELE

Kompleksowa usługa w zakresie **prania, krochmalenia oraz maglowania** tak istotnych dla hotelarstwa i gastronomii rzeczy jak: obrusy, serwety, pościel, koce, ręczniki, firany, zastony, odzież firmowa.

MAGIK
pralnia

KLIENCI
INDYWIDUALNI

Nasi Klienci mają możliwość **prania wodnego oraz chemicznego, zarówno odzieży letniej jak i zimowej m.in.:** płaszcze, kurtki, garnitury, garsonki. Czyścimy również kożuchy, skóry a także dywany, obrusy, koce, pościel i narzuty.



15+ PUNKTÓW
PRZYJĘĆ

Obsługujemy **powiat nowosądecki, limowski, gorlicki i suski.**



Stary Sącz, ul. Nadbrzeżna 20, tel. 18 400 01 10

www.pralniamagik.pl

Partnerzy wydania:



Bez strażaków ochotników nawet najlepszy sprzęt jest nieprzydatny

» Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z **URSZULĄ NOWOGÓRSKĄ** – posłanką na Sejm RP

– Od kiedy Pani Poseł jest strażaczką ochotniczką?

– Kiedy byłam radną Sejmiku Województwa Małopolskiego, w 2008 r. zapisałam się do straży. Od tamtej pory sprawy strażaków stały się bliskie mojemu sercu, najpierw poprzez pracę w Sejmiku w komisjach, które dotyczyły tego zakresu tematycznego, także w kwestii dotacji, które były dla Ochotniczych Straży Pożarnych, potem w pracy parlamentarnej.

– A skąd ten pomysł, żeby wstąpić do straży? To jakieś rodzinne tradycje?

– Nie, nie są to tradycje rodzinne. Jest w Limanowej bardzo zasłużony człowiek – Kazimierz Czyrnek, obecnie honorowy prezes Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Powiatu Limanowskiego, który w rozmowie namówił mnie, abym zaangażowała się w sprawy OSP, stając się jedną z nich.

– Tym samym nie brała Pani udziału w akcjach, tylko raczej chodzi o wsparcie formalne?

– Tak, to takie wsparcie z tyłu, które trwa cały czas, bo i w tej kadencji Sejmu i w poprzedniej pracowałam w Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, czyli tej, która zajmuje się sprawami służb mundurowych, w tym również Ochotniczych Straży Pożarnych. Działam też w zespole i podkomisjach związanych bezpośrednio z OSP i PSP. Jestem wiceprzewodniczącą podkomisji stałej ds. funkcjonowania zarządzania kryzysowego, co też bezpośrednio wpisuje się w działalność straży pożarnych i bezpieczeństwo obywateli. W akcjach nie brałam nigdy udziału, chociaż pewnie gdyby trzeba było i gdybym przeszła stosowne szkolenia, to z przyjemnością bym ruszyła do działania.

– Kobieta w mundurze teraz nie wzbudza wielkich emocji, ale w 2008 r. chyba jeszcze tak nie było?

– Tak jak w polityce kobietom jest trudniej niż mężczyznom, tak samo, jak sięgnę pamięcią, w 2008 r. zdecydowanie mniej było kobiet w OSP i PSP niż obecnie. Z roku na rok było coraz lepiej, a teraz w zasadzie kobieta w mundurze już nie budzi żadnego zdziwienia. Od wielu lat jestem członkiem Zarządu Powiatowego Związku OSP w powiecie limanowski, stąd też mundur u mnie.

– Patrząc z boku, w Ochotniczych Strażach Pożarnych jest coraz lepiej, dysponują lepszym sprzętem, lepszymi



FOT. ARCH. U. NOWOGÓRSKIEJ

– Od wielu lat jestem członkiem Zarządu Powiatowego Związku OSP w powiecie limanowski, stąd też mundur u mnie – mówi posłanka Urszula Nowogórska.

wozami bojowymi itd. Rzeczywiście tak jest, czy to tylko takie wrażenie?

– Nie jest to tylko wrażenie. Było rzeczywiście dużo gorzej. Kiedy po raz pierwszy weszłam do Sejmu, czyli w 2006 r., zaczęliśmy się bacznie przyglądać Ochotniczym Strażom Pożarnym. Wtedy bardzo odstawały one, jeśli chodzi o sprzęt, od Państwowej Straży Pożarnej. W 2008 r. zrodził się małopolski program dedykowany OSP – „Małopolskie remizy”. W jego ramach można było pozyskać środki na remonty strażnic i ich otoczenia, ale również na zakup sprzętu i umundurowania. Potem doszedł jeszcze Regionalny Program Operacyjny, gdzie w ramach środków europejskich były dokonywane zakupy wozów strażackich – lekkich, średnich i ciężkich. W ten sposób z roku na rok było coraz lepiej. Teraz druhowie ochotnicy z OSP w niczym nie odstają od Państwowej Straży Pożarnej, bo są tak samo wyposażeni i doskonale wyszkoleni. W tej drugiej kwestii trzeba podkreślić wielkie poświęcenie prywatnego czasu ze strony druhow i drухen ochotniczek, bo wiadomo, że aby mogli jeździć do akcji, muszą uczestniczyć w szkoleniach specjalistycznych, a to wymaga ogromnego zaangażowania z ich strony i bardzo im za to dziękuję.

– Dane z 2019 r. mówiły o rzeszy nawet 700 tys. strażaków ochotników w Polsce, w tym ok. 80 tys. zaangażowanych w działalność OSP młodych ludzi – dzieci i młodzieży. Skąd ten fenomen?

– W Małopolsce jest ogromna tradycja działalności w Ochotniczych Strażach Pożarnych i dbałość o rozwój OSP, o obiekty, które są w ich zarządzaniu. W innych województwach tak nie jest. To, powiedziałabym, jest takie nasze, małopolskie strażackie serce, które daje się zauważyć w porównaniu do innych regionów. Na pewno dużą rolę odgrywają tu tradycje rodzinne, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Również to, że pojawia się coraz nowocześniejszy sprzęt, który także zachęca młodych ludzi do zaangażowania w działalność OSP. I z pewnością wpływ na to mają też programy, które są dedykowane młodzieżowym drużynom pożarniczym, wspierające młodym ludziom zainteresowanie OSP, a przy okazji uczące wielu pożytecznych rzeczy, które kiedyś w życiu codziennym będą im potrzebne. To są te główne czynniki, które sprawiają, że druhow ochotników, i młodszych i starszych, jest tak dużo. Z pewnością istotne jest też to, że przez władze wszystkich szczebli, gminnych, powiatowych,

wojewódzkich i krajowych, został dostrzeżony jeden szczegół – bez czynnika ludzkiego najlepszy sprzęt nie będzie przydatny. Dlatego ta dbałość o budowanie dobrej atmosfery, o opiekę nad Ochotniczymi Strażami Pożarnymi, sprawia, że tych zaangażowanych ludzi jest sporo. W innych regionach, trzeba powiedzieć uczciwie, nie ma takiego ogromnego zainteresowania działalnością w OSP. Dlatego tutaj na południu wyróżniamy się wśród innych województw i zaangażowaniem i pracą, wyszkoleniem, wyposażeniem w ramach OSP. Co jeszcze istotne – drухowie ochotnicy potrafią współpracować z wszelkimi innymi formacjami, nie tylko z PSP, ale też z Pogotowiem Ratunkowym, wojskiem itd., uczestnicząc w różnego rodzaju działaniach. Są grupy poszukiwawcze na terenie powiatu sądeckiego, które np. biorą udział w akcjach wyjazdowych i pomimo choćby zaangażowania zawodowego, ci ludzie znajdują czas na to, żeby pomagać innym, także za granicą. OSP to poważny system, na którym powinna opierać się obrona cywilna, bo w sytuacjach różnego rodzaju zagrożeń, są to ludzie przygotowani do każdej akcji i każdego działania. Posiadają nie tylko wiedzę związaną z usuwaniem skutków klęsk żywiołowych, z walką z ogniem, ale też ogromną wiedzę medyczną, czy wiedzę związaną ze znajomością terenu. To są kwestie, które w sprawach bezpieczeństwa mogą odgrywać bardzo istotną rolę. Dlatego cieszę się, że OSP i PSP są na naprawdę wysokim poziomie, bo to jest mocny filar, na którym oparte jest bezpieczeństwo polskiego społeczeństwa.

– Jak wytłumaczyć to wspomniane bezinteresowne zaangażowanie strażaków ochotników? Zawyje syrena alarmowa a oni rzucają swoje obowiązki, swoje zajęcia i ruszają do akcji.

– To chyba po pierwsze poczucie, że człowiek robi coś dobrego, idzie na ratunek drugiemu człowiekowi. Po drugie to na pewno pasja, której ludzie się oddają. I na pewno też poczucie bycia w grupie, stworzenie swego rodzaju więzi emocjonalnej, trzymania się razem. To właśnie sprawia, że kiedy zawyje syrena, ludzie zostawiają to, czym się zajmują i biegną na ratunek innym.

– Mówiliśmy o tym, co się już zmieniło w Ochotniczych Strażach Pożarnych, a co jest potrzebne, żeby było jeszcze lepiej?

– Teraz bardzo ważną rolę będą odgrywały dwie ustawy, które będą poddane pracom parlamentarnym w najbliższym czasie – to ustawa o zarządzaniu kryzysowym i ustawa o obronie cywilnej. To kwestie ważne nie tylko z punktu widzenia Ochotniczych Straży Pożarnych, ale w ogóle jeśli chodzi

o budowanie systemu bezpieczeństwa i poszczególnych elementów tego systemu. Zarządzanie kryzysowe to bardzo istotna sprawa, w którą zaangażowani są nie tylko strażacy, w tym strażacy ochotnicy, ale też samorządy i wszystkie inne formacje mundurowe, ratunkowe. Usystematyzowanie pewnych działań, uporządkowanie procedur, wypracowanie skutecznych mechanizmów jest istotne nawet z uwagi na to, co dzieje się za naszymi wschodnimi granicami. Musimy wzmocnić również edukację w zakresie bezpieczeństwa i uświadamiania obywateli.

– „Pierwsza strażaczka Sądeckich”. Jak się Pani czuje z takim mianem?

– Dziwnie, nie lubię być wynoszona na piedestały, lepiej się czuję jak jestem w tłumie. Mam wokół siebie ludzi, którzy rzeczywiście wiedzą, że to, co robię, robię z potrzeby serca i na pewno nie dla pieniędzy. Kiedy widzę, że przez swoje działania mogę pomagać innym, wpierać ich, nie tylko zresztą w kwestiach związanych z obroną cywilną i strażami pożarnymi, to sprawia mi to dużo przyjemności.

– Maj to dla strażaków miesiąc szczególny...

– Oczywiście, kiedy rozmawia się o Ochotniczych Strażach Pożarnych czy o Państwowej Straży Pożarnej, szczególnie w maju, powinniśmy pamiętać o ich święcie. Trzeba im z tej okazji złożyć nie tylko najlepsze życzenia i podziękowania, ale przede wszystkim pokazać społeczeństwu, że oni są bardzo ważni w naszym codziennym życiu, że swój prywatny czas poświęcają na szkolenia, na udział w różnego rodzaju akcjach ratunkowych i to dzieje się nie tylko kosztem tych indywidualnych osób, które działają w straży, ale to też są wyrzeczenia całych rodzin, które pozwalają na to, żeby mężowie, żony, synowie, córki biegli do akcji ratunkowych. Oni potrafią się swoimi członkami rodzin dzielić z innymi, pokazując, że najważniejszym elementem naszego społeczeństwa jest budowanie jedności i pomaganie drugiemu człowiekowi wtedy, kiedy jest taka potrzeba. Strażacy potrafią to robić doskonale i za to im serdecznie dziękuję, życząc, żeby po pierwsze cieszyli się szacunkiem i zrozumieniem społecznym, żeby ta ich praca, ta misja, ta służba przynosiła im satysfakcję, ale była też mocnym filarem naszego bezpieczeństwa. Tego im z całego serca życzę. A także zdrowia, pomyślności i tego, żeby św. Florian miał druhow i strażaków wraz z ich rodzinami w swojej opiece i błogosławił w życiu, przy każdym wyjeździe i przy każdym powrocie z akcji.

Partnerzy wydania:



TURYSTYCZNY
HIT

ZAMEK W MUSZYNIE

NATIONAL GEOGRAPHIC Traveler

PLEBISCYT

Trwa kolejna edycja plebiscytu Cuda Polski, organizowanego przez magazyn „National Geographic Traveler”. O tytuł walczy 48. miejsc z całego kraju.

Gotowy na niezapomnianą podróż w czasie? Nie czekaj! Odkryj odbudowany zamek w Muszynie, który powstał z ruin po wiekach zapomnienia!

Warownia została oddana do użytku we wrześniu 2023 r. i cały czas przyciąga do uzdrowiska tłumy turystów. Odkryj historię dawnego Państwa Muszyńskiego, przemierzaj dziedziniec zamczyska i zbadaj sekrety jego komnat.

Ale to nie koniec! Twój głos ma ogromne znaczenie! Przyłącz się do plebiscytu na jedną z najlepszych atrakcji w Polsce.

Zeskanuj kod QR lub wejdź na stronę internetową i zagłosuj na Zamek w Muszynie. Nie zwlekaj, dołącz do nas już teraz!



www.national-geographic.pl/cuda-polski

Partnerzy wydania:



Wikar



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODGE UNIVERSITY



TEGORZE



AUTO-COMPLEX



CENTRUM998.PL



REFLEX



BGM



Nie ma jak nom, fajermanom

» Rozmawia Iga Kuk

Urodził się pod wieżą ćwiczeń strażackich, ale strażakiem nie został. Jest za to Honorowym Hejnalistą Mariackim. Po ojcu, poruczniku pożarnictwa, członku ZWZ – AK i Strażackiego Ruchu Oporu „Skała”, został mu sentyment do strażaków i wiele anegdot. Rozmowa z LESZKIEM MAZANEM, synem Stanisława Mazana

– Urodził się Pan w Nowym Sączu przy ulicy Grybowskiej. Co to za budynek?

– Budynek straży pożarnej. Ale śmiało mogę powiedzieć, że urodziłem się pod wieżą ćwiczeń strażackich. Górowała nad miastem nawet nieco bardziej niż wieża kościelna. Kiedy postanowiono ją zburzyć, podniósł się straszny wrzask, strażacy za nic nie chcieli, by ją rozbierano. Było nawet takie przedstawienie w teatrze lalek pod tytułem „Arka Noego”, gdzie śpiewano, że zburzyli wieżę i że „zmartwienie ma pan major, cholera go wciąż bierze, bo jak szkolić strażaków, gdy rozebrano wieżę?”. Nie pamiętam tego miejsca, bo szybko nas stamtąd wyrzucili. W nocy z 14 na 15 października 1943 roku ojca aresztowano, a mamę razem z rodziną przeniesiono do baraków przy ulicy Śniadeckich. Miałem zaledwie rok. O ojcu dowiadywałem się od mamy, jego kult w domu był obecny; zdjęcia ojca, jak pani widzi, wciąż wiszą u mnie na ścianie. Każdy z siedmiorga moich wnuków wie, kim był pradiadek.

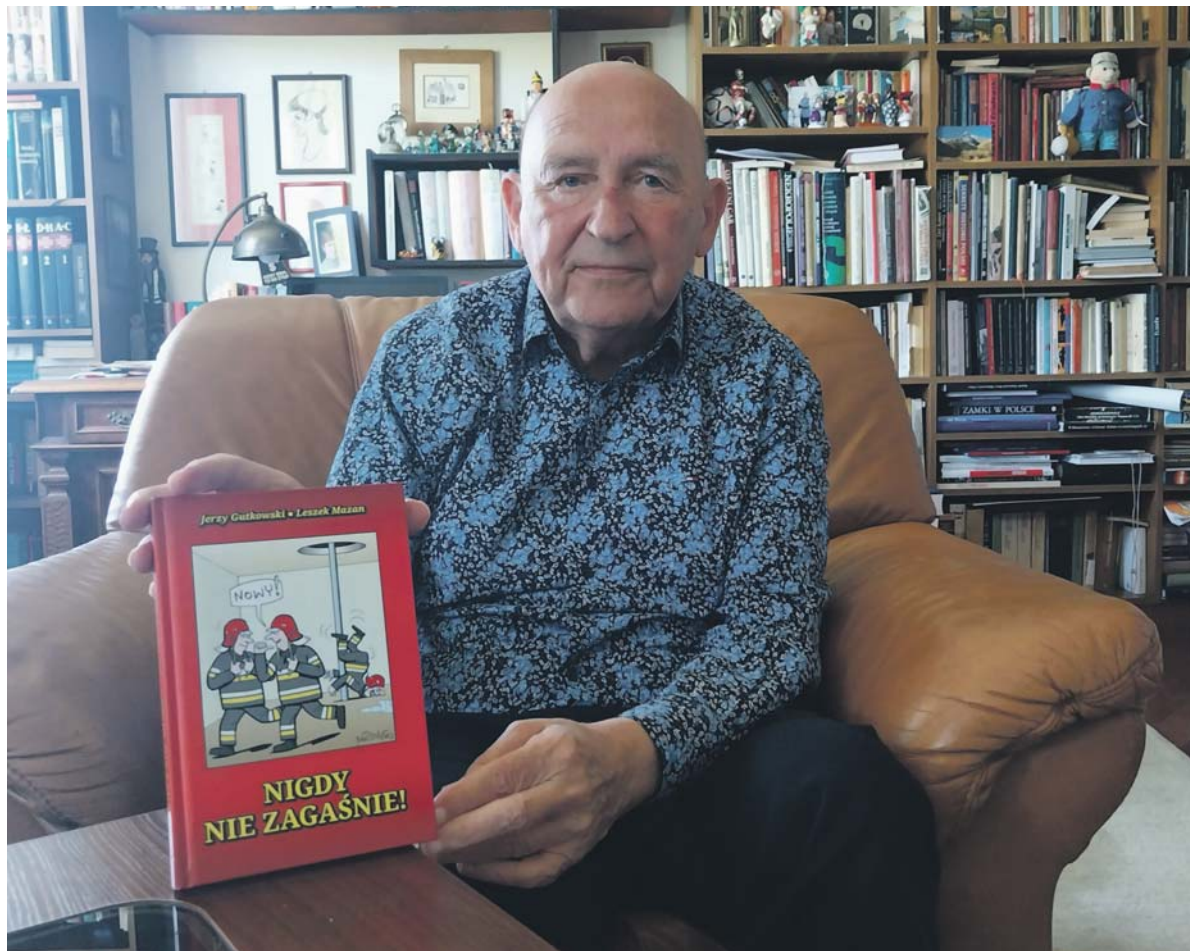
– Realność (nieruchomość) przy ulicy Grybowskiej wraz placem,

została kupiona przez miasto w 1913 roku za kwotę 67 000 koron. Mogła pomieścić w sobie sypialnię dla 13–14 strażaków i mieszkanie dla instruktora (komendanta). Jak ojciec znalazł się w Nowym Sączu?

– Ojciec pochodził z Rzeszowa, szkołę średnią kończył w Krośnie, a do Warszawy pojechał uczyć się w Centralnej Szkole Pożarniczej. Potem został zastępcą komendanta Portowej Straży Pożarnej w Gdyni, gdzie zastała go wojna. Wiem, że brał czynny udział w obronie Gdyni i Oksywia, a kiedy został aresztowany, musiał wyjechać pociągiem wysiedleńczym do obozu przejściowego w Częstochowie. Już wtedy miał kontakty z podziemiem, przeprowadzał ludzi przez zieloną granicę. W 1943 roku zajął się tworzeniem Szkoły Pożarniczej w Starym Sączu, której został komendantem. Tam pod szyldem działalności szkoleniowej, prowadzono działalność konspiracyjną. Na bazie tej szkoły powstał Sądecki Obwód Strażackiego Ruchu Oporu „Skała”. Ojciec wraz z moją mamą mieszkali wtedy w budynku straży przy Grybowskiej, gdzie się urodziłem w 1942 roku. Po ojcu została mi sympatia do strażaków i każdemu się chwalię, że jestem pierwszym w dziejach Honorowym Hejnalistą Mariackim. Spełniam do tego tytułu wszystkie warunki, z tym najważniejszym – nie umiem grać na trąbce.

– Strażacy przychodzili do Waszego domu?

– Ojca bardzo zajmowała i angażowała działalność konspiracyjna,



– Ciężko było ułożyć te wszystkie anegdoty, zmienialiśmy koncept, na szczęście się udało – wspomina pracę nad książką „Nigdy nie zagaśnie” Leszek Mazan.

często przebywał w Starym Sączu przez dłuższy czas, ale kiedy był w domu, to, jak opowiadała mama, strażacy często nas odwiedzali. To było bardzo żyte środowisko i zgrana drużyna. Wiem na przykład, że fajermany chodzili do knajpy „U Cudkowej”, pili i śpiewali tam piosenki w stylu: „Nie ma jak nom, fajermanom, byle się polić nie chciało, byle się polić nie chciało nom, fajermanom”. Ojciec nie chodził, bo mu nie wypadało, komendantem był. Wie pani, że każde środowisko ma swoje zawołanie? Jak spotkają się żołnierze, to najważniejszy rangą rzuca: „No to panowie, do boju”. A potem jeszcze „I pomaszzerował dalej”. U budowlanców najstarszy stopniem wstaje i mówi: „Poszły konie po betonie”. Marynarze krzyczą: „Do pomp, wszystkie ręce na pokład”. A strażacy? Komendant albo funkcyjny woła: „No to druhowie strażacy po naszem: Nigdy nie zagaśnie!”.

– Ojciec został po śmierci wyróżniony?

– W 1949 r. odznaczono go pośmiertnie Krzyżem Partyzanckim. Został patronem Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Starym Sączu, zapraszali mnie tam parę razy na uroczystości. Rok temu odebraliśmy w Warszawie w Pałacu Prezydenckim przyznany ojcu pośmiertnie Order Krzyża Niepodległości.

– Strażakiem Pan nie chciał zostać?

– Jako pięcioletnie dziecko miałem wypadek na ulicy Długosza. Wpadłem pod rower, a błotnik tego roweru obciął mi powiekę,

na szczęście nie naruszając oka. Położyli mnie w szpitalu, mieli mi to szyc. Leżałem i darłem się wniebogłosy z bólu i strachu. Siostry szarytki, które wówczas tam pracowały, próbowały mnie uspokoić, mówiąc: „Nie martw się, jak dorosniesz, będziesz strażakiem jak twój tatuś”. Na to jeszcze głośniej zacząłem wrzeszczeć, że nie chcę być strażakiem, ale księdzem. Jezusie Nazarejski, co tam się zaczęło dziać. Siostry zaczęły krzyczeć głośniejszy ode mnie, że to powołanie. Mama mi później opowiadała, że chyba żadne dziecko nie miało tak dobrej opieki w szpitalu jak ja. Jak pani wie, nie zostałem ani księdzem, ani strażakiem.

– Tęskni Pan do Nowego Sącza?

– Chciałem nawet do niego wrócić, choć już nikt z mojej rodziny tam nie żyje, wszyscy na cmentarzu. Od czterech lat jestem stałym współpracownikiem miesięcznika „Sądeczanin”, czasami też odwiedzam stare kąty. Rok temu poszedłem do tych baraków, gdzie się wychowałem. Chociaż tak naprawdę to myśmy się wychowali na cmentarzu, były z nas cmentarne dzieci, bo zaraz za rogiem był cmentarz. Do ochrony chodziłem do sióstr felicjanek, wystarczyło przejść przez potoczek, który się nazywał Łącznik i już się było w przedszkolu na Matejki. Pamiętam naszą wychowawczynią była siostra Benigna. Mój dziadek, wielki miłośnik przygód dobrego wojaka Szwejka, znał i recytował książkę z pamięci, i ja też co ciekawsze

sceny ze Szwejka opowiadałem siostrze Benignie. Do czasu oczywiście. Jest jedna scena jak Szwejk poszedł odwiedzić syrenę morską, dziewczę nieciężkich obyczajów, która leżała nago a w pupie miała ogon rybi. Ja jej to opowiedziałem, na co siostra odtńczyła taniec Indian, poleciała do mateczki przełożonej, a potem się poszła spowiadać.

– Jest Pan też autorem książki o straży „Nigdy nie zagaśnie”.

– Współautorem. Dostaliśmy taką propozycję z mjr. pożarnictwa Jerzym Gutkowskim i zapaliliśmy się do tego pomysłu jak dzicy. Ale łatwo nie było, ciężko było ułożyć te wszystkie anegdoty, zmienialiśmy koncept, na szczęście się udało. Zaczęliśmy od pierwszego odnotowanego pożaru w Polsce, 20 tysięcy lat p.n.e., kiedy zapalił się węgiel pod łóżkiem, nie pominęliśmy też wielkiego strażaka, świętego Floriana, który, jak pani może wie, nie przyjechał tutaj gasić pożarów, ale gasić chucie grzeszne. Jest w niej też zabawna historia, która miała miejsce podczas gaszenia pożaru wieży mariackiej w 1912 r. Brandmajster Jan Obidowicz (późniejszy naczelnik krakowskiej straży) „stwierdziwszy, że pożar został ugaszony, kierując się jednakże wroczonym popędem typowego strażaka, z humorem człowieka obytego z niebezpieczeństwem, puścił na pogorzeliśko »prąd wody«, którym osobiście rozporządzał”. Strażacy skomentowali to wydarzenie: „Jak to dobrze, że nasz pan brandmajster tak lubił piwo”.



O ojcu dowiadywałem się od mamy, jego kult w domu był obecny; zdjęcia ojca, jak pani widzi, wciąż wiszą u mnie na ścianie. Każdy z siedmiorga moich wnuków wie, kim był pradiadek.

Partnerzy wydania:



Wika



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATURAL SCIENCES UNIVERSITY



TEGORZ
1991



AUTO-COMPLEX



CENTRUM998.PL



REFLEX



BGM



Zapraszam!
Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



DZIEŃ DZIECKA

w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu

Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23

1-2 czerwca 2024

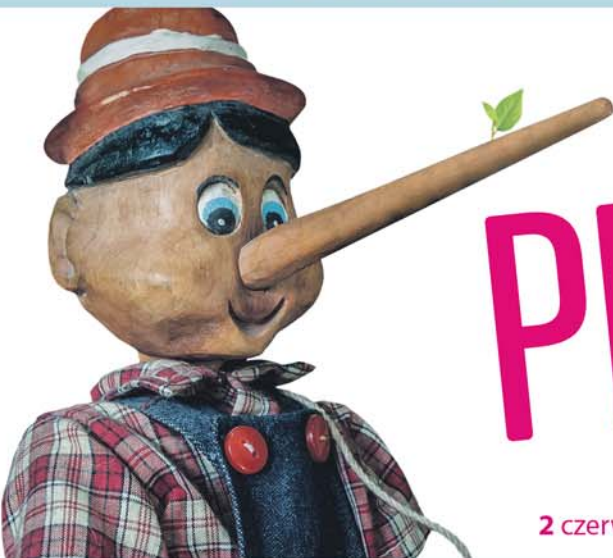


KONCERT CAŁKIEM NOWA BAJKA

w wykonaniu
MŁODZIEŻOWEJ
ORKIESTRY SYMFONICZNEJ
MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY W NOWYM SĄCZU
pod dykcją Wojciecha Zwierniaka

1 czerwca 2024 / godz. 18:00

Pół kroku stąd



Grupa Teatralna CUDOKI-SZUOKI

SPEKTAKL

PINOKIO

reżyseria: Małgorzata Stobierska

współpraca: Małgorzata Racoń

2 czerwca 2024 / przedpremiera: godz. 15:00 • premiera: 17:30



Bilety do kupienia: www.mok.nowysacz.pl oraz w kasie MOK / Al. Wolności 23 / tel. 500 27 37 27 / bilety@mok.nowysacz.pl



PARTNER MEDIALNY

Kurier Nowosądecki

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:



Wikar





W kilku słowach potrafi człowieka postawić na nogi

»→ Dawid Kulig

Jest nie tylko strażakiem z krwi i kości, ale przede wszystkim wielkim pasjonatem. Jak sam mówi, najważniejsze w tym zawodzie są: wytrwałość, sprawność fizyczna oraz ciekawość świata. Mało kto wie, że on sam wywodzi się z rodziny muzycznej. Do chwili, gdy mieszkał w Piwnicznej-Zdroju, grał w Orkiestrze Dętej OSP Podhale. Ma w sobie duszę artysty i pewnie dlatego akcja ratownicza nie kończy się dla niego na niesieniu pomocy i bezpiecznym powrocie do domu. Liczy się jeszcze zgłębienie wiedzy na temat miejsca, w którym dano z siebie wszystko, aby pomóc drugiemu człowiekowi. Jakie jeszcze wartości skrywa w sobie st. bryg. BOGDAN GUMULAK z Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu?

Początki pracy

Zawodowa przygoda Bogdana Gumulaka nie mogła pójść w innym kierunku. Jego tata pracował w OSP Piwniczna a brat pełni tam służbę do dziś. Urodził się 19 marca 1969 roku w Krynicy-Zdroju, wychowywał się w rodzinie tradycyjnej, gdzie pokoleniowe zainteresowania zawsze były kultywowane. Od roku 1987 jest zawodowo związany z sądecką strażą pożarną. Chciał zdobywać kolejne stopnie, dlatego szybko podjął naukę w Szkole Chorążych Pożarnictwa w Poznaniu. Po jej ukończeniu wrócił do Nowego Sącza. Tytuł inżyniera zdobył w 1996 roku, potem także dolożył magisterkę. Swoją pierwszą zagraniczną wyjazd na akcję ratunkową (1999) wspomina z wielkim respektem.

Muzyka jest złotem

Bogdan zawsze dmuchał w trąbkę – wspomina z uśmiechem st. bryg. Paweł Motyka, przełożony i przyjaciel Bogdana Gumulaka. Chwilę potem dopowiada, że nie zna się zbyt dobrze na poszczególnych instrumentach i określenia „dmuchał w trąbkę” używa do każdego rodzaju orkiestrowej aktywności. Sam bohater z precyzją muzycznej przygody kłopotów nie ma żadnych.

– Zaczynałem na klarnecie. Potem grałem także na alcie i tubie. Do momentu, gdy mieszkalem w Piwnicznej-Zdroju, byłem członkiem Orkiestry Dętej OSP Podhale. Faktycznie są to rodzinne tradycje, grali ze mną także moi bracia – mówi Bogdan Gumulak.

Pierwsza wyprawa i wielki respekt

Wswojej długoletniej pracy wziął udział w wielu akcjach



Bogdan Gumulak to człowiek z pasją. Dziś coraz rzadziej spotyka się ludzi z takim charakterem.

ratunkowych, nie tylko na Sądecczyźnie, ale także poza granicami kraju. W 1999 roku nastał czas, gdy trzeba było zmierzyć się z pierwszą zagraniczną misją. Padło na Turcję, gdzie doszło do poważnego w skutkach trzęsienia ziemi. Około 500 tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową. To była szaleńcza akcja ratunkowa i pierwsza z udziałem sądeckiego strażaka.

– Jesteśmy równolatkami pod względem stażu pracy. Pracowaliśmy długo w jednym biurze w Komendzie Miejskiej. Gdy przebywamy z kimś długi czas, to znamy zachowania takiej osoby. Pamiętam dobrze, że jak Bogdan wrócił z Turcji, był jakiś taki nieswoj. Dostrzegłem u niego zadumę, zamyslenie. Ale nie chciałem od razu pytać, co jest powodem takiego zachowania. Dopiero po latach Bogdan wyznał mi prawdę. Szczegółów zdradzać nie mogę, mogę po prostu przyznać, że takich akcji jak ta turecka łatwo się nie zapomina – mówi st. bryg. Paweł Motyka.

W 1999 roku podczas trzęsienia ziemi w Turcji zginęło około 17 tysięcy osób, ale wiele istnień udało się uratować. Po takich wyjazdach strażacy zazwyczaj

biorą urlop. To był moment, który udowodnił Bogdanowi Gumulakowi, co tak naprawdę znaczy być strażakiem. Potem miał okazję brać udział w kolejnych wyjazdach. Ratował ludzi m.in. w Iranie, Indonezji, Rumunii oraz na Haiti. Pytany o to, jak powinni radzić sobie młodzi strażacy ze swoimi rozterkami po każdej akcji, odpowiada: – Zawsze najlepiej jest usiąść i porozmawiać wspólnie. Ja tak robiłem. Brałem strażaków, siadaliśmy i każdy mógł powiedzieć, co kogoś ubodło, co kogoś zabolalo. To ważne. Wtedy można uspokoić emocje i stawać się lepszym. Trzeba między sobą rozmawiać, dzielić się odczuciami i wrażeniami.

Młode pokolenie strażaków charakteryzuje w ten sposób:

– Mamy obecnie naprawdę takich strażaków, którzy prezentują poziom. Widzę po nich, że im zależy. Chcą się dokształcać, próbują się rozwijać, jak tylko mogą.

Wskazuje, że najważniejsza, poza wytrwałością i sprawnością fizyczną, jest chęć zdobywania, zgłębiania wiedzy. Szkoła umożliwiła mu wspinanie się po zawodowych stopniach, ale oprócz tego jeździł na kursy pletwonurka czy

te związane z międzynarodowymi działaniami przy trzęsieniu ziemi.

Na potwierdzenie tych słów komendant Motyka wspomina, gdy spacerując kiedyś z żoną po ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu, natknął się na swojego kolegę Bogdana Gumulaka. Jak się okazało, ten był w księgarni po atlas. Wybrał się tam po to, aby zgłębić wiedzę na temat miejsca i kraju, w którym chwilę wcześniej był na akcji ratowniczej. Takie zachowanie przekonuje o wielkiej pasji i wyjątkowym zaangażowaniu.

Ma w sobie to coś

Bogdan Gumulak budował strażacką przygodę krok po kroku, począwszy od pracownika szeregowego. Paweł Motyka dostrzegł w nim wielki talent. Warunkami sprzyjającymi do wzmacniania charakteru były specyficzne czasy, w których bohater uczył się i wychowywał. Trzeba było radzić sobie z różnymi trudnościami, inaczej wyglądała też sama edukacja.

– Jest to człowiek, który wykazywał się niezawodnymi cechami charakteru. Zawsze był dyspozycyjny. Można było do niego dzwonić o każdej porze. Miał to coś. Strażak z krwi

i kości, mający w sobie wiele poświęcenia. Nadal jest czynnym strażakiem. To człowiek z pasją. Dziś coraz rzadziej spotyka się ludzi z takim charakterem – mówi komendant Motyka.

To jest służba

Bogdan Gumulak przyznaje w rozmowie z naszą redakcją, że każda akcja ratunkowa jest trudna na swój sposób. Jak sam mówi, najwięcej wysiłku mogą kosztować akcje powodziowe, ale także działania związane z poszukiwaniami topielców.

– Poszukiwania topielców są trudne i żmudne. Szczególna tragedia, gdy chodzi o kogoś, kto był jedynym żywicielem rodziny. Utrata najbliższej osoby to jedno. Trzeba brać także pod uwagę to, że taka rodzina pozostaje sama sobie, bez środków do życia. Z tego co kojarzę, mamy w Polsce przepisy, że do 25 lat uznaje się taką osobę za zaginioną a nie zmarłą. I rodziny nie mogą nawet wyprawić pogrzebu, nie mają jak żyć. Mielśmy przypadki na Sądecczyźnie, gdzie dopiero po kilku miesiącach udało nam się odnaleźć ciała zaginionych. Czuliśmy presję. My zawsze służymy pomocą, nawet, gdy akcja ratownicza już się kończy a potem zmienia się w humanitarną. Czasami ludzie sądzą, że nam nie zależy. Organizują nurków dodatkowo, we własnym zakresie. Bywało, że ktoś miał do nas pretensje. A my cały czas pracowaliśmy. To są najtrudniejsze sytuacje, szczególnie, że Poprad nie należy do czystych rzek. Poprad i Dunajec to rzeki górskie, co stanowi kolejne utrudnienie.

Walka z chorobą

Zyciorys Bogdana Gumulaka jest zniczym gotowy scenariusz do stworzenia dzieła literackiego. W 2019 r. zachorował na nowotwór jasnokomórkowy nerki. Przeszedł skomplikowane i wyniszczające dla organizmu leczenie chirurgiczne i farmakologiczne. Mimo heroicznej walki choroba nie odpuściła, pojawiły się przerzuty. Dzięki zbiórkom i wsparciu wielu ludzi dobrej woli, udało się podjąć leczenie w Zurychu. Walka z chorobą trwa. To strażak niezłomny i jak mówi jego przyjaciel Paweł Motyka – osoba niezwykle.

– W kilku słowach potrafi człowieka postawić na nogi. Ja sam miałem trudny i smutny moment w 2017 roku. Nie wszystko ułożyło się wtedy po myśli w mojej zawodowej pracy. Wspominam, że to właśnie Boguś, gdy mnie spotkał, potrafił swoją szczerością i taką charyzmą użyć słów, które do mnie przemówiły. Takich ludzi i takich chwil po prostu się nie zapomina.

Partnerzy wydania:



Spójrz na mnie inaczej, czyli fenomen międzypokoleniowy

KULTURA. - Nasze wnuki nie zawsze są blisko nas, a tutaj czekały na nas uśmiechnięte buzie nastolatków. Realizowane wspólnie z młodzieżą szalone sesje fotograficzne to była sama radość – opowiada Krystyna Borkowska, uczestniczka projektu „Spójrz na mnie inaczej”, realizowanego przez Elżbietę Mrówkę z Uniwersytetu Trzeciego Wieku i Paulinę Bodzioną z Młodzieżowego Klubu Pegaz przy współpracy ze Starosądecką Fundacją Kultury. Owoce międzypokoleniowych spotkań seniorów i nastolatków można było oglądać na wystawie w Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari. We wtorek (6 maja) odbył się jej finał.

Przez kilka miesięcy uczniowie starosądeckiego Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie spotykały się z seniorami UTW na warsztatach fotograficznych, prowadzonych przez fotografkę Anetę Wójcik. Wspólne poznawanie tajników wykonywania zdjęć było doskonałą okazją do międzypokoleniowej integracji. Efekty pracy uczestników projektu „Spójrz na mnie inaczej” przeszły oczekiwania samych organizatorów.

- Otwartość naszych seniorów, ich dystans do siebie, ogromne poczucie humoru były dla mnie ogromnym, pozytywnym odkryciem, zaskoczeniem. Pomysły na temat warsztatów rodziły się spontanicznie i przynosiły nietuzinkowe realizacje, jak choćby sesja zdjęciowa, podczas której seniorzy wystylizowali się na członków zespołu rockowego i tak pozowali uczniom do zdjęć. Nie muszę chyba mówić, ile frajdy sprawiło to zarówno im, jak i młodzieży, a także nam, obserwatorom tych niecodziennych spotkań – opowiada z uśmiechem Mariola Pękala-Piekarska, prezes UTW w Starym Sączu.

Dodaje, że pomysł na sesję rockową zrodził się po tym, jak grupa miała okazję wspólnie bawić się na charytatywnym koncercie, podczas którego zbierano pieniądze dla bohaterskiego strażaka. Na scenie występował wówczas młody uczestnik warsztatów Piotr Ciapała, pozostali mieli wcielić się w rolę fotoreporterów.

- Inspiracją dla amatorów zdjęć okazały się również lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku, które pozwoliły seniorom wrócić do ich młodzieńczych lat, czy dzieła sztuki - co z kolei zrodziło cykl fotografii „Słynne obrazy malarzy”, gdzie jedni uczestnicy wcielali się w bohaterów znanych portretów i tak ucharakteryzowani pozowali do zdjęć pozostałym – wyjaśnia Marta Jakubowska koordynator projektu.

Owoce tej pracy można było podziwiać podczas wystawy w Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu, a niebawem zobaczymy je także na filmie, który ma być uwieńczeniem międzypokoleniowego projektu.

- Udział w warsztatach to wyjątkowa wymiana doświadczeń. Różnorodność wiekowa grupy była niezwykle motywująca i intrygująca – oceniają Danuta i Jan Skalniakowie, słuchacze UTW.

- Fajnie było zobaczyć osoby starsze, którym, jak się okazało, wcale nie brakuje energii. Mogliśmy też poznać, jak wyglądał ich świat, kiedy byli tacy jak my – komentują uczniowie.

Młodzi seniorów chęć dzielenia się swoją wiedzą i zainteresowaniami fotograficznymi, ale też delikatnością i nieśmiałością.

- Poczuć się częścią grupy, to – myślę – przyciągnęło nas do tego projektu. Nasze wnuki nie zawsze są blisko, a tutaj czekały na nas uśmiechnięte buzie nastolatków chętnych do podzielenia się wiedzą na temat choćby działania smartfonów i ich możliwości. Gdy nam wydawało się, że już nic z naszych telefonów nie da się wykrzesać, nastolatkowie przywracali je do „życia”, cierpliwie wszystko tłumacząc i rozwiewając nasz niepokój. Sesje zdjęciowe z nimi dały nam wiele radości. Jesteśmy wdzięczni każdej osobie zaangażowanej w ten projekt, a w szczególności koordynatorce za otwartość, pełne zrozumienie i przyzwolenie nam na bycie troszkę szalonymi – mówi Krystyna Borkowska, słuchaczka UTW.

Marta Jakubowska wylicza, że w projekt zaangażowani byli również: Aneta Mamala – nauczycielka z pasją, dziennikarka i redaktorka portalu starosadeckie.info, która pomogła w zaproszeniu młodzieży do projektu oraz pracownicy Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu na czele z Wojciechem Knapikiem, dzięki któremu seniorzy mogą nieodpłatnie korzystać z sal warsztatowych i który zawsze bardzo dba, aby dobrze czuli się w murach CkIS.

Podkreśla też szczególnie wyróżniającą się aktywność dwóch uczestniczek UTW – Elżbiety Mrówki i Pauliny Bodziony, które były inicjatorkami projektu, miały okazję szkolić się na warsztatach organizowanych przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” w Warszawie oraz spotkaniach on-line z tutejkami.

Warsztaty „Spójrz na mnie inaczej” zostały dofinansowane ze środków Konkursu „Seniorzy w akcji”, realizowanego przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” w ramach programu „Uniwersytety Trzeciego Wieku” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.



TEKST I ZDJĘCIA: MATERIAŁ PROMOCYJNY STAROSĄDECKIEJ FUNDACJI KULTURY, PROWADZĄCEJ UTW W STARYM SĄCZU ORAZ STAROSADECKIE.INFO

Zapraszamy do obserwowania naszego profilu na FB:
<https://www.facebook.com/profile.php?id=100090504991650>

Partnerzy wydania:

Czy jest coś, co może zaskoczyć strażaka?



Nietypowe interwencje na Sądecku

» Michał Śmierciak



Zwykle praca strażaków kojarzy się nam z gaszeniem pożarów, ale interwencje, które muszą podejmować, bywają czasem dziwne a nawet śmieszne.

Słyszając o interwencjach strażaków, zazwyczaj mamy w głowie obraz pędzących do pożaru czerwonych wozów z drabiną. Filmowe wręcz wyniesienie uratowanej osoby z płonącego budynku, to także coś, co kojarzy nam się z tymi dzielnymi ludźmi. Bardzo słusznie, bo ci bohaterowie narażają swoje życie, aby ratować nasze, ale przecież nie wszystkie ich działania są tak emocjonujące. Niejednokrotnie dochodzi do sytuacji dziwnych czy wręcz śmiesznych.

Łabędzie w potrzebie

Czy w jakikolwiek sposób z działaniami Straży Pożarnej kojarzy nam się łabędź? Zapewne nie, ale w archiwum akcji ratowniczych na Sądecku to stworzenie się zapisało i co ciekawe, więcej niż jeden raz! Na przykład w 2015 roku strażacy zostali wezwani do sytuacji w Podegrodziu, gdzie wspomniany ptak lecąc nisko, zderzył się z nadjeżdżającym Audi 80. Sporo wcześniej, bo w lutym 2002 r., potrzebna była nocna interwencja na rzece Kamienica, gdzie próbowano uratować łabędzia z uszkodzonym skrzydłem. Ze względu jednak na brak chęci współpracy ze strony poszkodowanego, odstąpiono od starań – Próbowaliśmy złapać go do specjalnej siatki, ale zwierzę tak bardzo się szamotało, że mogło doznać jeszcze poważniejszych obrażeń – mówił wówczas cytowany w lokalnych mediach asp. sztab. Krzysztof Wańczyk z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu. Ten sam gatunek ptaka zapisał się w raportach również w grudniu 2020 roku, kiedy korzystał ze wsparcia przy okazji uszkodzenia skrzydła na ulicy Tłoki w Nowym Sączu, czy dwa lata później powodując zamieszanie na terenie elektrowni wodnej na rzece Dunajec. Ilość spotkań strażaków z łabędziami jest jednak znacznie większa, co wydaje się raczej niezbyt oczywiste.

I inne zwierzęta także

Oglądając amerykańskie filmy, mamy wyobrażenie, że Straż Pożarna niemal notorycznie jeździ ratować koty uwięzione na drzewach. Takie sytuacje owszem mają miejsce, ale pomoc zwierzętom dotyczy szerokiego spektrum gatunków. Bóbr? W 2022 roku wpadł we wnyki na ulicy Zalesie w Nowym Sączu i potrzebna była pomoc. Krowa? Podobnych sytuacji było do wyboru i do koloru. Chociażby taka, kiedy krasula ugrzęzła w przydomowym zbiorniku przy ulicy Towarowej w Nowym Sączu. To był 7 kwietnia 2018 roku. Z jakich opresji sądecki strażacy ratowali jeszcze te sympatyczne, roślinożerne zwierzęta? Wyciąganie z potoku w Posadowej Mogińskiej (2021), uwolnienie z silosu w Mystkowie (styczeń 2018 – co ciekawe informowała o tym wówczas jedna z ogólnopolskich telewizji), czy wręcz poszukiwania nocne zaginionej krowy przy granicy polsko-słowackiej w listopadzie 2022 roku. Sowa? Oczywiście. Był październik 2021, kiedy ten symbolizujący mądrość ptak utknął w kominie domu prywatnego.

Lodówka na drodze i zacementowane zamki

Wszystkie wspomniane sytuacje dotyczą ostatnich kilku lat, ale warto również przypomnieć dziwne interwencje strażaków z czasów bardziej zamierzchłych. Tutaj z pomocą przychodzi komendant Paweł Motyka, czyli skarbnica wiedzy strażackiej z lat dziewięćdziesiątych i późniejszych, który dokumentował działania na Sądecku. Jakże zatem dziwne zdarzenia wówczas miały miejsce? Na przykład wezwania dotyczyły przedmiotów znajdujących się w nietypowych dla siebie lokalizacjach.

Co mogło się wydarzyć o godzinie 5. rano na ulicy Zielonej w Nowym Sączu? Lodówka

stała postawiona na środku jezdni i wezwano do niej strażaków. Z kolei na ul. Kilińskiego porzucony został akumulator samochodowy, więc druhowie musieli zająć się jego zabezpieczeniem. Koło północy w Łabowej postawiono na ulicy ul pełen pszczoł. Rozmontowanie barykady zbudowanej z wozów drabiniastych na drodze w Piwnicznej-Zdroju to historia z 2008 roku. Było też wezwanie do otwarcia zakładu fryzjerskiego, w którym ktoś zapchał zamki zaprawą cementową albo do postawienia na koła Fiata 126p, który nie wiedzieć czemu został odwrócony na dach. Stragan handlowy w całości wrzucony do rzeki też się przytrafił, a było to w Łącku.

Płomienie na ekranie telewizora

A czy zdarzyło się tak, żeby sąsiad z bloku obok wezwał strażaków, bo z okna naprzeciwko wydobywał się dym? Owszem, ale nie był to pożar, ale po prostu solidnie przypalony obiad na ulicy Armii Krajowej w Nowym Sączu. Nie tak dawno europejskie media obiegrała informacja, że w podobnej sytuacji strażacy zostali wezwani do apartamentowca, gdyż płomienie agresywnie mknęły po ścianie mieszkania. Tak przynajmniej brzmiało zgłoszenie, a na miejscu okazało się, że ktoś oglądał na dużym ekranie telewizora film z obficie płonącym drewnem w kominku. Szanowni Państwo, jako Sądecku zna nie mamy się czego wstydzić, bo skoro taka historia zyskała kontynentalną uwagę, to wymienionych powyżej kilka interwencji nowosądeckiej Straży Pożarnej spokojnie mogłaby z tą sensacją skutecznie rywalizować. W tej sytuacji warto się zastanowić, czy bestsellerem nie okazałaby się książka, w której dyżurni przyjmujący zgłoszenia opisałiby to, z jakimi historiami przyszło im się zmierzyć podczas pełnienia swoich obowiązków.

dts²⁴

Wydawca:
Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:
„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. gazety DTS:
Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:
Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamińska,
Dawid Kulig,
Agnieszka Matecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła

Redaktor senior:
Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:
Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemia,
b.ziemia@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:
Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:
Piotr Płachta

Druk:
Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Partnerzy wydania:



16 maja 2024 | dts24 | 19

Odkurzamy rowery?

Powoli zbliża się wiosna, dni robią się coraz dłuższe, słupek na termometrze sięga coraz wyższych wartości, zbliża się czas, by zabezpieczony na zimę rower powrócił do łask.

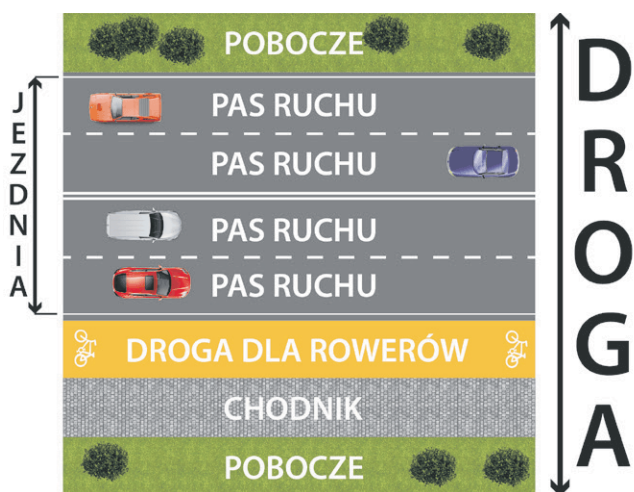
Zanim jednak wyruszymy, powinniśmy przypomnieć sobie podstawowe zasady bezpieczeństwa. Teoretycznie na drogach publicznych kierowcy samochodów i rowerzyści mają jednakowe prawa i również takie same obowiązki, jednak warto mieć na uwadze to, że kierowcę samochodu chroni "pancerz" a rowerzysta jest zupełnie „niechroniony i w przypadku kolizji to właśnie on ucierpi bardziej. Co zatem zrobić, jak się zachować, aby na drodze wszyscy mogli czuć się bezpiecznie?

Tak naprawdę cały problem sprowadza się do przestrzegania przepisów i wzajemnego szacunku. Z perspektywy kierowcy najbardziej irytują rowerzyści łamiący przepisy, wykonujący totalnie nieprzewidywalne manewry, przeciskający się z każdej strony samochodów oraz jadący wolno i bez potrzeby stosunkowo daleko od prawej krawędzi jezdni, przez co spowalniają ruch. Natomiast rowerzyści skarżyć się mogą na nieprzepisowy dystans, jaki kierowcy zachowują podczas wyprzedzania i regularne wymuszanie pierwszeństwa. Innymi słowy, wykonywania manewrów potencjalnie mogących doprowadzić do kolizji, która dla rowerzysty nigdy dobrze się nie kończy.

Co zatem robić jak się zachować, jak korzystać z drogi, aby bezpiecznie dotrzeć do celu?

Z racji dużych wymiarów samochody są dobrze widoczne. Co innego w przypadku rowerzystów. Często osoba na jednośladzie zupełnie ginie gdzieś w gęstozie zieleni, infrastruktury i naturalnie innych pojazdów, często pojawia się nagle, wyjeżdżając np. spoza autobusu. Dlatego rowerzyści bezwarunkowo muszą zadbać o to, by być widocznymi. Warto pamiętać, by ubierać się w odzież jaskrawego koloru (kamizelka odblaskowa). Oczywiście nie zapominamy o kasku chroniącym głowę i sprawnym rowerze, który wyposażać musimy w elementy odblaskowe oraz sprawne i mocne oświetlenie. Pamiętać musimy także, by zawsze poprawnie sygnalizować nasze zamiary. Zmianę pasa ruchu czy kierunku jazdy sygnalizujemy zawczasu i wyraźnie, tak by żaden z uczestników ruchu drogowego nie miał wątpliwości co do naszych zamiarów, nigdy także nie spieszymy się z wykonaniem manewrów, a sam manewr wykonujemy dopiero po dokładnym upewnieniu się, czy będzie bezpieczny.

Myszę, że warto także przypomnieć w tym miejscu, gdzie rowerzyści mogą jeździć.



Co do zasady rowerzyści mogą poruszać się drogami publicznymi, lecz z wyjątkiem dróg ekspresowych i autostrad. Z jezdni natomiast mogą korzystać jedynie wówczas, jeśli wzdłuż, nie wyznaczono drogi dla rowerów, drogi dla pieszych i rowerów lub pasy ruchu dla rowerów. W razie niestosowania się do tego zapisu grozi dotkliwy mandat.



DROGA DLA ROWERÓW



DROGA DLA PIESZYCH I ROWERÓW



OZNACZENIE PASA RUCHU DLA ROWERÓW P-23

Gdyby wszystkie drogi były tak budowane, by rowerzyści mieli na nich swoje wyznaczone miejsce, a ewentualne skrzyżowania przebiegały bezkolizyjnie, mielibyśmy problem z głową, póki co, musimy korzystać z tego, co mamy. W miejscu, gdzie jezdnia krzyżuje się z infrastrukturą rowerową, o wypadek najłatwiej więc warto by rowerzyści znali swoje prawa i obowiązki.

Art. 27. PoRD stan prawny na dzień 20 marca 2024 roku.

Zachowanie kierującego przed i na przejeździe dla rowerzystów

1. Kierujący pojazdem, zbliżając się do przejazdu dla rowerów, jest obowiązany zachować szczególną ostrożność i ustąpić pierwszeństwa kierującemu rowerem, hulainocą

elektryczną lub urządzeniem transportu osobistego oraz osobie poruszającej się przy użyciu urządzenia wspomagającego ruch, znajdującym się na przejeździe. 1a. Kierujący pojazdem, który skręca w drogę poprzeczną, jest obowiązany zachować szczególną ostrożność i ustąpić pierwszeństwa kierującemu rowerem, hulainocą elektryczną lub urządzeniem transportu osobistego oraz osobie poruszającej się przy użyciu urządzenia wspomagającego ruch, jadącym na wprost po jezdni, pasie ruchu dla rowerów, drodze dla pieszych i rowerów, drodze dla rowerów lub innej części drogi, którą zamierza opuścić.

2. (uchylony)

3. Kierujący pojazdem, przejeżdżając przez drogę dla pieszych i rowerów lub drogę dla rowerów, jest obowiązany ustąpić pierwszeństwa kierującemu rowerem, hulainocą elektryczną lub urządzeniem transportu osobistego oraz osobie poruszającej się przy użyciu urządzenia wspomagającego ruch.

4. Kierującemu pojazdem zabrania się wyprzedzania pojazdu na przejeździe dla rowerów i bezpośrednio przed nim, z wyjątkiem przejazdu, na którym ruch jest kierowany.

W związku z punktem 1 cytowanego artykułu rowerzyści muszą pamiętać, że z przejazdu przez jezdnię nie mogą skorzystać bez wcześniejszego upewnienia się, że manewr ten będzie bezpieczny. Rowerzysta pamiętać powinien także o tym, iż mandatem karane jest wjechanie rowerem tuż przed samochód na przejeździe dla rowerów. Pierwszeństwo mamy tylko wtedy, kiedy wjechaliśmy na przejazd w bezpiecznym odstępie czasowym, zanim pojawił się tam samochód.

ŻYCZYMY SZEROKIEJ I BEZPIECZNEJ DROGI!

ŹRÓDŁA:

- [HTTPS://PORTAL.BIKEWORLD.PL/ARTIKUL/PORADY/ABC_ROWERZYSTY/19321/PRAKTYKI_POPRAWIAJACE_BEZPIECZENSTWO_W_RUCHU_DROGOWYM](https://portal.bikeworld.pl/artikuly/porady/abc_rowerzysty/19321/praktyki_poprawiajace_bezpieczenstwo_w_ruchu_drogowym)
- [HTTPS://PORTAL.BIKEWORLD.PL/ARTIKUL/PORADY/ABC_ROWERZYSTY/18202/AKTUALNE_PRZEPISY_ROWEROWE](https://portal.bikeworld.pl/artikuly/porady/abc_rowerzysty/18202/aktualne_przepisy_rowerowe)
- [HTTPS://WOLSZTYN.POLICJA.GOV.PL/W29/PREWENCJA/PORADY/139480,ROWEROWE-ZASADY-RUCHU-WARTO-ZAPAMIETAC.HTML](https://wolsztyn.policja.gov.pl/w29/prewencja/porady/139480,ROWEROWE-ZASADY-RUCHU-WARTO-ZAPAMIETAC.HTML)
- [HTTPS://KIEROWCASIESZKOLI.PL/CO-POWINIEN-WIEDZIEC-KAZDY-ROWERZYSTA](https://kierowcasieszkoli.pl/co-powinien-wiedziec-kazdy-rowerzysta)

MAŁOPOLSKA



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

ul. 29 Listopada 10, 33-300 Nowy Sącz, www.mord.pl, tel. 18 449 08 80

Partnerzy wydania:

20 | dts24 | 16 maja 2024



Wikar



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATURALIUSZ UNIVERSITY



TEGORZ



AUTO-COMPLEX



CENTRUM 998



REFLEX



BGM



Psy ratujące ludzkie życie

» Michał Śmierciak

Działania strażaków z Sądeczyny, to bardzo szeroki zakres niesienia pomocy i dbania o bezpieczeństwo. Jednym z frontów tego działania jest Grupa Ratownictwa Specjalnego OSP Nowy Sącz, która w swojej służbie posilkuje się również między innymi wsparciem psów.

Uczestnictwo czworonogów jest nieodzownym elementem funkcjonowania wspomnianej grupy. Czym zajmują się ochotnicy w niej zrzeszeni? Sam określają to w następujący sposób: „Priorytetem jest pomoc i ratowanie życia osób zaginionych lub uwięzionych w trudno dostępnym terenie, w miejscach katastrof budowlanych, czy w masowych wypadkach komunikacyjnych. Bez względu na warunki atmosferyczne i porę dnia, jesteśmy zawsze gotowi do udziału w akcjach ratujących ludzkie życie i zdrowie”.

Szczegóły związane ze służbą psów w OSP wyjaśnia ekspert – KRZYSZTOF SZYMAŃSKI, który jest krajowym specjalistą Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, wyszkolił mnóstwo czworonogów, przygotowując je do różnych zawodów, w tym także do ratowania życia

ludziom w każdej sytuacji. Prowadzi Prywatną Szkołę Tresury Psów oraz hotel dla psów.

– Gdzie szuka się psów, które mają być zaangażowane do takiej służby?

– Najczęściej są to psy pochodzące z hodowli specjalizujących się w psach użytkowych. Natomiast nie jest to wymóg konieczny. W ochotniczych grupach funkcjonują również psy bez udokumentowanego pochodzenia, ale posiadające predyspozycje

– Na jakiej zasadzie przeprowadzony jest wybór takiego czworonoga i jakie kryteria musi on spełniać, aby zostać wcielony do grupy?

– Psy ratownicze muszą mieć odpowiednie cechy zarówno psychiczne, jak i fizyczne. Muszą być odporne psychicznie, zdrowe oraz sprawne. Mieć chęci do pracy i zabawy, a w głównej mierze muszą być socjalne, czyli lubić kontakt z człowiekiem. W wieku szcenięcym wybór psa do ratownictwa opiera się na opinii hodowcy w połączeniu z wynikami testów psychicznych szceniąt.

– W jaki sposób wybierany i przydzielany jest opiekun psa?

– W obrębie grup ochotniczych jest to decyzja ochotnika, że chce stworzyć zespół poszukiwawczy z psem. Czy ma do tego predyspozycje czy nie, jest to weryfikowane poprzez system szkoleń i egzaminów.

– Jak wygląda opieka nad takim psem oraz jego szkolenie?

– Psy w obrębie grup ochotniczych szkolone są przez przewodników codziennie. W różnych sytuacjach życiowych, jak i treningowych oraz wspólnych szkoleniach grupowych, będących wielokrotnie związanych z wyjazdami. Psy ochotników żyją w domu ze swoim przewodnikiem, ponieważ najczęściej jest on również ich właścicielem.

– Gdyby określić koszty utrzymania psa, to o jakich kwotach mówimy?

– Im starszy pies, tym wyższe koszty ewentualnego leczenia. Koszt utrzymania zależy również od potrzeb psa, bezpiecznie można założyć, że jest to kwota przynajmniej czterystu złotych miesięcznie.

– Ile lat trwa służba takiego psa w grupie?

– Zależy od indywidualnych predyspozycji psa, jego



FOT. FACEBOOK GRUPA RATOWNICTWA SPECJALNEGO OSP NOWY SĄCZ

zdrowia i kondycji. Dopóki praca sprawia psu przyjemność i jest dla niego bezpieczna, to może brać udział w działaniach ratowniczych.

– Kiedy pies przechodzi na emeryturę po służbie, to jak ona wygląda?

– U ochotników właściwie nic się dla nich nie zmienia, poza skalą aktywności psa.

REKLAMA

Suzuki Swift



KULTOWY MODEL
W ŚWIEŻEJ ODSŁONIE

☎ 18 443 22 33

www.auto-complex.pl

AUTO-COMPLEX

Nowy Sącz | Wielogłowy 188

Autoryzowany Dealer Suzuki

Partnerzy wydania:



16 maja 2024 | dts24 | 21



PATRONAT HONOROWY

Patryk Wicher
Poseł na Sejm RP

Witold Kozłowski
Marszałek
Województwa
Małopolskiego

Ogólnopolski Konkurs Plastyczny

MAGIA LOTU NA CZYM LATAŁYBY DZISIAJ CZAROWNICE?

- ★ Atrakcyjna nagroda główna w każdej kategorii

**lot widokowy
nad Sądecczyną!**

- ★ Termin rejestracji elektronicznej i nadsyłania prac

15 lipca 2024

- ★ Szczegóły na stronach

mcksokol.pl
muzeumlotnictwa.pl
pbwnowysacz.pl ★ **orionsacz.pl**

- ★ Uroczyste zakończenie i wręczenie nagród

13 września 2024

Szkoła Podstawowa im. mjr. pil. Jerzego
Iszkowskiego w Tęgoborzy

ORGANIZATOR

SOKOŁ
Małopolskie Centrum Kultury
INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

WSPÓŁORGANIZATORZY

Muzeum Lotnictwa Polskiego

DBK
70 lat

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU
INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

ORION
STOWARZYSZENIE

SPONSOR

AEROKLUB PODHALANSKI
NOWY SĄCZ

Partnerzy wydania:



Wikar



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY



TEGOBORZE



AUTO-COMPLEX



CENTRUM 998 PL



REFLEX



BGM



Ciężarówka wgniotła auto osobowe do mieszkania

Gdyby coś ich dłużej zatrzymało albo wręcz przeciwnie – gdyby wyjechali wcześniej, gdyby, gdyby... Chyba każda tragedia prowadzi do rozmyślań o tym, jak czasem niewiele trzeba, by jej uniknąć. Niestety, nic już nie przywróci życia, które skończyło się zbyt wcześnie. Trzy lata po utworzeniu w Polsce Państwowej Straży Pożarnej miał miejsce jeden z najtragiczniejszych wypadków drogowych na Sądecku. Obecni na miejscu z pewnością nigdy nie zapomnieli tego widoku. Trudno było rozpoznać markę auta, które zostało zgniecione pomiędzy kołami ciężarówki i gruzem zniszczonej ściany budynku. W samochodzie znajdowały się ciała trzech osób, w tym 18-miesięcznej dziewczynki...

Dramatyczne wydarzenia rozegrały się dokładnie 27 września 1995 roku w Krynicy-Zdroju na skrzyżowaniu ulic Pułaskiego i Nowotarskiego. Wypadek miał miejsce o godzinie 8:30, choć wszystko zaczęło się nieco wcześniej.

W samochodzie ciężarowym marki Jelcz przy wjeździe do miasta ulicą Piłsudskiego nastąpiła najprawdopodobniej awaria układu hamulcowego, w wyniku której kierowca samochodu stracił panowanie nad pojazdem. Spadek terenu spowodował sukcesywne nabieranie prędkości pojazdu – takie informacje Komendant Miejski PSP w Nowym Sączu st. bryg. Paweł Motyka znajduje w strażackim raporcie sprzed lat. Sam też był wtedy na miejscu działań i doskonale je pamięta.

Ciężarówka z przyczepą przewoziła worki z mąką. Gdy nabierała prędkości, ładunek wypadł na drogę. Worki leżały później wzdłuż ulicy Piłsudskiego.

Wypadek

Samochód Jelcz bezpośrednio za skrzyżowaniem ulic Piłsudskiego, Zdrojowej i Pułaskiego najechał na tył samochodu osobowego marki Zastava, w którym znajdowały się trzy osoby, a następnie z dużą prędkością uderzył w budynek mieszkalny przy ulicy Pułaskiego, wgniatając samochód osobowy w konstrukcję budynku i tworząc dziurę o wymiarach czterech metrów na trzy metry – relacjonowali strażacy.

Tablice rejestracyjne samochodu ciężarowego wskazywały, że auto nie jest z Sądecka. Kierowca, 49-letni mężczyzna, był zablokowany w pojeździe i odniósł poważne obrażenia.

W samochodzie zastawa zostały zgniecione i zablokowane trzy osoby. Wszystkie zginęły na miejscu – 48-latek, będący kierowcą i właścicielem pojazdu, 24-letnia kobieta i 18-miesięczna

dziewczynka. Jak przypomina sobie komendant Motyka, była to matka, jej mała córeczka oraz dziadek dziewczynki, czyli ojciec lub teść kobiety.

Mieszkańcy budynku, w który wbiły się pojazdy, nie odnieśli obrażeń. Jednak oprócz kierowcy ciężarówki do szpitala trafiły jeszcze dwie osoby – 82-letni właściciel mieszkania w stanie szoku, a także 10-latek. Gdy ciężarówka taranowała przydrożne ogrodzenie, zerwany łańcuch uderzył przechodzącą dziewczynkę...

Działania

Na miejsce bardzo szybko dotarły trzy strażackie zastępy z Krynicy. Akcją dowodził kapitan Aleksander Cycoń. Początkowo strażacy nie mieli pojęcia, że pod ciężarówką i gruzami jest też zgnieciony samochód osobowy. Poinformowali o tym świadkowie wypadku.

Kabina samochodu jelcz była doszczętnie zniszczona, a w niej był zablokowany kierowca. Ponadto w wyniku zwarcia instalacji elektrycznej zapaliło się paliwo wyciekające ze zbiornika samochodu.

W trakcie działań dyżurny krynickiego stanowiska kierowania poprosił o zadysponowanie z Nowego Sącza samochodu ratownictwa techniczno-chemicznego i pojazdu operacyjnego z „poduszkami wysokiego podnoszenia niskiego ciśnienia”. Na miejsce wezwano też pomoc spoza PSP, jak dźwig, czy gminną służbę interwencyjną wraz z samochodem ciężarowym z ZGK w celu przewiezienia worków z mąką i gruzu. Do Krynicy przyjechała również grupa operacyjna z wojewódzkiego stanowiska kierowania z Nowego Sącza, a w jej skład wchodził m.in. obecny Komendant Miejski PSP Paweł Motyka.

Przy użyciu gaśnic proszkowych ugaszono palące się paliwo. Wezwano jedną karetkę pogotowia. Podano jeden prąd piany na palące się paliwo. Przystąpiono do wyciągania poszkodowanego kierowcy z kabiny samochodu przy użyciu sprzętu hydraulicznego. Rozłączono instalacje w samochodzie ciężarowym. Wezwano pogotowie energetyczne i gazowe, wezwano policję do zabezpieczenia terenu akcji – zapisali funkcjonariusze PSP w 1995 roku.

Miejsce działań zostało zabezpieczone taśmami ostrzegawczymi, a po obu stronach ulicy Pułaskiego stanęły policyjne patrole, by całkowicie zablokować na niej ruch.

Strażacy za pomocą piły odcinali tylną ścianę kabiny ciężarówki oraz burtę. Działania te zabezpieczali, podając prąd piany ciężkiej. Równocześnie urządzeniem hydraulicznym Holmatro typu Combi zaczęli rozcinąć elementy kabiny.

Kiedy już uwolniono kierowcę jelcza, odcięto zaczep przyczepy



ZDJĘCIA: ARCH. PSP NOWY SĄCZ

i odciągnięto ją na pobocze. Ekipa interwencyjna gminy zajęła się przeladowaniem worków z mąką. Przy pomocy dźwigu przeniesiono wrak ciężarówki i dopiero wtedy udało się dotrzeć do zgniecionej osobówki. Obecni na miejscu lekarz stwierdził zgon trzech znajdujących się w aucie osób. Po tym działania strażaków ograniczyły się do zabezpieczenia miejsca zdarzenia w oczekiwaniu na zakończenie oględzin prowadzonych przez prokuratora i policję.

Pamiętam, że ciężarówkę rozpoznawaliśmy, ale auto osobowe było tak zgniecione, że dopiero po wyciągnięciu poznaliśmy, że to zastawa – komentuje st. bryg. Paweł Motyka.

Później to zadaniem strażaków było wydobywanie zwłok ze zmiażdżonego samochodu. Musieli

wykorzystać do tego sprzęt hydrauliczny. Na koniec czyścili też załadowane pomieszczenie i zadysponowali oraz osteplowali wyrwę, aby mur budynku bardziej się nie zawalił.

Jak zanotowano w raporcie, działania zakończyły się o godzinie 16:00. Na miejscu było w sumie 6 samochodów straży pożarnej i 18 strażaków, 6 osób z pogotowia ratunkowego, 11 policjantów, 2 pracowników pogotowia energetycznego i 2 osoby z gazowego, samochód z 4 wojskowymi oraz 25 osób z ekipy interwencyjnej i służby miejskiej.

Wspomnienia

Komendant Motyka zaznacza, że działania prowadzone w związku ze śmiertelnymi

wypadkami są zawsze dla strażaków bardzo trudne, zwłaszcza, gdy wśród ofiar są dzieci. – Nawet na najtwardszych ratownikach to robi wrażenie. Strażacy zawsze przeżywają takie sytuacje.

Jak opowiada, gdy dziura zrobiona przez ciężarówkę w budynku w Krynicy została zamurowana, jeszcze przez długi czas było widać tam ślady świeżego tynku, co przypominało o dramatycznym wydarzeniu.

Następnego dnia jechaliśmy do Łodzi, między innymi z kolegą, z którym byliśmy przy tej akcji. Cały czas oglądaliśmy się za samochodami ciężarowymi nadjeżdżającymi z tyłu, zastanawiając się, czy wyhamują czy nie... To minęło po paru dniach – wspomina komendant.

(KNB)

Partnerzy wydania:





Nowy Sącz sparaliżowany strachem przed cysterną

Trudno wyobrazić sobie, że przez niepożorne krople istniało realne ryzyko, że trzeba będzie ewakuować pół Nowego Sącza. W poniedziałek 6 listopada 2000 roku o 15:40 na peron stacji kolejowej w Nowym Sączu wjechał pociąg towarowy. W jego składzie znajdowały się dwie cysterny. Podczas rutynowej kontroli wyszło na jaw, że jedna z nich jest niczym tykająca bomba. Znalaziono wyciek, a przewożona substancja oznaczona była jako ładunek o najwyższym stopniu zagrożenia.

Bardzo toksyczny, łatwopalny i wyjątkowo wybuchowy – taki jest tlenek etylenu. W każdej z dwóch cystern, które stały w Nowym Sączu, znajdowały się 52 tony gazu w skroplonej postaci. Ładunek przewożony był z koncernu w Płocku na Słowację. Kiedy tylko wykryto wyciek, działania były natychmiastowe. Wyłączono zasilanie sieci trakcyjnej, zamknięto najbliższe stacje PKP ulice, ewakuowano ludzi w okolicy.

Jak wspomina Komendant Miejski PSP w Nowym Sączu st. bryg. Paweł Motyka, od tej akcji rozpoczęła się jego współpraca z mediami. Na miejsce zjechali nie tylko przedstawiciele tych lokalnych, ale i ogólnopolskich. – Pamiętam, że pracowałem wtedy do 15:30 i jeszcze nie zdążyłem dotrzeć do domu, kiedy dostałem informację o rozszczelnieniu cysterny – opowiada komendant.

Bezsilność

Działania związane z rozszczelnieniem cysterny trwały 19 godzin i 35 minut. Na miejscu było w sumie 37 strażaków z 14 zastępów. Tym razem jednak funkcjonariusze PSP z Nowego Sącza nie byli w stanie wiele zdziałać, oprócz zabezpieczenia terenu i kontrolowania sytuacji.



O godz. 19.40 cysterny wyruszyły na Słowację

W strażackich archiwach zachowano wycinki z gazet z artykułami opisującymi to niebezpieczne zdarzenie z fotografiami Stanisława Śmierciała z „Gazety Krakowskiej” oraz Wojciecha Chmury z „Dziennika Polskiego”.

– W otoczeniu tych cystern stwierdzono występowanie strefy niebezpiecznej, co potwierdziły pomiary wykonane urządzeniami. W związku z powyższym wyznaczono strefy zagrożenia, ograniczono dostęp osób postronnych, wydano polecenia wyłączenia napięcia na stacji trakcyjnej oraz ustawiono dwie kurtyny wodne. Nawiązano kontakt ze stacją ratownictwa chemicznego w Tarnowie oraz z PKN Orlen S.A. w Płocku w celu uzyskania dodatkowych informacji o budowie cysterny i możliwości dalszego postępowania – zapisali wtedy strażacy w swoich raportach.

O godzinie 16:40 na miejsce przybył komendant miejski PSP. Strażacy na bieżąco monitorowali poziom stężenia niebezpiecznej substancji. O 17:45 zlokalizowano miejsce rozszczelnienia na jednej z cystern, które znajdowało się

na „kryzie zaworu spustowego”. Jak się okazało, dzięki oblodzeniu niebezpieczna substancja już nie wyciekała. Jak zanotowali strażacy, nastąpiło „samoistne zaczopowanie rozszczelnienia”.

Gdy o 19:50 do Nowego Sącza dotarł komendant wojewódzki PSP wraz z krajowym specjalistą w zakresie chemii z Krakowa, zwołano naradę sztabu. Ustalono wtedy definitywnie, że nie ma możliwości zabezpieczenia rozszczelnienia przy pomocy sprzętu posiadanego przez PSP. Specjalistyczna grupa z Tarnowa też nie była w stanie pomóc. Na miejsce zadysponowano grupę ratownictwa chemicznego z Oświęcimia.

W strażackich dokumentach można znaleźć informację, że o godzinie 21:00 „uruchomiono przejazd zatrzymanych składów pociągów przez stację PKP przy użyciu lokomotyw spalinowych i z bardzo małą prędkością”.

O 20:55 z Płocka wyruszyła specjalistyczna grupa ratownictwa chemicznego. Natomiast o 22:45 na stację w Nowym Sączu przyjechała grupa z Oświęcimia.

– Dowódca grupy po zapoznaniu się z sytuacją nie wnosił żadnych zastrzeżeń do naszych działań. Określił, że grupa swoim sprzętem nie jest w stanie uszczelnić wycieku. Potwierdził, że manipulowanie przy cysternie na stacji PKP stwarza duże zagrożenie dla miasta i jego mieszkańców. W związku z tym po konsultacjach z dowódcą będącej w drodze grupy chemicznej z Płocka podjęto decyzję o przetoczeniu cysterny na bocznice w Biegonicach – czytamy ze strażackich raportów z 2000 roku st. bryg. Paweł Motyka.

Odjazd

Na miejscu byli członkowie grupy operacyjnej komendy

miejskiej i wojewódzkiej PSP, ze spół do spraw ratownictwa z prezydentem miasta, pracownicy wydziału zarządzania kryzysowego miasta i powiatu, przedstawiciele delegatury WIOŚ. W działaniach i zabezpieczeniu terenu uczestniczyli też liczni policjanci.

O godzinie 1:29 cysterna została przetoczona. Podczas transportu nie zanotowano wycieku. O 3:42 dotarła grupa z Płocka. Jej członkowie dokonali pomiaru temperatury i ciśnienia cieczy w cysternie, a wyniki były w normie.

„W związku z tym przystąpiono do odszraniania kryzy oraz uszczelniania cysterny przy użyciu specjalistycznych narzędzi pozwalających dotrzeć w niedostępne miejsce wycieku. Próba uszczelnienia była udana” – zanotowali strażacy.

Jazda próbna z cysterną odbyła się na odcinku Biegonice – Stary Sącz. St. bryg. Paweł Motyka wspomina, że był też wtedy w lokomotywie. W pewnym momencie pociąg zatrzymał się na moście. Komendant Motyka podświadomie zaczął wtedy analizować możliwe drogi ewakuacji i uświadomił sobie, że pociąg stoi między dwoma barierkami i nie ma miejsca, by w razie potrzeby z niego wysiąść. Na szczęście wszystko odbyło się bez niespodzianek.

– Podczas próbnej jazdy z prędkością przewidzianą dla pociągów towarowych nie zanotowano wycieku. W związku z tym o godzinie 5:42 podjęto decyzję o zaplombowaniu cysterny oraz przetransportowaniu jej do stacji PKP Nowy Sącz i przekazaniu jej PKP w celu transportu do adresata na Słowację – zapisano w raporcie.

O godzinie 7:55 cysternę przekazano PKP. Przed włączeniem do składu jadącego w stronę Muszyny zważono ją. O 11:58 pociąg z cysternami z tlenkiem etylenu opuścił stację PKP w Nowym Sączu, a mieszkańcy miasta odetchnęli z ulgą.

(KNB)

REKLAMA



OKNA I DRZWI

PCV I DREWNO I ALUMINIUM

AUTORYZOWANY PARTNER HANDLOWY VIDOK Sp. z o.o. P.H.U. OKNOBUD

ul. Siemiradzkiego 9, 33-300 Nowy Sącz | kom. 502 458 992 | tel. 18 442 19 97



Partnerzy wydania:



Wikar



NATURAL JOURN UNIVERSITY



1991



AUTO-COMPLEX



CENTRUM999.PL



REFLEX



BGM



Przez pożar ewakuowano dziesiątki pacjentów szpitala



ZDJĘCIA: ARCH. PSP NOWY SĄCZ

21 sierpnia 1991 roku w szpitalu w Krynicy-Zdroju przebywało 240 pacjentów i 50 osób z personelu. Gdy tuż przed godziną 10:00 na miejsce przybyli pierwsi strażacy, polecono personelowi przeprowadzenie ewakuacji chorych. Osoby w najcięższym stanie przewożono karetkami do innych lecznic, noworodki wynoszono w koszach. Na strychu szpitala szalał ogień, a dym rozprzestrzenił się po całym budynku...

- Pracowałem wtedy w Gorlicach i pamiętam, że wziąłem pierwszy w życiu urlop - opowiada st. bryg. Paweł Motyka, Komendant Miejski PSP w Nowym Sączu. Jak wspomina, zajmował się czymś koło domu rodzinnego, obok remizy OSP Grybów-Biała, kiedy drogą przejechał na sygnalach samochód strażacki z drabiną z rafinerii w Gorlicach. Zmierzał w kierunku Krynicy.

- Zaniepokoiłem się. Nie było wtedy komórek, informacje nie docierały tak szybko jak dziś, więc nie wiedziałem, co się dzieje.

Ogień

Pożar na strychu szpitala w Krynicy-Zdroju dostrzegł pewien mężczyzna. Była godzina 9:45.

- Z mieszkania znajdującego się przy szpitalu zauważył wydobywające się spod dachu budynku kłęby dymu. Według zeznań, największe kłęby wydobywały się od strony zachodniej, tuż nad główną klatką schodową, w okolicach bloku operacyjnego. Rejonowe Stanowisko Kierowania w Krynicy o pożarze szpitala

powiadomiła recepcjonistka z centrali telefonicznej o 9:50 - zanotowali wówczas w swoich raportach strażacy.

Dach budynku miał drewnianą konstrukcję i był kryty blachą. Po konstrukcji poprowadzona była instalacja elektryczna. W części strychu, w której pojawił się ogień, była maszyna windy, przewody doprowadzające tlen na niższe kondygnacje, a także przewody kominowe odprowadzające spaliny ze spalarni odpadów szpitalnych oraz od głównego pieca centralnego ogrzewania.

- Na poddaszu znajdowały się pomieszczenia socjalne dla pracowników wykonane z płyt laminatowych, magazyny gospodarcze, szatnie z szafkami dla chorych i archiwum. Pomieszczenia docieplane były watą szklaną - czyta ze strażackich dokumentów sprzed lat komendant Motyka. - Pracownicy szpitala usiłowali ugasić pożar przy pomocy podręcznego sprzętu gaśniczego. Z uwagi na rozmiary pożaru, silne zadymienie, wysoką temperaturę oraz niemożliwość wejścia do pomieszczeń strychowych działania były nieskuteczne.

Ewakuacja

Po przyjeździe pierwszej jednostki, na polecenie dowódcy akcji personel niezwłocznie przystąpił do ewakuacji chorych z najbardziej zagrożonej części budynku, to jest drugiej i trzeciej kondygnacji - pisali strażacy w 1991 roku.

Blok operacyjny, intensywna terapia, chirurgia, interna - pacjenci stopniowo opuszczali oddziały. Najcięższej chorych natychmiast przewożono karetkami do szpitali w Nowym Sączu,

Gorlicach i Limanowej. Ewakuowano 240 osób, w tym dzieci z chirurgii dziecięcej, znajdujące się na trzeciej kondygnacji. Wyniesiono również noworodki w koszach z pierwszej kondygnacji. Z pomieszczeń socjalnych na strychu budynku wyniesiono ubrania z szatni chorych, z chirurgii i intensywnej terapii urządzenia i aparaty szpitalne, a z sal noworodków - inkubatory. Opróżniono też ze sprzętu blok operacyjny.

Działania

Strażacy z Krynicy przybyli na miejsce o 9:56. Pożarem wtedy była objęta część strychu nad blokiem operacyjnym i oddziałem intensywnej terapii. Dym rozprzestrzenił się na cały obiekt, ze względu na brak możliwości otworzenia włazów dachowych. Zarządzono ewakuację.

Jak zanotowano, budynek miał opracowany plan ewakuacji i prawidłowo oznaczone drogi ewakuacyjne, a strażacy znali obiekt z prowadzonych tam wcześniej ćwiczeń i kontroli. Szpital miał trzy kondygnacje i 18 metrów wysokości.

Do działań zadysponowano zastępy z Krynicy-Zdroju, w tym z samochodem z podnośnikiem, OSP Łabowa, OSP Muszyna, zawodową straż pożarną i zakładową straż z ZNTK w Nowym Sączu, a także zastęp z samochodem z drabiną ze Straży Pożarnej Glimar Gorlice.

- Jako formę działania przyjęto natarcie przez klatkę schodową. Wykorzystano ubrania żaroodporne i aparaty ochrony dróg oddechowych. Wykonano otwory w dachu w celu oddymienia pomieszczeń, przy użyciu podnośnika hydraulicznego z Krynicy

- takie informacje znajduje w starych dokumentach komendant Motyka.

Strażacy czerpali wodę z hydrantu znajdującego się w odległości 40 metrów od budynku. Korzystali też z hydrantów wewnętrznych w obiekcie, zwłaszcza kiedy działali w obronie po drugiej stronie szpitala - w części wschodniej, gdzie znajdowała się chirurgia dziecięca.

W trakcie działań na miejsce do tarli też pracownicy Zawodowej Straży, którzy mieszkali w pobliżu szpitala i ruszyli do pomocy.

Pożar zlokalizowany został o godzinie 10:20, a więc od tego momentu się już nie rozprzestrzenił. Ostatecznie ogień ugaszono o 13:00, a działania zostały zakończone o godzinie 18:00.

Akcją kierował najpierw podporucznik Piotr Konar, a od godziny 11:00 instruktor do spraw prewencji Komendy Wojewódzkiej w Nowym Sączu podporucznik Janusz Basia-ga - późniejszy komendant miejski. Na miejsce przybyła też grupa operacyjna z Komendy Wojewódzkiej w Nowym Sączu, w tym komendant wojewódzki pułkownik pożarnictwa Zbigniew Raczek, a także burmistrz gminy Krynica, prokurator prokuratury rejonowej w Nowym Sączu i komendant krynickiej policji.

W strażackich raportach zanotowano, że podczas akcji wyróżnili

się chorzy pożarnictwa Ryszard Bernacki - szef zmiany oraz starszy ogniomistrz Antoni Drozd - dowódca sekcji.

- W trakcie pożaru lekkimiu zatruciu uległ jeden z funkcjonariuszy z Komendy Wojewódzkiej i został przewieziony do szpitala w Limanowej - informowali też strażacy w 1991 roku.

Straty

Strażakom nie udało się ustalić, co było przyczyną powstania pożaru. Straty wyceniono na około 100 milionów złotych (przed denominacją).

- Spaleniu uległa część zagospodarowanych pomieszczeń strychowych, w których urządzono pomieszczenia socjalne dla pracowników, materiały palne składowane na strychu, w tym nadpalone zostało archiwum. Spaleniu uległa też część konstrukcji dachowej w zachodniej części budynku oraz instalacja elektryczna - relacjonowali funkcjonariusze.

We wnioskach, jakie po pożarze mieli strażacy, padły między innymi zalecenia, aby nie przechowywać na strychu palnych materiałów. Ponadto drogi ewakuacyjne nie powinny być zawężane przez ustawianie dodatkowych łóżek dla chorych.

(KNB)

REKLAMA



798 424 069

WOLA KUROWSKA 69
33-311 WOLA KUROWSKA

STACJA WOLA
RESTAURACJA • HOTEL

ZAPRASZAMY

RESTAURACJA | WESELA | IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE

www.stacjawola.pl



TARAS WIDOKOWY

Partnerzy wydania:





Pożar szpitala w Nowym Sączu

Ledwie rozpoczął się 2000 rok, a na Sądecku doszło do jednej z większych strażackich akcji w tamtym czasie. Był 13 stycznia, niemal samo południe. W szpitalu przy ulicy Młyńskiej w Nowym Sączu pojawił się ogień.

Pożar zauważono dokładnie o godzinie 11:53. Wybuchł w przestrzeni kilkuwarstwowego stropu między trzecią a czwartą kondygnacją budynku. Sytuacja była najpoważniejsza w pokoju badań i pomieszczeniu dyżurki pielęgniarek, gdzie widać było nawet ogień.

Po przybyciu na miejsce pożaru stwierdzono duże zadymienie pomieszczeń na trzeciej kondygnacji budynku szpitala miejskiego na oddziale kardiologii – zapisali wówczas w swoim raporcie funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej.

Personel medyczny zakończył już wtedy ewakuację pacjentów z kardiologii z drugiego piętra i z oddziału chirurgii dziecięcej usytuowanego na trzecim piętrze. Strażacy polecieli, by ewakuować również chorych z sali intensywnej terapii i ruszyli do walki z żywiołem. Początkowo po drabinie podali przez okna dwa prądy wody do pomieszczeń, a trzeci z hydrantu wewnętrznego. Przygotowali również czwarty, także z hydrantu wewnętrznego, na oddziale chirurgii dziecięcej.

W tym czasie przystąpiono do wynoszenia książek z biblioteki szpitalnej i kontynuowano prace związane z rozbiórką warstw części stropu – relacjonowali strażacy. Jak zapisali, pilami spalinowymi wycinano otwory w tych warstwach, a były to „płyty gipsowo-kartonowe, płyty plastikowe na konstrukcji drewnianej, ślepa podłoga i wylewka”. W swoich działaniach wykorzystywali kamerę termowizyjną. Równocześnie oddymiali i wietrzyli pomieszczenia.

O godzinie 12:15 na miejsce przybył komendant miejski PSP st. kpt. Basiaga, jego zastępca st. kpt. Konar i naczelnik wydziału operacyjnego – Paweł Motyka. Utworzono sztab akcji, w którego skład weszli strażacy, a także zastępca komendanta policji podinsp. Tadeusz Knop, ordynator oddziału kardiologii Stanisław Malinowski, pielęgniarka przełożona i przedstawiciel działu technicznego szpitala. Później dołączył również oficer operacyjny z komendy wojewódzkiej w Krakowie.

Około godziny 13:30 pożar został zlokalizowany, czyli więcej się już nie rozprzestrzeniał.

Straty

Na miejscu było w sumie 11 zastępów Państwowej Straży Pożarnej, 3 zastępy OSP, pogotowie ratunkowe, 7 radiowozów policji i straż miejska. Działaniami

dowodzili najpierw st. kpt. Zbigniew Kuźma i st. kpt. Janusz Basiaga, a potem st. kpt. Waldemar Kuźma – późniejszy komendant miejski PSP.

Dogaszanie trwało do godziny 15:00. Natomiast działania zakończyły się dopiero o 7:15 następnego dnia – do tej godziny na miejscu pozostał jeden strażacki zastęp, który nadzorował miejsce pożaru.

Zniszczone zostało około 150 metrów kwadratowych stropu, nagrzewnica wentylacji, częściowo instalacja elektryczna oraz drobne wyposażenie. Uratowano dwie sztuki endoskopów i pozostałe wyposażenie medyczne oddziału kardiologii i chirurgii. Straty oszacowano na 150 tysięcy złotych.

Nie udało się wtedy ustalić, co było przyczyną pożaru. Dochodzenie w tej sprawie prowadziła Komenda Miejska Policji. Prawdopodobnie okazało się, że problem spowodował wentylator.

Zawsze będę pamiętał ten rozzerwany strop, nerwową atmosferę i wodę stojącą na szpitalnym korytarzu. Na szczęście pożar został szybko zauważony, nikt nie ucierpiał i skończyło się na strachu. Natomiast to pokazuje, że i w takich miejscach pożary mogą się zdarzać, bo wcześniej Krynica, a teraz omawiany Nowy Sącz – mówi Komendant Miejski PSP w Nowym Sączu st. bryg. Paweł Motyka.

(KNB)



Niestety w strażackim archiwum nie zachowały się fotografie z tych działań. Na zdjęciu ćwiczenia strażackie przy sądeckim szpitalu.

REKLAMA

NISSAN

Nowy Nissan X-Trail
z napędem **e-POWER**
Elektryzująca moc bez ładowania

Wika

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420

pon. — pt.: 09.00 — 17.00, sob.: 09.00 — 14.00

www.nissan.wika.pl

Wszelkie prezentowane informacje, zdjęcia, specyfikacje, opisy, ilustracje lub parametry techniczne służą wyłącznie celom informacyjnym, nie stanowią potwierdzenia dostępności poszczególnych modeli pojazdów, wersji wyposażenia, wersji napędów i nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 556(1)§2 Kodeksu cywilnego oraz nie są wiążące. Nissan X-Trail z napędem e-POWER - zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP (l/km): 5,8-6,2; emisja CO₂ w cyklu mieszanym WLTP (g/km): 132-141. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. Przedstawione dane techniczne są zgodne z nową procedurą testową WLTP (Worldwide Harmonized Test Procedure for light vehicles) stosowaną do obliczania zużycia paliwa oraz emisji CO₂. Dane testowanych samochodów, porównywane są wyłącznie według tych samych procedur. Rzeczywiste wyniki mogą różnić się w zależności od czynników takich jak warunki pogodowe, styl jazdy, obciążenie pojazdu lub wszelkie akcesoria zamontowane po rejestracji pojazdu. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:



Ogień w momencie pochłonął dziesięć budynków

W jednej chwili sześć rodzin straciło dachy nad głowami. St. bryg. Paweł Motyka, Komendant Miejski PSP w Nowym Sączu, nie przypomina sobie, by kiedykolwiek później na Sądecczyźnie ogień pochłonął tak wiele domów na raz. To jednak nie jedyny powód, dla którego tamten pożar na zawsze utkwiał w jego pamięci. 6 maja 1982 roku 15-letni Paweł siedział bowiem w klasie i z przerażeniem zastanawiał się, czy to nie o jego dom strażacy walczą właśnie z żywiołem...

– Byłem w ósmej klasie. Pamiętam, że moje lekcje zaczynały się wtedy później niż zwykle. Coś jeszcze robiłem w domu, rozpalilem też w piecu i poszedłem do szkoły – opowiada st. bryg. Paweł Motyka.

Jeszcze przed południem w Grybowie i okolicy zawyły strażackie syreny. W dzielnicy Biała Wyżna pojawiły się samochody pożarnicze. Nastoletni Paweł widział to z okien klasy. Wiedział tylko, że pożar wybuchł w rejonie jego domu rodzinnego, na tak zwanych Górkach.

– Z przerażeniem myślałem, czy wszystko zrobiłem dobrze przed wyjściem do szkoły. Rodzice byli w pracy i nikogo nie było w domu. Bałem się, czy coś nie wypadło z pieca, kiedy w nim rozpalałem i czy to nasz dom się nie pali – przyznaje.

Na szczęście okazało się, że pożar ominął murowany budynek, w którym mieszkała rodzina Motyków. Gdy 15-latek wrócił do domu, akcja gaśnicza w sąsiedztwie wciąż trwała. Wcześniej miał już do czynienia ze strażą pożarną – jego tata był kierowcą w miejscowej jednostce, a remiza była blisko ich domu. Nastolatek jednak nie widział wcześniej tak dużych działań na żywo. Do dziś pamięta ten widok.

– Widziałem, jak to wygląda, jak wygląda pogorzelisko, dogaszanie pożaru. Słyszałem też opowieści i dowiedziałem się wtedy, że kiedy pali się budynek, to wytwarzają się gorące prądy powietrza, które przenoszą płonące elementy dalej. W ten sposób kolejny budynek się zapala i pożar trawi wszystko wokół siebie – wspomina.

Archiwum

Dziś komendant Motyka może zagłębić się w archiwum Państwowej Straży Pożarnej i spojrzeć na zdarzenie sprzed ponad 40 lat roku oczami ówczesnych strażaków. Co więcej, wraz z pisanym na maszynie raportem zachowano sporo zdjęć.

6 maja 1982 żywioł zniszczył całkowicie dziesięć budynków należących do sześciu rodzin. Większość domów, stodół i obór, które wówczas płonęły, była drewniana i kryta strzechą. To, a także zwarta zabudowa, porywisty wiatr i brak odpowiednich sił i środków na początku akcji gaśniczej sprawiło, że ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie.

O godzinie 11:24 jedna z mieszkańek wyszła na podwórkę i zauważyła,

że słomiany dach jej domu stoi w płomieniach. Już wtedy podmuchy wiatru przenosiły palące się elementy na dwa sąsiednie budynki mieszkalne, również kryte strzechą. Ludzie natychmiast ruszyli ratować zwierzęta gospodarskie oraz wyposażenie domów, choć niewiele udało się wynieść.

– Działaniami kierował wtedy druh Józef Gruca, a po nim dowodzącym był podporucznik inżynier Grzegorz Sudo, późniejszy komendant wojewódzki – informuje st. bryg. Paweł Motyka.

Na szczęście podczas pożaru mieszkańcy nie odnieśli żadnych obrażeń. Straty oszacowano wówczas na 2 miliony złotych (przed denominacją).

„Całkowitemu spaleniu uległo sześć budynków mieszkalnych o konstrukcji drewnianej, w tym pięć budynków krytych słomą i jeden eternitem oraz cztery budynki gospodarcze: stodoły i obory o konstrukcji mieszanej drewno-cegła, trzy kryte słomą i jeden – eternitem. Spaleni uległy też cztery świnie, urządzenia rolnicze, wyposażenia wnętrz pomieszczeń mieszkalnych, jak odzież, żywność, meble, słoma, siano. Częściowo spaleni uległy jeden budynek mieszkalny i jeden gospodarczy, murowane, kryte dachówką” – zapisano w strażackim raporcie.

Przyczyna

Wielkość pożaru oszacowano wtedy na 819 m kw. i zakwalifikowany on został jako duży. Funkcjonariusze odnotowali też, że podczas działań uratowano 7 budynków mieszkalnych i 7 gospodarczych. Ponadto skrupulatnie wyjaśnili przyczynę pojawienia się ognia.

„Podczas palenia drewnem w piecu kuchennym w celu przygotowania posiłku obiadowego, iskry z paleniska pieca zostały wyrzucone wskutek wiejącego w tym czasie silnego i porywistego wiatru przez kanał kominowy i przez koronę komina na zewnątrz budynku, co doprowadziło do zapalenia się słomy z pokrycia dachu. Ogień momentalnie przerzucony został przez silny wiatr na dwa najbliższe stojące budynki drewniane, również kryte słomą, a następnie na dalsze budynki, znajdujące się na linii wiatru”.

W raporcie nie ma informacji na temat liczby strażaków, czy zastępów biorących wtedy udział w działaniach gaśniczych. Komendant Motyka wspomina jednak, że samochodów pożarniczych było bardzo dużo. Najprawdopodobniej oprócz zawodowych strażaków na miejscu były jednostki OSP z gminy Grybów, ale i spoza niej.

Co ciekawe, rok wcześniej w miejscowości prowadzono kontrolę bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Zespół złożony z druhów miejscowej jednostki OSP sprawdzał grybowski domy, a jako najczęściej występujące usterki wymieniał: brak podręcznego sprzętu przeciwpożarowego, uszkodzenie instalacji odrymowych, stare, łatwopalne konstrukcje budynków.

(KNB)



ZDJĘCIA: ARCH. PSP NOWY SĄCZ

Partnerzy wydania:



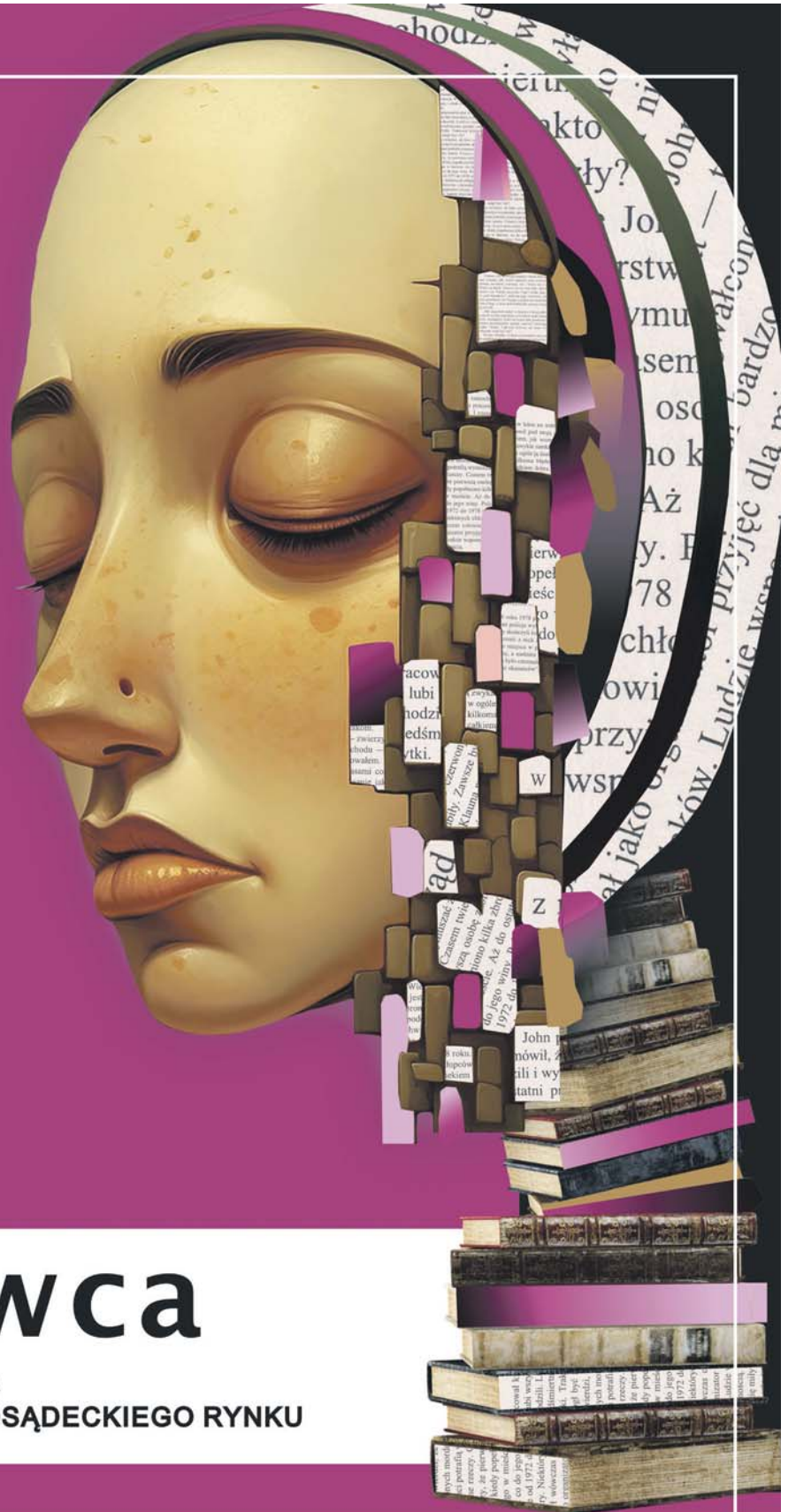
WIKAR



Patronat Honorowy
Ludomir Handzel
Prezydent Miasta Nowego Sącza

V SADECKIE DNI LITERATURY

6-8 czerwca
2024 PŁYTA
NOWOSADECKIEGO RYNKU



DUDZIAK ^{Urszula} ■ **SŁOWIK** ^{Dominika} ■ **RUDNICKA** ^{Olga}
MORAWIECKA ^{Karolina} ■ **OSTROWICKA** ^{Beata} ■ **WOLNY** ^{Maja}
RASM ALMASHAN ^{zespół} ■ **JAX** ^{Joanna} ■ **ZATORSKA** ^{Matylda}



TŁUMACZENIE PJM

SPOTKANIA AUTORSKIE ■ **WYKŁAD**
■ **PANEL DYSKUSYJNY** ■ **KONCERT**

**SADECKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA**
IM. JÓZEFA SZCZESIEŃSKIEGO W NOWYM SĄCZU
ROK ZAŁOŻENIA 1891

WWW.SBP.NOWYSACZ.PL

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Nowy Sącz
Miasto Królewskie

**SADECKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA**
IM. JÓZEFA SZCZESIEŃSKIEGO W NOWYM SĄCZU
ROK ZAŁOŻENIA 1891

Kurier Nowosądecki

Patronat medialny:

ts **dobry tydzień**
sądecki

eska2

Partnerzy wydania:

Ford
Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY

TEGOBORZE

AUTO-COMPLEX

CENTRUM999.PL

REFLEX

BGM



Płonął zabytkowy kościół

Kościół rzymsko-katolicki pod wezwaniem św. Bartłomieja w Zbyszycach stoi jakieś 200 metrów od brzegu Jeziora Rożnowskiego. Tak bliska odległość okazała się przydatna 11 marca 2003 roku. Wtedy to na tym odcinku udało się rozciągnąć linie wężowe i przy pomocy pomp pobierać wodę prosto z jeziora, aby ratować zabytkowy budynek. Pożar powstał najprawdopodobniej w głównej wieży kościoła.

Zabytek klasy „zero”, czyli o najwyższej wartości artystycznej, historycznej i naukowej w skali światowej, wzniesiony w XV wieku w stylu gotyckim, ze ścianami z kamienia oraz drewnianymi wieżą i stropem trawiony był ogniem. Pożar zauważono o godzinie 13:15. Nie udało się ustalić, co było jego przyczyną. Jak zanotowali wówczas strażacy, dojazd na miejsce był utrudniony, zwłaszcza dla ciężkich pojazdów, z powodu wąskich, krętych, górskich dróg.

Działania trwały dokładnie 18 godzin i 56 minut – zakończyły się o 8:15 następnego dnia. Wzięło w nich udział 25 strażaków z 10 zastępów PSP i 42 druhow z 7 zastępów OSP.

Działania

Jako pierwszy na miejsce dotarł zastęp z Jednostki

Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 w Nowym Sączu.

Po dokonanych rozpoznaniach polecono podać jeden prąd wody z działka samochodu na palącą się wieżę kościoła. Natomiast z drugiego samochodu, średniego, podać dwa prądy wody w natarciu na palący się dach – czyta komendant st. bryg. Paweł Motyka w strażackim raporcie z 2003 roku.

Komendant przypomina sobie, jak strażacy opowiadali później, że przy podawaniu wody z działka samochodu zauważyli, że wieża kościoła zaczyna się chwiać. W ostatniej chwili udało im się odjechać, inaczej drewniana konstrukcja runęłaby na nich.

Strażacy usiłowali wejść do środka kościoła, ale drzwi były zamknięte na klucz. Na miejsce dotarli dowódca JRG nr 1 i jego zastępca i przejęli dowodzenie. Zadysponowano do działań 40-metrowy podnośnik.

Przy użyciu sprzętu hydraulicznego z samochodu technicznego wyważono drzwi i przystąpiono do ewakuacji mienia znajdującego się wewnątrz kościoła. Ze względu na silne zadymienie ratownicy pracowali w aparatach ochrony dróg oddechowych – zanotowali wówczas funkcjonariusze PSP.

Gdy do Zbyszyc dotarły kolejne zastępy PSP i OSP, na płonący budynek podawano łącznie sześć prądów wody i równocześnie ewakuowano wyposażenie kościoła, w tym przedmioty zabytkowe. Udało się wynieść



wszystko, co nie było zamocowane na stałe i złożyć w budynku plebanii.

O 14:30 na miejsce dotarła grupa operacyjna z komendy miejskiej PSP, w tym będący wówczas naczelnikiem Paweł Motyka oraz Marian Marszałek. Przyjechał też oficer operacyjny z Krakowa, a dowodzenie przejął komendant miejski Janusz Basiaga. Zorganizowano zebranie sztabu.

Spaleniu uległa w całości drewniana wieża kościoła, drewniana konstrukcja dachu i strop w całości, a częściowo organy. Uratowano murowaną część kościoła, pomieszczenie zakrystii, ołtarz główny oraz wyposażenie kościoła: obrazy, monstrancje, szaty liturgiczne, kielichy, feretrony, krzyże, księgi, książki zabytkowe, żyrandole, elementy ołtarzy, figurki. Wartość uratowanego mienia wstępnie oszacowano na około 2,5 miliona złotych – czyta Paweł Motyka w strażackich zapiskach sprzed lat.

Wspomnienia

Na miejscu oprócz strażaków byli między innymi starosta nowosądecki Jan Golonka, prezydent Nowego Sącza Józef Antoni Wiktor i władze kościelne. Strażacy współpracowali z proboszczem parafii Zbyszyc, dziekanem dekanatu, a także z konserwatorami zabytków w kwestii zabezpieczenia ewakuowanych przedmiotów.

Pamiętam do dziś, że kiedy wynieśliśmy już mienie z kościoła, stał tam ksiądz, proboszcz bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Podszedłem do niego i zapytałem, co jeszcze ważnego czy zabytkowego możemy wynieść, póki jest taka możliwość. On mi odpowiedział wtedy, że najświętszy sakrament został wyniesiony, więc wszystko co najważniejsze wyniesione, a co

do reszty nie ma potrzeby ryzykować. Bardzo mnie to wtedy zaskoczyło – wspomina komendant Motyka.

Strażacy nie ryzykowali więc już wynoszenia zabytkowych ławek, które były przykręcone we wnętrzu kościoła. Paweł Motyka opowiada też, że na miejscu pożaru pojawili się dziennikarze. Kiedy nagrywano jego wypowiedź na tle kościoła, w pewnym momencie jak rzadko kiedy zabrakło mu słów, chwilę później za jego plecami zawalił się strop budynku.

Dogaszanie

Po godzinie 20:20 na miejscu działań pozostał patrol policji oraz zastęp z OSP Gródek nad Dunajcem, aby nadzorować pogorzelisko i dogaszać ewentualne zarzewia ognia. Następnego dnia o godzinie 6:08 na miejsce zadysponowano zastępy z JRG nr 1. Funkcjonariusze PSP mieli ocenić sytuację i wykonać niezbędne prace związane z gaszeniem oraz zakończeniem działań.

Dogaszanie trwało do godziny 8:00. Potem teren działań został przekazany proboszczowi. St. bryg. Motyka doskonale pamięta, że w trakcie działań trudno było zgadnąć, że całkiem młodym, pełnym sił, ubranym po cywilnemu człowiekiem, który wybrudzony biega i pomaga wynosić rzeczy z kościoła, jest właśnie miejscowy ksiądz proboszcz.

(KNB)



REKLAMA

dts₂₄

Partnerzy wydania:



WIKAR



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU



TEGORZE



AUTO-COMPLEX



CENTRUM 998



REFLEX



BGM

WYDARZENIAMI Z NOWEGO SĄCZA
I REGIONU ŻYJEMY CAŁĄ DOBĘ!

Strażak i pies ratownik na straży naszego bezpieczeństwa

Dzień Strażaka tradycyjnie jest okazją do złożenia najserdeczniejszych życzeń i podziękowań wszystkim tym wspaniałym ludziom, którzy nieustannie stoją na straży naszego bezpieczeństwa. W tym szczególnym czasie warto przypomnieć, że właśnie w Nowym Sączu, działają od lat wyjątkowe i niezwykle skuteczne ratownicze zespoły, związane z PSP oraz OSP, w których służą również psy ratownicze. Samorząd województwa małopolskiego konsekwentnie wspiera strażaków i ich czworonożnych podopiecznych.

Strażacy z Nowego Sącza mają olbrzymie doświadczenie. Ich praca i umiejętności są szeroko znane i doceniane także na arenie międzynarodowej.

- Jako marszałek województwa małopolskiego, ale także jako mieszkaniec Sądeckizny, mam zaszczyt przekazać w imieniu własnym i samorządu województwa małopolskiego słowa gratulacji, najwyższego uznania oraz podziękowań dla wszystkich - byłych i obecnych - strażaków oraz członków grup poszukiwawczo-ratowniczych. Braliście udział w tak wielu akcjach ratowniczych, w Polsce, ale także poza granicami,

w krajach dotkniętych kataklizmami. Jesteśmy Wam za to wdzięczni - mówi marszałek Małopolski Witold Kozłowski.

Już ponad 25 lat słynnej GPR „Nowy Sącz”

Przypomnijmy, że w 2023 r. Polska Ciężka Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza brała udział w działaniach związanych z usuwaniem skutków potężnego trzęsienia ziemi w Turcji. Trzon grupy stanowili właśnie sądecki strażacy. To była skuteczna, bezcenna wręcz pomoc. Udało się wydobyć spod gruzów i uratować dwanaście osób. - Na skuteczność działań ratowniczych polskich strażaków w Turcjiłożyło się wiele czynników. Niewątpliwie jednym z nich były zdobywane przez lata doświadczenia. Nie każdy już pamięta, że to na Sądecyźnie swoje początki w Państwowej Straży Pożarnej miały działania poszukiwawczo-ratownicze. To tutaj w pierwszej połowie lat 90. ub. wieku zrodziła się inicjatywa zawodowych strażaków, aby w działaniach poszukiwawczo-ratowniczych wykorzystywać psy ratownicze - zauważa st. bryg. Paweł Motyka, komendant miejski PSP w Nowym Sączu.

W ub. roku Specjalistyczna Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza „Nowy Sącz”, utworzona w 1998 r. przy Jednostce Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu, obchodziła jubileusz 25-lecia. Z tej wyjątkowej, odświeżonej okazji, w uznaniu olbrzymich zasług, decyzją Zarządu Województwa Małopolskiego Złotą Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego - Krzyż Małopolski odznaczeni zostali: st. bryg. Bogdan Gumulak, st. bryg. w st. spocz. Maciej Halota, st. bryg. w st. spocz. Janusz Basiaga oraz asp. sztab. w st. spocz. Krzysztof Gruca. Decyzją Zarządu Województwa Małopolskiego Srebrną Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego - Krzyż Małopolski zostali odznaczeni asp. sztab. w st. spocz. Mirosław Pulit, st. kpt. w st. spocz. Adam Piętko, asp. sztab. w st. spocz. Jacek Migacz, kpt. w st. spocz. Grzegorz Smajdor oraz mł. kpt. Zygmunt Łatka.

Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski, w obecności radnych województwa, wręczył wtedy Grupie Poszukiwawczo-Ratowniczej prestiżową Nagrodę Województwa Małopolskiego

Polonia Minor. Odebrali ją dotychczasowi dowódcy grupy - st. bryg. w st. spocz. Maciej Halota, st. bryg. Bogdan Gumulak, bryg. w st. spocz. Krzysztof Rolka oraz st. bryg. Sławomir Wojta.

- Dziękując za Waszą strażacką służbę, choć życzyć, aby Wasze doświadczenie, wiedza i umiejętności zdobyte w ciągu 25 lat jak najlepiej służyły Wam w kolejnych misjach ratowniczych. Żebyście ratując innych, także sami byli bezpieczni - podkreślił też podczas uroczystości marszałek Witold Kozłowski.

Grupa Poszukiwawczo-Ratownicza „Nowy Sącz” przez 25 lat swego funkcjonowania brała udział w 160 działaniach ratowniczych. Niejednokrotnie były to akcje ratownicze poza granicami kraju. Kraje w których grupa prowadziła działania ratownicze i humanitarne to Albania, Turcja, Indie, Iran, Pakistan, Indonezja, Haiti, Nepal oraz Liban. W ciągu ćwierćwiecza z grupą związanych było prawie stu strażaków ratowników, a obecnie w skład SGPR „Nowy Sącz” wchodzi ok. 60 osób. Strażacy z Nowego Sącza podkreślają, że nieodłącznym elementem każdej SGPR

są psy ratownicze. Inicjatorami pracy z psami w tutejszej grupie byli asp. szt. w st. spocz. Mirosław Pulit i st. bryg. w st. spocz. Maciej Halota. W ciągu 25 lat w SGPR Nowy Sącz służyło łącznie 30 psów ratowniczych.

- Podczas każdych ćwiczeń i działań ratowniczych zdobywa się doświadczenia, które są gwarancją najwyższego, światowego poziomu działania grupy. Mamy nadzieję, że tak wysoki poziom zostanie utrzymany i strażacy z SGPR Nowy Sącz niejednemu jeszcze raz będą skutecznie nieść pomoc osobom, które będą tego potrzebować, a przy okazji swoją działalnością będą słać Ziemię Sądecką i całą Małopolskę - dodaje st. bryg. Paweł Motyka, komendant miejski PSP w Nowym Sączu.

Małopolskie psy niosą ratunek ludziom

Priorytetem Samorządu Województwa Małopolskiego jest bezpieczeństwo Małopolan. Samorząd regionu docenia odwagę i bezinteresowną chęć niesienia pomocy przez naszych strażaków ochotników. Ważnym ogniwem regionalnego systemu bezpieczeństwa są jednostki ratownicze



Partnerzy wydania:



WIKAR



posiadające w swoich strukturach zespoły z psami.

- Dzięki małopolskim grupom poszukiwawczo-ratowniczym, w których skład wchodzi także psy, udało się uratować życie wielu mieszkańców naszego regionu. Dziękuję Wam za waszą pracę i czas poświęcony na szkolenie naszych czworonożnych przyjaciół. Siła małopolskich grup poszukiwawczo-ratownicznych leży w ich pracy zespołowej. Dzięki Wam Małopolska jest bezpieczna - podkreśla wicemarszałek Łukasz Smółka.

Małopolskie zespoły ratownicze dysponujące psami funkcjonują w jednostkach: OSP Goszcza, OSP Kęty, OSP GRS Kraków, OSP Męcina, OSP Mników, OSP GPR Myślenice, OSP GRS Nowy Sącz, OSP

Tęgoborze oraz OSP Wieprz. Efektywność działania psa i jego przewodnika wymaga ciągłego szkolenia i wieloletnich treningów, dlatego Samorząd Województwa Małopolskiego przeznacza środki na doskonalenie tej współpracy oraz doposażenie jednostek. Dzięki małopolskim zespołom, w skład których wchodzi psy, udało się uratować życie wielu mieszkańców naszego regionu.

W latach 2015-2024 Samorząd Województwa Małopolskiego przekazał, na wsparcie jednostek OSP z terenu województwa małopolskiego, w których funkcjonują zespoły ratownicze z psami, blisko 1,4 mln zł. Dodajmy, że latach 2019-2024 miastu Nowy Sącz, właśnie z przeznaczeniem dla OSP GRS Nowy Sącz przyznano dotacje



na łączną kwotę ok. 216 tys. zł. Wspomnijmy w tym miejscu także, że członkami OSP GRS Nowy Sącz są: Tomasz Różycki (naczelnik), Michał Gaik, Tomasz Michalik, Tomasz Ciesielka, Piotr Ciesielka, Bartosz Ciesielka, Wojciech Noworolnik, Małgorzata Ciesielka, Bartosz Wesółowski (prezes), Michał Łabuda, Anna Leśnik, Monika

Kuźma, Ewelina Rosa, Monika Ignatowicz (skarbnik), Dariusz Barnowski, Tomasz Łopata, Natalia Lompart, Marcin Jojczyk, Jarosław Kocańda, Kamila Brudnicka, Anna Witek, Piotr Tabaszewski i Szymon Golonka (wiceprezes).

Z kolei środki z budżetu Województwa Małopolskiego dla gmin - z przeznaczeniem dla

jednostek OSP, w tym grup poszukiwawczo-ratownicznych - na realizację zadań dotyczących bezpieczeństwa publicznego w latach 2019-2024 (m.in. na prace budowlano-remontowe w remizach, zakup sprzętu strażackiego, zakup bądź remont samochodów strażackich), wynoszą blisko 42 miliony złotych.



Partnerzy wydania:





Powódź spustoszyła region i zabrała sześć osób

Lato 2001. Przez Sądecką przecho-
dzą trzy fale powo-
dziowe. Strażacy
w całym regionie pra-
cowali bez wytchnienia przez kil-
ka dni, a z innych rejonów Polski
oraz z zagranicy systematycznie
docierała pomoc. Akcja trwała do-
kładnie 221 godzin i 45 minut. Stra-
ty były ogromne: osuwiska, zalane
domy, zniszczone drogi. Żywił za-
brał też 6 osób.

- W drugiej połowie lip-
ca zazwyczaj szedłem na urlop
i w 2001 roku też tak było.
W których z dwóch pierwszych
dni mojego urlopu, już nie pa-
miętam który, odebrałem wie-
czorem telefon, że w powiecie
dużo się dzieje z powodu inten-
sywnych opadów i gdzieś trzeba
jechać, bo zeszła błotna lawina.
To było między Wierchomlą
a Piwniczną - wspomina Komen-
dant Miejski PSP w Nowym Sączu
st. bryg. Paweł Motyka.

Wciąż ma przed oczami lawinę
błotną, która zeszła na drogę wo-
jewódzką oraz na linię kolejową. -
Widziałem, jaki to był ogrom gła-
zów, skał. Nie dało się tego szybko
usunąć.

Wtedy nie wiedział, że wyszedł
na kilka godzin, a do domu wróci
dopiero za tydzień. Przez Sądecką
przeszły wtedy trzy fale powo-
dziowe, powodując w regionie wie-
le zniszczeń.

- Nieoficjalnie którejś nocy,
kiedy sytuacja się trochę uspokoi-
ła, wyrwałem się do domu, żeby
zabrać jakieś swoje rzeczy. Rano
znów była ulewa. Miałem wracać
swoim samochodem do kome-
ndy i usłyszałem w Radio Echo,
że droga do Nowego Sącza od
strony Grybowa jest nieprzejezd-
na. Zanim wsiadłem do samocho-
du, przegarnąłem jeszcze koło
domu fosi motyką, żeby woda
odpływała. Próbowałem jechać
przez Kamionkę, ale nie udało się.
W Królowej woda z potoczku była
już na drodze. Zawróciłem i poje-
chałem przez Cieniawę. Wjecha-
łem do Sącza od strony skansenu
i widziałem rzekę płynącą aleja-
mi, poukładane worki. Jakoś do-
tarłem do komendy - opowiada
Paweł Motyka.

Działania

Dla strażaków z Sądeckiej
kilkudniowa walka z żywio-
łem zaczęła się dokładnie 23 lipca



2001 roku o godzinie 17:55, a przy-
najmniej tak wówczas zanotowa-
li funkcjonariusze PSP. Akcja po-
wodziowa trwała do 1 sierpnia
do 23:40, a więc dokładnie 221 go-
dzin i 45 minut.

W działaniach w tym czasie
wzięło udział w sumie 65 zastę-
pów PSP - 244 strażaków, 100

zastępów OSP należących do Kra-
jowego Systemu Ratowniczo-Ga-
śniczego - 596 strażaków, 400
zastępów z pozostałych OSP -
999 osób, 7 zastępów Zawodo-
wej Straży Pożarnej - 21 osób.
Było też 30 samochodów z innych
jednostek - 98 osób, pogotowie

ratunkowe, energetyczne, gazo-
we, policja.

- 23 lipca o 17:30 nad miejscowo-
ściami Wierchomla, Łomnica oraz
Piwniczna wystąpiły bardzo in-
tensywne opady deszczu, w wy-
niku których Łomnica została za-
lana - tereny, budynki. Na drodze
wojewódzkiej Piwniczna - Krynica

REKLAMA

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej
w Nowym Sączu

MOPS
Nowy Sącz

Ośrodek Interwencji Kryzysowej

**Znalazłeś się w sytuacji
kryzysowej
przyjdź lub zadzwoń**

POMOC BEZPŁATNA

Kontakt:

33-300 Nowy Sącz, ul. Tarnowska 28
tel. 18 449 04 94, 19 449 04 91

Czynne całą dobę

**Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Nowy Sączu
świadczy całodobową pomoc psychologiczną
dla mieszkańców miasta Nowego Sącza.**

W ośrodku można uzyskać pomoc w postaci
całodobowego schronienia. Funkcjonujący w ośrodku
hostel jest formą wsparcia przeznaczoną dla osób
i rodzin znajdujących się w sytuacji kryzysowej
powstałej na skutek nagłych nieprzewidzianych
sytuacji m.in. takich jak powódź, pożar, katastrofa
budowlana, a także dla osób, które doświadczają
przemocy domowej. Osobom przebywającym
w hostelu udzielana jest również pomoc
psychologiczna i prawna.

W Ośrodku świadczona jest bezpłatna pomoc
prawna przy ul. Tarnowska 28 w Nowym Sączu.

Pomoc prawna obejmuje:

- 1) udzielanie porad prawnych,
- 2) pomoc w pisaniu pism procesowych i
urzędowych.

Porady prawne udzielane są
w każdy wtorek i czwartek od 16.00 do 19.00.
Zapisy pod nr telefonu 18 449 04 94 lub 18 449 04 91.

Partnerzy wydania:



w miejscowości Wierchomla osunęła się ziemia, zasypując wyżej wymienioną drogę – relacjonowali wówczas funkcjonariusze PSP.

W Wierchomli woda zalała wiele budynków, a w centrum miejscowości zerwany został około 200-metrowy odcinek drogi. Około 21:00 opady nadciągnęły nad Łącko, Nowy Sącz, Grybów, Kamionkę Wielką, Gródek nad Dunajcem, Podegrodzie, Chelmiec. Wszędzie wezbrały rzeki i potoki, zalewając budynki, niszcząc drogi i powodując osuwanie się ziemi.

O godzinie 21:00 został powołany sztab koordynujący działania powodziowe. W jego skład oprócz strażaków PSP weszli: prezydent Nowego Sącza, starosta, komendanci policji i straży granicznej.

- Największe szkody wystąpiły w okolicy potoku Łubinka, który wylał z koryta, podtapiając budynki w Nowym Sączu w okolicy ulic: Lwowskiej, Witosy i Tarnowskiej, a także potoku Łęgówka i potoku Naściszówka. Zostały zerwane lub uszkodzone mosty, mostki przejazdowe, kładki do posesji. Zostało zerwane wiele kilometrów nawierzchni dróg – notowali strażacy w 2001 roku.

Na ulice Lwowską i Piątkowską wysłano dwa autobusy, aby ewakuować ludzi z zalanych budynków. Ostatecznie jednak nikt nie skorzystał z tej możliwości, ponieważ opady ustały, a poziom wód opadł. Większość osób schroniła się u bliskich i u sąsiadów, a inni zostali, by pilnować dobytku.

Zginęli ludzie

24 lipca poinformowano PSP, że w miejscowości Łęka jedna osoba wpadła do płynącej wody i zaginęła. Niestety poszukiwania i oględziny terenu, gdzie miało miejsce zdarzenie, nie pozwoliły jednoznacznie ustalić, czy powyższy fakt miał miejsce. Ponadto osoba, będąca świadkiem zdarzenia, leżała w szoku w szpitalu i podawała różne, sprzeczne informacje – czyta komendant Motyka w raportach sprzed lat.

24 lipca rano okazało się, że największe zniszczenia miały miejsce przy potokach Łubinka i Łęgówka. Policjanci potwierdzili też wtedy oficjalnie zaginięcie jednej osoby.

Na mostkach w potoku Łęgówka osadziło się wiele drzew i gałęzi, więc konieczne było jego udrożnienie. Ponieważ sądeckim strażakom brakowało już rąk do pracy, do tego zadania zadysponowano służby spoza powiatu – kompanię odwodową techniczną. Jej członkowie dotarli na miejsce około południa i pracowali do wieczora.

Tego samego dnia około południa druhowie OSP Rożnów ruszyli na poszukiwania czterech osób, które zaginęły poprzedniego dnia wieczorem. Na miejsce udała się także grupa poszukiwawczo-ratownicza z PSP. Wieczorem znaleziono ciała czterech osób, które najprawdopodobniej wpadły do wody, jadąc samochodem.

Podczas tej powodzi na Sądecczyźnie życie straciło w sumie sześć osób – mężczyźni w wieku: 18, 39, 40, 31, 61 lat oraz 62-letnia kobieta.

Kolejna fala

Druga fala powodziowa nadeszła w nocy z 24 na 25 lipca. Łubinka i Kamienica wystąpiły ze swoich koryt. Mieszkańców z tamtych rejonów ewakuowano do internatów zespołów szkół samochodowych i elektrycznych.

- W porozumieniu z Centrum Zarządzania Kryzysowego uruchomiono dwa autobusy celem przewozu osób poszkodowanych. Prowadzone były rozmowy z kierownictwem Straży Granicznej w celu uruchomienia helikoptera. Działania ewakuacyjne prowadzone były w rejonach miejscowości Piątkowa, Jelna, Sienna, Nowy Sącz – ulice: Podgórska, Lwowska, Barska, Nadbrzeżna, Gwardyjska. Odnotowano również przelanie wałów na rzece Kamienica w dzielnicy Zawada – relacjonowali funkcjonariusze PSP.

Paweł Motyka większość czasu spędzał wtedy w siedzibie sztabu, skąd koordynował nieustanne działania służb. Co jakiś czas udawał się jednak w teren, by zobaczyć, jak wygląda sytuacja.

- Pamiętam ten ponury, ciemny widok nisko wiszących chmur. Puste miasto, zamknięte sklepy i posesje obstawione workami. Ta pustka na ulicach była przerażająca – wspomina.

Strażacy nieustannie udrażniali koryta rzek, przepusty, wypompowywali wodę. Dwudziestu funkcjonariuszy straży granicznej ruszyło do Siennej, by ewakuować tamtejszych mieszkańców.

Centrum Zarządzania Kryzysowego ze Starostwa Powiatowego oraz z Nowego Sącza włączyło do działań ciężki sprzęt – w teren ruszyły koparki i samochody ciężarowe. W Nowym Sączu prowadzono prace związane z podniesieniem i naprawą wałów na Kamienicy, Łubince i przy potoku Łącznik w dzielnicy Zawada. Do działań ruszyli też goprowcy z Rabki. Zastęp chemiczny straży pożarnej sprawdził zalane okolice ulic Tarnowskiej, Kleberga i Warzywnej na obecność substancji ropopochodnej, ale zagrożenia nie stwierdzono.

Kiedy opady ustały, około godziny 10:00 zebrał się sztab powołany przez prezydenta Nowego Sącza. Miasto podzielono na cztery strefy działań – okolice Tarnowskiej, okolice Barskiej, ulica Lwowska, ulica Piątkowska. Kolejną strefą była gmina Gródek nad Dunajcem.

- Po locie patrolowym, wykonanym przez helikopter, ustalono, że na pewno nie ma przerwanych wałów na rzece Kamienica, a jedynie doszło do jego przelania – zapisali strażacy.

Na wałach przy moście 700-lecia w Nowym Sączu układano worki z piaskiem. Powołano też komisję, która udała się na oględziny wszystkich wałów w mieście. Około



ZDJEŃCIE: I. KAMIENSKA

13:00 na Sądecczyznę dotarła kompania wojewódzkiego odwodu operacyjnego i jej członkowie ruszyli do działań. W tym czasie mocno wzrósł też poziom wód w Dunajcu i Popradzie.

Około godziny 18:00 w gminie Gródek nad Dunajcem zanotowano pierwsze osuwiska i z zagrożonych budynków ewakuowano mieszkańców. Coraz groźniejsza robiła się też sytuacja w Muszynie, w okolicy przysiółka Folwark. Umacniano tam więc wały na rzece i ewakuowano ludzi.

26 lipca do Nowego Sącza dotarły kompanie odwodowe z Poznania – powodziowa i techniczna. Około godziny 5:00 woda zalała budynek przy ulicy Jagodowej, a o 6:30 w mieszkaniu przy ulicy wybuchł pożar w jednym z mieszkań w bloku przy Alejach Wolności.

Trzecia Fala

Rano 27 lipca do służb dotarła informacja z IMGW o przewidywanych silnych opadach deszczu. Z innych rejonów Polski, ale i z zagranicy na Sądecczyznę cały czas docierało wsparcie, nie tylko w postaci rąk do pracy, ale i sprzętu takiego jak np. pompy. Pojawili się między innymi Duńczycy i Niemcy.

- O godzinie 9:00 samochód węzowy wraz z pompami został zadysponowany do pompowania rozlewisk w gminie Podegrodzie – zapisali strażacy. Około godziny 10:00 znów zaczął padać deszcz, co spowodowało podniesienie się stanu wód na potokach i rzekach na terenie Nowego Sącza i okolic.

Ponieważ służby przygotowywały się na nadejście trzeciej fali powodziowej, między innymi poprzez umacnianie i podnoszenie wałów, tym razem w Nowym Sączu sytuacja była nieco lepsza. Natomiast w Piątkowej woda podmyła drogę, odcinając dostęp do przysiółka Łęg. Około 14:05 śmigłowiec Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego ewakuował dzieci i osoby starsze i chore do rodzinnego domu dziecka

w Nowym Sączu – w sumie 22 osoby. Ponadto do Łęgu przetransportowano śmigłowcem pięciu pilarzy do usunięcia szkód, które spowodowały trzecią falę powodziową.

O godzinie 17:53 otrzymano informację o kolejnym osuwisku ziemi, w Jamnicy. Spowodowało to zamknięcie jednego toru kolejowego na trasie Nowy Sącz – Tarnów.

Osuwiska powstały też w miejscowościach Rytró, Mystków, Piątkowa, Jamnica, Lipie, Bartkowa.

- W związku z tym w sobotę w godzinach porannych przez sztab został powołany zespół złożony ze specjalistów, to jest: strażacy, geolodzy, specjalista budowlany. Jego zadaniem był objazd osuwisk i ocena zagrożenia dla ludzi i budynków oraz ustalenie metod zabezpieczenia. O godzinie 6:00 28 lipca przybyła do Nowego Sącza ekipa ratownicza z elektrociepłowni Poznań – relacjonowali wówczas strażacy.

Tego dnia przyjechała też kompania odwodowa Białogard.

Straty

Przez kolejne dni trwało usuwanie zniszczeń, czyszczenie koryt rzek i potoków, zabezpieczanie osuwisk, wypompowywanie wody. Nieustannie monitorowano sytuację w całym regionie. 1 sierpnia akcja powodziowa oficjalnie dobiegła końca.

- Od 23 lipca do 1 sierpnia wpłynęło do stanowiska kierowania w Nowym Sączu 1825 interwencji. Nie uwzględniono w tym zgłoszeń wpływających bezpośrednio do OSP w poszczególnych gminach – przekazuje st. bryg. Paweł Motyka.

W strażackich raportach znalazła się także dokładna informacja o liczbie działań jednostek OSP w poszczególnych gminach powiatu nowosądeckiego w tych dniach:

- Gmina Rytró – 81 interwencji, w tym 48 pompowań,
- Gmina Gródek n/Dunajcem – 61 interwencji, w tym 18 pompowań,

- Miasto i Gmina Grybów – 500 interwencji, w tym 350 pompowań,
- Gmina Kamionka Wielka – 305 interwencji, w tym 289 pompowań,
- Gmina Korzenna – 145 interwencji, w tym 73 pompowania,
- Gmina Łabowa – 41 interwencji, w tym 8 pompowań,
- Gmina Łącko – 172 interwencje, w tym 117 pompowań,
- Gmina Łososina Dolna – 88 interwencji, w tym 69 pompowań,
- Gmina Muszyna – 72 interwencje, w tym 50 pompowań,
- Gmina Podegrodzie – 204 interwencje, w tym 133 pompowania,
- Miasto i Gmina Piwniczna – 331 interwencji, w tym 203 pompowania,
- Gmina Stary Sącz – 650 interwencji, w tym 600 pompowań,
- Miasto i Gmina Krynica – 33 interwencje, w tym 32 pompowania,
- Gmina Chelmiec – 558 interwencji, w tym 538 pompowań.

W trakcie akcji powodziowej ewakuowano łącznie 317 osób.

Straty w powiecie nowosądeckim oszacowano wstępnie na 307 653 000 zł.

Ponadto funkcjonariusze PSP odnotowali, że koszt uszkodzonego, zniszczonego i zagubionego sprzętu OSP i PSP z Sądecczyzny podczas tych kilkudniowych działań oszacowano na 815 000 zł.

Zniszczeniu lub uszkodzeniu uległ wtedy m.in. następujący sprzęt należący do jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej: 26 samochodów, 52 motopomp, 4 pompy pływające, 9 pomp szlamowych, 11 pilarek do drewna, 1 pila do betonu i stali, 293 komplety umundurowania specjalnego wraz z obuwiem, 284 odcinki węży W-75, 182 odcinków W-52, 10 odcinków W-110, 46 węży ssawnych fi-110, 16 radiotelefonów nasobnych, 4 radiotelefony samochodowe, 176 par rękawic ochronnych.

(KNB)

Partnerzy wydania:





Schronisko na Przehybie płonęło, a strażacy nie mogli dojechać

Grudzień, minus siedem stopni C, wcześniej wielogodzinne opady śniegu. Kręta i wąska droga prowadząca na Przehybę była kompletnie zasypana. Pierwsi strażacy dotarli na szczyt dopiero niemal po godzinie od otrzymania zgłoszenia. Nie wszystkie samochody dały radę dojechać. Niektóre odmawiały posłuszeństwa na trasie, blokując przejazd kolejnym pojazdom. Brakowało wody. W tym czasie ogień niszczył górskie schronisko.

– Pracowałem wtedy już w Zawodowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu, ale akurat nie była to moja zmiana. Jednak o tym pożarze bardzo dużo się później mówiło. Było dużo śniegu, problem z dojazdem... – wspomina st. bryg. Paweł Motyka, Komendant Miejski PSP w Nowym Sączu.

Jak wyjaśnia, schronisko PTTK na Przehybie leży już na terenie powiatu nowotarskiego, jednak jego zabezpieczeniem zajmują się służby z Sądecczyny, bo jedyna droga dojazdowa na szczyt prowadzi z Gabonia.

Strażacy zaznaczali później, że pracownicy schronisk górskich muszą być w stanie sami walczyć z ogniem, by ugasić pożar, zanim zdąży się rozprzestrzenić. Konieczne jest, by takie miejsca posiadały niezależne zaopatrzenie wodne. Służby nie zdążyły dotrzeć na czas, zwłaszcza w zimie, co pokazał przykład schroniska znajdującego się na wysokości 1175 metrów nad poziomem morza – na Przehybie. Budynek spłonął niemal doszczętnie 17 grudnia 1991 roku.

Ogień

Pożar został zauważony o godzinie 17:40 przez pracownika schroniska, palacza. Z pozostałymi pracownikami, trzema osobami, przebywał w pomieszczeniu kuchni i zobaczył przez okno odbicie płomieni na śniegu – zapisali wówczas w swoich raportach strażacy.

Kiedy mężczyzna dostrzegł ogień, pożar obejmował już około 5 metrów kwadratowych krytego gontem dachu. Powstał w okolicy komina.

O godzinie 17:44 pracownik przekaznika telewizyjnego, odległego od schroniska o 120 metrów, powiadomił rejonowe stowisko kierowania w Nowym Sączu. Później okazało się, że załoga schroniska również dzwoniła pod numer alarmowy, ale najprawdopodobniej równocześnie z pracownikiem przekaznika, więc był problem z uzyskaniem połączenia.

Palacz i bufetowy usiłowali gasić ogień przy pomocy hydrantów wewnętrznych i gaśnicy śniegowej. Jednak nie przynosiło to większego efektu. Wysoka temperatura i duże zadymienie uniemożliwiły wejście na nieużytkowy strych.



ZDJĘCIA: ARCH. PSP NOWY SĄCZ

Działania

Pierwszy strażacki zastęp dotarł do schroniska o godzinie 18:40. Byli to drhowie ze Starego Sącza. W raportach wyróżniony został Julian Czajka – kierownca OSP Stary Sącz, który „w warunkach skrajnie trudnych i niebezpiecznych jako pierwszy dojechał na miejsce”.

Pożarem objęte było już wtedy około trzy czwarte pokrycia dachowego. Strażacy zbudowali trzy linie gaśnicze i jedną z nich wprowadzili do środka budynku od strony górnego wejścia. Działaniami kierował druh Jan Dziezdzic, dowódca sekcji. O 19:20 przybyła zawodowa straż pożarna – ogień obejmował już konstrukcję dachu i poddasze, a pożar rozprzestrzeniał się na parter. Dowodzenie objął podpułkownik pożarnictwa Tadeusz Preis – Oficer Dyspozycyjny Komendy Wojewódzkiej. Na miejsce dotarła też grupa operacyjna – komendant rejonowy Antoni Bienias i porucznik pożarnictwa Maciej Halota. Później dojechali także dyrektor PTTK, dzierżawca schroniska i przedstawiciel policji.

Strażacy wyłączyli dopływ prądu do budynku. Pompy zasilające zbiornik schroniska nie pracowały, zapas wody w samochodach się kończył i podjęto decyzję o ograniczeniu działań do jednego prądu gaśniczego aż do przyjazdu kolejnych zastępów. Do działań zadysponowani byli strażacy z Nowego

Sącza, OSP Stary Sącz, OSP Gólkowice, OSP Łącko, OSP Rytro, OSP Barcice, OSP Mszalica i OSP Łukowica.

Jedne zastępy walczyły z ogniem, inne dowoziły wodę. Nie było to jednak łatwe, bo przejazdy samochodów trzeba było koordynować ze względu na wąską, krętą drogę. Na miejsce nie był w stanie dojechać ciężki samochód z Nowego Sącza, a także auto dowożenia i łączności, pojazdy z Gólkowic i Łącka. Auto z Rytra miało awarię napędu i zablokowało drogę, a silnik samochodu z Łukowicy co jakiś czas odmawiał posłuszeństwa.

Strażacy współpracowali podczas działań z przedstawicielami PTTK Nowy Sącz oraz GOPR Szczawnica. O godzinie 21:15 pożar został zlokalizowany, a więc już się nie rozprzestrzeniał. Ostatnie płomienie ugaszono o 23:30, a działania zakończyły się dopiero o 14:45 następnego dnia.

Straty

Budynek schroniska na Przehybie miał trzy kondygnacje – sutereny i parter były niepalne, a pozostała część wykonana została z drewna. Obiekt był wysoki na 15 metrów, miał 28,7 metra długości i 19,2 m szerokości. Posiadał instalację elektryczną, piorunochronną, wodociągową z wewnętrzną siecią hydrantową, centralne ogrzewanie, a także

opracowany plan ewakuacji i prawidłowo oznakowane przejścia i wyjścia.

Ostatecznie spłonęła całkowicie drewniana część schroniska wraz z wyposażeniem. Straty oszacowano wtedy na 2 miliony złotych (przed denominacją). Udało się uratować najniższą kondygnację, pomieszczenie GOPR z wyposażeniem, magazyny spożywcze, pralnię, kotłownię. Ocalały także sąsiednie budynki – drewniana szopa o wymiarach 3 na 4 metry oraz nowo wybudowane schronisko o wymiarach 12 na 18 metrów, które znajdowało się w odległości około 15 metrów od pożaru.

Na szczęście nikt nie został ranny. W schronisku przebywała wtedy tylko czwórka pracowników.

– Według oględzin, z zeznań świadków i analizy konstrukcji budynku jako hipotetyczną przyczynę pożaru należy przyjąć zapalenie palnej konstrukcji w części poddasza, spowodowane uszkodzeniem i nieszczelnością przewodu kominowego – zanotowali strażacy w 1991 roku.

Kończąc rozmowę na temat pożaru, komendant Motyka przypomina o innym zdarzeniu. Dokładnie trzy lata po tym, jak ogień strawił schronisko, jego gospodarz (od 1976 roku) Jan Bielak zginął tragicznie. 17 grudnia 1994 roku miał wypadek, gdy wjeżdżał skuterem śnieżnym na ukochaną Przehybę.

(KNB)

AUTOREKLAMA

dts₂₄

Twoje źródło informacji

Partnerzy wydania:



Wikar



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATURALIUM



Materiał KKW Koalicja Obywatelska



10

Marek

SOWA


BEZPIECZNA POLSKA W EUROPIE

f mareksowa.fanpage

mareksowa.eu

NASZ WSPÓLNY KIERUNEK: BEZPIECZNA POLSKA W SILNEJ EUROPIE

- ★ **Bezpieczeństwo granic i mieszkańców
najwyższym priorytetem**
- ★ **Zdrowe jedzenie w przystępnych cenach**
- ★ **Dotacje na tanią, zieloną energię dla każdego**
- ★ **Więcej nowych dróg, szkół i szpitali
dzięki efektywnemu wykorzystaniu
funduszy europejskich**

Pamiętaj, wybór należy do Ciebie!

Partnerzy wydania:



16 maja 2024 | dts24 | 35

Z życia Miasta

ts
www.dts24.pl

Pani Genowefa Mruk z os. Barskie świętuje setne urodziny

Pani Genowefa Mruk z os. Barskie świętuje setne urodziny. Prezydent Ludomir Handzel złożył Jubilatce życzenia zdrowia, pogody ducha i radości. Życzenia złożyła również kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Monika Lichoń. Pani Genowefa urodziła się 28 kwietnia 1924 roku.



I Inauguracyjna Sesja Rady Miasta Nowego Sącza

Za nami I Inauguracyjna Sesja Rady Miasta. Prezydent Ludomir Handzel wraz z radnymi złożył ślubowanie, oficjalnie rozpoczynając nową kadencję. W trakcie sesji przewodniczącym Rady Miasta został ponownie wybrany Krzysztof Głuc. Wiceprzewodniczącymi zostali: Krzysztof Ziaja, Tadeusz Gajdosz i Artur Czernecki.



233. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja i święto Flagi Państwowej

Uroczystości 233. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja rozpoczęła msza święta w intencji Ojczyzny w Bazylice pw. św. Małgorzaty. Następnie prezydent Ludomir Handzel złożył kwiaty pod pomnikiem Marszałka Sejmu Wielkiego Stanisława Małachowskiego, jednego z głównych twórców Konstytucji 3 Maja. Dzień wcześniej nowosądeczanie świętowali Dzień Flagi Państwowej pod Zamkiem w Nowym Sączu. Było wspólne zdjęcie i biało-czerwone balony.



Partnerzy wydania:



GALERIA
Trzy Korony

OWOCOWY DZIEŃ DZIECKA

01.06
11:00-19:00

Zrób zakupy za minimum 150zł*
i wygraj fantastyczne nagrody!

Owocowy minigolf
Blender bike
Zajęcia plastyczne
Słodkie i owocowe
przekąski
Kącik malucha
Animacje
Zdjęcia z maskotką

*łączna kwota (150zł) do zebrania na max 3 paragonach



BROWAR I KUCHNIA

Aromat
RESTAURACJA

HELIOS

MEDICAL
SCHOOL



Bajkoland
CENTRUM ZABAW DLA DZIECI

FOTO-KEY

Szczegóły i regulamin:



GaleriaTrzyKorony



galeriatrzykorony.pl

Partnerzy wydania:





PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

ul. Jagiellońska 61 Nowy Sącz

KONKURSY BIBLIOTECZNE ROZSTRZYGNIĘTE!

W dniu 29.04.2024. w siedzibie Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu zaprezentowano zgromadzone prace konkursowe uczestników konkursów: plastycznego „MINIATUROWA KSIĄŻKA” oraz fotograficznego „POEZJA GRZBIETÓW KSIĄŻEK”.

Na konkursy nadesłano ponad 70 prac. Oceniało je 3-osobowe Jury.

„Świat Fantazji”

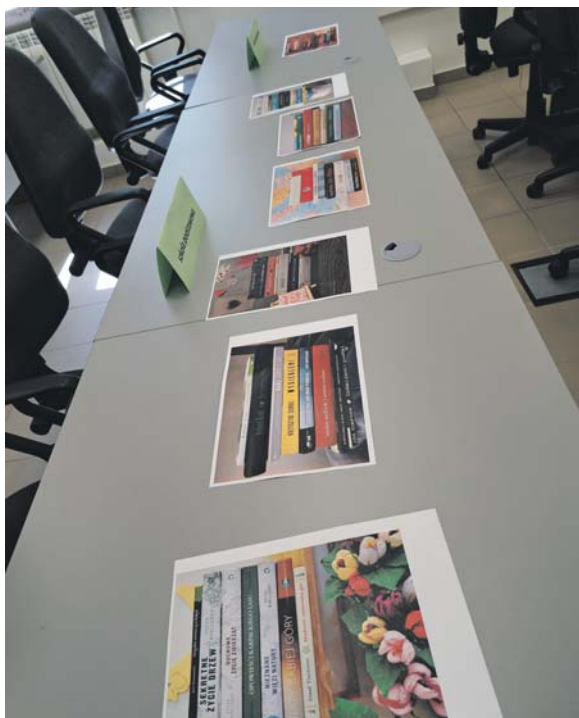
W trakcie rozstrzygnięcia konkursu na ulubioną postać z bajki, zorganizowanego w PBW w Nowym Sączu, trzech jurorów: Małgorzata Rzepa, Agata Rolka oraz Karolina Brodowska, poświęciło wiele czasu i uwagi, aby dokładnie przyrzeć się zgłoszonym pracom. Każda z Pań skrupulatnie oceniała kreatywność, wykonanie i znaczenie prezentowanych figurek. Dyskusje były intensywne, ale pełne szacunku dla różnorodnych perspektyw.

Dzięki współpracy i zaangażowaniu jury, udało się wybrać zwycięzcę, którego praca wyróżniała się nie tylko talentem, ale także pasją i oryginalnością. Praca jurorów była profesjonalna i pełna zaangażowania, co pozwoliło dokonać sprawiedliwego wyboru, godnie reprezentującego wysoki poziom twórczości uczestników konkursu.

Dziękując za nadesłane prace zapraszamy serdecznie wszystkich uczestników na spotkanie połączone z rozdaniem nagród oraz dyplomów do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu:

- 23 maja 2024 r. (czwartek) o godz. 11.00 konkurs „MINIATUROWA KSIĄŻKA” oraz „POEZJA GRZBIETÓW KSIĄŻEK”
- 24 maja 2024 r. (piątek) o godz. 10.00 konkurs: „Świat Fantazji” – przedstaw swoją ulubioną postać z bajki

Wtedy to wszyscy poznamy laureatów konkursów.



Targi Edukacja, Kariera, Przyszłość 2024 w Nowym Sączu! Dziękujemy wszystkim za zainteresowanie i obecność w naszym sektorze. Zapraszamy do korzystania z naszej biblioteki!

Partnerzy wydania:

DLACZEGO WARTO ...

... CHODZIĆ NA JAGIELLOŃSKĄ 61?, BO ZAPEWNIAMY:

Powszechność

Z naszej biblioteki można korzystać bezpłatnie, KAŻDY - duży, mały, rodzic, dziecko, uczeń, student - bez względu na status społeczny, pasję, zainteresowanie, wykształcenie czy też wiek.

Kartę biblioteczną

Dającą możliwość korzystania z biblioteki macierzystej w Nowym Sączu, i w naszych 5 filiach (Rabka, Zakopane, Nowy Targ Limanowa, Gorlice, Mszana Dolna).

Nie tylko książki

Wypożyczamy książki, ale też gry i e-booki, a na miejscu, każdy czytelnik ma dostęp do największego w Nowym Sączu zasobu czasopism z dziedzin psychologicznych, pedagogicznych i podróżniczych.

Dostęp do Internetu

W naszej czytelnicy, nieodpłatnie i w komfortowych warunkach, można skorzystać z komputera z dostępem do Internetu.

Kompetentną obsługę

To osoby, które ukończyły specjalistyczne studia z zakresu bibliotekoznawstwa. Oni naprawdę czytają (dużo!!! Od Śliwskiego po Sapkowskiego) i są w stanie doradzić każdemu czytelnikowi „w potrzebie”.

Biblioteka jest miejscem szerzenia kultury

Organizujemy spotkania autorskie, lekcje biblioteczne i biblioterapeutyczne, tworzymy sieć współpracy i samokształcenia nauczycieli bibliotekarzy, a we wrześniu czeka nas kolejna konferencja oraz piknik rodzinny, na który już teraz serdecznie zapraszamy.

Zdrowie

Oto znalazłeś kolejny powód do ruszenia się z domu. Możesz się przespacerować i zaczerpnąć świeżego powietrza.

**Dlaczego warto? – bo, znajdziesz tu wiedzę,
inspirację i rozrywkę!**

Alina Marek – Dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej

ZAPRASZAMY



INSCENIZACJE DO WIERSZY PT. „POLSCY AUTORZY DZIECIOM”

15 kwietnia w PBW w Nowym Sączu miały miejsce niezwykle inscenizacje do wierszy pt. „Polscy autorzy dzieciom”, przygotowane przez Młodzież i Dzieci Kółka Aktorskiego Fundacji „JRS Poland” w Nowym Sączu!

Od listopada 2023 roku dzieci i młodzież pracowały nad inscenizacjami wierszy takich polskich autorów jak Jan Brzechwa, Maria Konopnicka, Ignacy Krasicki, Aleksander Fredro oraz Anna Włodowska-Pasiak.

Reżyserką spektaklu jest pani Olena Saratova z Charkowa, Ukraina.

Całość była ujęta w atrakcyjną formę audiowizualną, co sprawiło, że przedstawienie było nie tylko edukacyjne, ale i bardzo widowiskowe!

Przypominamy również, że wcześniej kółko aktorskie już przygotowywało w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Nowym Sączu takie spektakle jak „Niebieski ptak”, „Nowy rok dla Bałwanka”, oraz inscenizacje wierszy „Tuwim i inni dzieciom”.



W Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Nowym Sączu, 9 maja 2024 roku odbyła się wernisaż wystawy fotografii Jolanty Augustyńskiej oraz promocja karty pocztowej wydanej przez Poczta Polską z okazji jubileuszu 150-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, którego autorką jest Prezesem. Jolanta Augustyńska jest autorką zdjęć, które posłużyło opracowaniu karty pocztowej, przedstawia ona drogę na Gerlach drogą Martina, która wraz z przyjaciółmi pokonywała latem zeszłego roku.

Na wystawie można obejrzeć zdjęcia o tematyce górskiej, pokazane są tam nasze Beskidy i Tatry oraz zdjęcia z Alp – m.in. Widok Mont Blanc, Triglava czy piękna Ushbę z Gruzji.

Wystawa będzie czynna do końca maja bieżącego roku w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 61.

26 kwietnia w naszej bibliotece odbył się III Turniej Szkół z grą „OIL CITY – galicyjska gorączka czarnego złota”. Emocje sięgały zenitu! Gratulacje należą się zwycięskiej drużynie Zespół Szkół Nr 4 w Nowym Sączu za osiągnięcie pierwszego miejsca.

W turnieju wzięli udział reprezentanci czterech szkół: Moc Elektryka ZSEM - Nowy Sącz, Zespół Szkół Samochodowych - Nowy Sącz, VI LO w Nowym Sączu oraz Zespół Szkół Nr 4 w Nowym Sączu.

Nagrodą dla zwycięskiej klasy jest wycieczka dydaktyczna do Gorlic, obejmująca zwiedzanie ciekawych miejsc takich jak Muzeum Regionalne PTTK im. Ignacego Łukasiewicza, Zagroda Maziarska – oddział Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów, Skansen Przemysłu Naftowego „Magdalena”, oraz „Skansen Wsi Pogórzańskiej” im. prof. Romana Reinfussa w Szymbarku.

Nie zapomnieliśmy również o wyróżnieniach dla wszystkich graczy - dyplomach i upominkach rzeczowych.

To był niezwykle emocjonujący dzień zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Zapraszamy do obejrzenia relacji z wydarzenia w naszej galerii zdjęć na stronie www.pbwnowysacz.pl oraz naszych mediach społecznościowych. A już teraz zacieraemy ręce przed kolejnym rokiem - zapraszamy do udziału za rok!

GRATULUJEMY WSZYSTKIM UCZESTNIKOM TURNIEJU

Partnerzy wydania:



ZABAWA BEZ GRANIC: WYPOŻYCZ GRY PLANSZOWE NA WAKACYJNE PRZYGODY!



Wakacje to doskonały czas na spędzenie czasu z rodziną i przyjaciółmi, a gry planszowe mogą sprawić, że te chwile będą jeszcze bardziej niezapomniane. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu oferuje możliwość wypożyczenia gier planszowych, co daje szansę na wypróbowanie różnych tytułów bez konieczności ich zakupu. To świetna okazja, aby odkryć nowe ulubione gry i spędzić czas aktywnie i kreatywnie, bez względu na pogodę.

Przyjdź na Jagiellońską 61, wypożycz gry planszowe na wakacje i ciesz się niezapomnianą rozrywką z bliskimi!

STREET ART II Z MGR MORSEM

**WARSZTATY
DLA
MŁODZIEŻY**

rozmowy o projekcie:
4 czerwca 2024

START: 14:30 - 18:30

malowanie muralu:

5-6 czerwca 2024

START: 15:30 - 17:30

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu
Jagiellońska 61

udział w warsztatach jest bezpłatny
obowiązują wcześniejsze zapisy : www.przystanbiblioteka
więcej informacji: www.pbwnowysacz.pl





główny dystrybutor marki:



WIŚNIEWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



 **Stolarka PVC i aluminium**



 **Drzwi i bramy**



 **Ogrodzenia stalowe i aluminiowe**

NASZA OFERTA

OKNA I DRZWI

- Okna PVC
- Aluminium
- Stalowe
- Przeciwpowozarowe

OGRODZENIA

- Stalowe i Aluminiowe
- Panele Kratowe Vega
- Automatyka do bram
- Szlabany
- Systemy parkingowe

BRAMY GARAŻOWE

- Segmentowe
- Roletowe
- Uchylne
- Przemysłowe
- Technologie Inteligentne

ROLETY

- Aluminiowe
- Żaluzje Fasadowe
- Żaluzje Drewniane
- Moskitiery ramowe i plisowane
- Rolety Screen

PROFESJONALNY MONTAŻ | FACHOWE DORADZTWO | BEZPŁATNA WYCENA | SERWIS

BĘDZIEMY WSPARCIEM TWOICH POMYSŁÓW



Be ahead

FIBARO
a Nice company

somfy

WIKĘD

anwis

BGM s.c. Nowy Sącz, ul. Tarnowska 148 tel. +48 537 120 100 mail: kontakt@grupa-bgm.pl
www.grupa-bgm.pl

Partnerzy wydania:



Wikar



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY



TEGORZE



AUTO-COMPLEX



CENTRUM 998



REFLEX



BGM

HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA
PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 24.05 do 15.06.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



POKROWIEC
W ZESTAWIE

329 zł/szt.

**Parasol ogrodowy
ze stojakiem**

regulacja nachylenia, tkanina
poliestrowa 180g/m², 3 kolory



699 zł/szt.

**Pawilon
ogrodowy 3x4m**

dach 180g, ścianki 140g, pawilon
posiada 6 niezależnych ścianek



555 zł/szt.

**Trampolina
z drabinką**

średnica 305cm



899 zł/szt.

**Pergola
ogrodowa 3x4m**

wys. 230cm, pokrycie 100%,
poliester 180 g/m²

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰

HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA
PODRZECZE

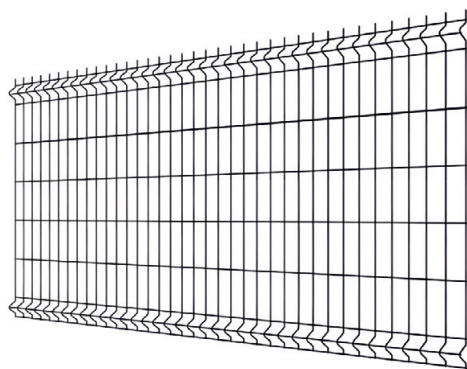
OFERTA WAŻNA
od 24.05 do 15.06.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



55⁹⁹
zł/szt.

**Klon palmowy
Garnet**

czerwono-purpurowe zabarwienie,
wysokość 60 cm



55
zł/szt.

**Panel ogrodzeniowy
123x250 cm**

grubość drutu 4mm, antracyt,
oczko 50x200mm



577
zł/szt.

**Grill gazowy 2.0
Landmann**

moc 6 kW, żeliwny, emaliowany,
*cena bez karty payback 619 zł



329
zł/szt.

**ICAN Zbiornik
na deszczówkę**

pojemność 360l,
kolor antracytowy

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰